

**Lynn Raye Harris**

# ***Wenecka noc***

*Tytuł oryginału: Revelations of the Night Before*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ciąża nie wchodziła w rachubę. Valentina D'Angeli wzięła test w drżące palce i spojrzała na niebieską linię świadczącą o tym, że istotnie spodziewa się dziecka. To niemożliwe, a jednak...

Przeszedł ją dreszcz niepokoju. W noc balu maskowego postanowiła zaszaleć, rozpuścić włosy i wreszcie stać się osobą, jaką zawsze pragnęła być. Kobieta wyzwoloną, która może się przespać z mężczyzną i opuścić go rankiem bez żalu i wyrzutów sumienia. W tę jedną noc pragnęła być uwodzicielska i pewna siebie. Doświadczyć żaru namiętności i raz na zawsze pokonać chorobliwą nieśmiałość, na którą cierpiała od dziecka.

Odłożyła test i wyjęła z opakowania następny. Poprzedni musiał być zapewne wadliwy, ten natomiast poda prawdziwą informację.

Uwzględniając nawet anonimowość, jaką zapewniała maska, Tina nie odważyłaby się pójść na całość, gdyby nie namowy jej przyjaciółki Lucii.

– Musisz się w końcu z kimś bzyknąć – orzekła stanowczo.

Czerwona jak burak Tina wymamrotała, że tak, oczywiście, sama ma już dość bycia dwudziestoczteroletnią dziewicą, w skrytości ducha jednak powątpiewała, czy do tego dojdzie. Starła się tańczyć i flirtować, lecz kiedy partner przyciągnął ją bliżej, zionąc w twarz mieszaniną czosnku i mięty, wyrwała mu się i wybiegła z zabytkowego palazzo na balsamicznie świeże weneckie powietrze.

Właśnie tam pojawił się on, mężczyzna, któremu miała się oddać, nim przeminie noc. Był wysoki, świetnie zbudowany, ubrany na czarno, z oczami zasłoniętymi zgodnie z tradycją jedwabną maską.

Wystarczyło kilka chwil, by całkowicie poddała się jego czarowi. Kochał się z nią tak pięknie, tak czule, że na koniec uroniła nawet parę łez.

– Żadnych imion – ucho Tiny owionął gorący szept – ani pokazywania twarzy.

Zgodziła się chętnie, na tym bowiem polegała magia balowej nocy, ale potem zapragnęła się jednak dowiedzieć, kim jest nieznajomy.

Na wspomnienie tamtej chwili poczuła, jak lęk chwyta ją za gardło. Niewiedza była znacznie lepsza. Żałowała tamtego pochopnego uczynku.

Lecz kiedy blask księżycy w pełni przesączył się przez szparę w zasłonach, odważyła się odsunąć z oczu śpiącego kochanka jedwabną maskę.

Nawet teraz zachłysnęła się powietrzem, przypomniawszy sobie, kogo wtedy ujrzała. Zerwała się z królewskiego łóżka i stała pośrodku eleganckiego apartamentu w hotelu, do którego ją zabrał. Serce trzepotało jej w piersi jak spłoszony ptak.

Zareagowała instynktownie i możliwie jak najciszej wymknęła się z pokoju.

Czekając teraz, aż nowy test przyniesie pożądaną odpowiedź, czyniła sobie w

duchu wyrzuty za tę noc beztroskiej rozwiązłości z człowiekiem, którego nie powinna była poznać.

Lecz w gruncie rzeczy go znałaś, podpowiadał cichy głos w głowie, mało tego, zawsze ci się podobał.

Sekundy płynęły nieubłaganie, serce Tiny biło coraz szybciej. Wreszcie spojrzała na test.

Wynik pozytywny. Ciąża.

– Przyszła jakaś kobieta, milordzie – rzekł menedżer przepraszającym tonem.

Niccolo Gavretti, markiz di Casari, oderwał wzrok od widoku za oknem restauracji ekskluzywnego rzymskiego hotelu. Kobiety zawsze się koło niego kręciły, były bowiem jego ulubioną rozrywką. Oczywiście poza tymi, którym się wydawało, że skoro się z nimi przespał, to jest im coś winien.

Niccolo kochał kobiety – ale na swoich warunkach.

– Nie chce wejść do środka – ciągnął z dezaprobatą menedżer.

– Cóż, trudno. – Nico odprawił mężczyznę i wrócił do lektury prasy.

Po spotkaniu w interesach został dłużej, żeby napić się jeszcze kawy i w spokoju przejrzeć gazetę. Nie oczekiwał damskiego towarzystwa, ale i nie był mu nieprzychylny. Czasami takie spotkanie mogło się zakończyć całkiem przyjemnie.

Menedżer wrócił po chwili wyraźnie speszony. Nico złożył gazetę z lekkim na razie zniecierpliwieniem.

– Proszę wybaczyć, milordzie, ale ta dama twierdzi, że koniecznie musi się z panem rozmówić na osobności i zaprasza do swego pokoju.

Nico z trudem powstrzymał gest lekceważenia. Przed śmiercią ojca był czempionem motocyklowym, niedawno zdobył nawet mistrzostw świata. Kobiety imają się najróżniejszych sztuczek, żeby wzbudzić w nim zainteresowanie. Jeśli był w odpowiednim nastroju, szedł im czasem na rękę.

Ale nie dzisiaj.

– Przekaż tej pani, że się mnie nie doczeka. Niedługo mam ważne spotkanie – dodał, zerkając na kosztowny zegarek.

– Jeśli milord odmówi, kazała mi przekazać to – ciągnął menedżer z widocznym skrepowaniem, podając mu na srebrnej tacy kopertę.

Czując złość pomieszana z zaciekawieniem, Nico rozerwał ją i wyjął ze środka skromną białą wizytówkę ze stylizowaną literą D w rogu.

Znieruchomiał na widok nazwiska.

„Valentina D'Angeli”.

Przeszył go dobrze mu znany dreszcz gniewu. Brat Valentyny, Renzo D'Angeli, z dawien dawna był jego zaprzysięgłym rywalem, zarówno na torze motocyklowym, jak i obecnie w interesach. Choć kiedyś byli najlepszymi przyjaciółmi i zamierzali razem podbić świat, to jednak potem rozeszli się w gniewie, miotając wzajemne oskarżenia o kłamstwa i zdradę.

Próbował przypomnieć sobie dziewczynę, którą widział ostatnio, kiedy była jeszcze podlotkiem. Obliczył, że powinna mieć teraz dwadzieścia cztery lata. Od dnia, w którym po raz ostatni odwiedził rezydencję D'Angelich, upłynął już spory szmat czasu.

Valentina była prześliczna, ale okropnie nieśmiała, czym martwił się nawet jej brat. Planował wysłać ją do szkoły z internatem w nadziei, że to ją uleczy. Nico próbował wybić mu to z głowy. Dobrze wiedział, jakie to uczucie przebywać z dala od bliskich. Nie cierpiał na nieśmiałość, mimo to czuł się niepotrzebny i osamotniony, gryząc się tym, że rodzicom jest lepiej bez niego. Okazało się to nieprawdą, ale dowiedział się o tym dopiero po latach.

Obrócił wizytówkę w palcach i zobaczył napis „Pokój 386”. Powinien teraz wstać i wyjść, i jak najszybciej zapomnieć, że w ogóle miał ją w rękach. Zanadto paliła go jednak ciekawość, czego może chcieć od niego Valentina. Najpewniej przysłał ją Renzo, ale w jakim celu? Nie widział go od czasu wyścigu w Dubaju. Po jego zakończeniu Renzo zrezygnował z dalszej kariery, ożenił się ze swoją ponętą sekretarką i ponoć siedział na prowincji, płodząc dzieci. On i Nico nie przestali jednak rywalizować w interesach. Kumpłowi musiało na czymś strasznie zależeć, skoro wysłał po to swoją piękną siostrę.

Tina w napięciu obserwowała ulicę. Co będzie, jeśli on jednak nie przyjdzie? Czy znajdzie w sobie dość odwagi, żeby pójść do jego firmy i stanowczo domagać się spotkania? A może powinna się udać do którejś wiejskiej posiadłości Gavrettich? Kłopot w tym, że posiadał ich kilka. Od pamiętnego balu w Wenecji upłynęły blisko dwa miesiące, a w tym krótkim okresie zmarł ojciec Nica i Nico przejął po nim rodzinną schedę i tytuł markiza. Czy człowiek o takiej pozycji skorzysta z jej zaproszenia? Nico prawdopodobnie jej nie pamiętał, gdyż wrogość między nim a jej bratem trwała już dłużej niż przyjaźń. Dawno zapomniał o cichej, nieśmiałej dziewczynie, która zakradała się do garażu i obserwowała chłopaków grzebiących przy motorach.

A teraz nosiła w łonie jego dziecko. Na tę myśl łzy zalśniły w oczach Tiny. Jedna namiętna noc, podczas której postanowiła odrzucić krępujące więzy nieśmiałości, przyniosła tak poważne konsekwencje. Gdyby wiedziała, kim jest tajemniczy nieznajomy, uciekłyby znacznie wcześniej. Nie umiałyby się poddać jego cudownym pieszczotom ze świadomością, że przez całe życie marzyła tylko o nim. W wieku czternastu lat durzyła się w nim na zabój. On był o sześć lat starszy i tak piekielnie przystojny, że brakowało jej tchu. Mimo że zawsze był dla niej miły, nie umiała się przy nim pozbyć skrępowania. Uśmiechał się do niej, a ona milkła i gwałtownie się czerwieniła. Kiedy pewnego dnia wśliznęła się do garażu, żeby ukradkiem zerkać na jego piękną twarz, nie było go tam i nigdy więcej go nie zobaczyła, a brat odmówił rozmowy na ten temat. Co noc leżąc bezsennie w łóżku, na próżno modliła się, żeby powrócił.

Rozległo się stukanie do drzwi, a Tina podskoczyła przestraszona. Ogarnęły ją spóźnione wątpliwości, czy powinna ujawnić swój sekret, narażając się na gniew i niezadowolenie Nica. Choć przecież miał prawo wiedzieć, że będzie ojcem, i poznać swoje dziecko. Ona nie знаła swego ojca, matka wyjawiała jej tylko, że był Anglikiem. Znając związane z tym cierpienie, wiedziała, że nie zafunduje tego samego swojemu maleństwu.

Nim zdążyła zmienić zdanie, szybkim krokiem poszła otworzyć drzwi. Stał przed nią wysoki, ciemnowłosy mężczyzna nieziemskiej urody, starsza wersja jej platoniczego ukochanego sprzed lat. Omiótł jej postać wzrokiem, przyprawiając o gorący rumieniec.

Postarała się, by wyglądać elegancko. Założyła wąską ciemną spódnicę z żakietem, jedwabną bluzkę i pantofle na niebotycznym obcasie, lecz pod wpływem tego spojrzenia na moment powróciła chorobliwie nieśmiała nastolatka.

– Valentina? – spytał uwodzicielskim tonem, który tak na nią podziałał w Wenecji.

– Tak. Miło mi cię widzieć, Niccolo. – Po jego minie poznała, że nie ma pojęcia, z kim spędził upojną noc. Poczowała lekkie rozczarowanie, jakby w głębi ducha oczekiwała, że kiedy ją tylko zobaczy, domysli się tego jakimś szóstym zmysłem. Co było głupie, bo przecież nie był jasnowidzem. – Proszę, wejdź.

Przestąpił próg, a Tinę ogarnął paraliżujący strach. Co jej przyszło do głowy, żeby stawić czoło temu aroganckiemu mężczyźnie? Pamiętnej nocy robiła wszystko, czego od niej zażądał, chętnie, z zapalem, niepomna swej nieśmiałości. Co Nico o niej pomyśli, kiedy w końcu dowie się prawdy?

Zaproponowała mu herbatę, ale odmówił, więc nałala sobie filiżankę. Nico nie przestawał świdrować jej wzrokiem z zaciekawioną miną. Tina spociała się z zakłopotania.

– Nie zaprosiłaś mnie tu na herbatę – przemówił oschłym tonem. – Powiedz mi, czego chce twój brat, i miejmy to już za sobą.

– Ależ Renzo nie ma o niczym pojęcia... – wyjąkała. Boże, gdyby o tym wiedział, rozgniewałby się tak, że na pewno by ją wydziedziczył.

Właśnie dlatego musiała najpierw poinformować Nica. Kiedy brat dowie się o ciąży, będzie chciał wiedzieć, kim jest ojciec dziecka. Czekala ją poważna przeprawa. Nieświadomie przycisnęła dłoń do czoła. Ponure myśli zdawały się rozsadzać jej czaszkę. Jak zdoła naprawić swój błąd?

– Wyrosłaś na piękną kobietę, Valentino – mruknął niezbyt przyjaznym tonem Nico. – Twój brat ma z ciebie pociechę.

Zachciało jej się śmiać. Brat uważał opiekę nad nią za uciążliwy obowiązek. Kochał ją oczywiście, ale nie dopuszczał do rodzinnych interesów, jakby nie cenił zbyt wysoko jej inteligencji. „Jesteś D'Angeli – powtarzał. – Nie musisz pracować”. To prawda, riie musiała, ale bardzo jej na tym zależało, a jeśli brat nie zechce jej w końcu zatrudnić w D'Angeli Motors, to zamierzała znaleźć posadę w

innej firmie. Dyplom ukończenia z wyróżnieniem wydziału finansów mógłby się przydać do czegoś więcej, niż tylko do zarządzania własnym kontem w banku. Choć trzeba przyznać, że na tym polu odnosiła znaczące sukcesy.

– Raczej niewiele wiesz na ten temat, prawda? – spytała jadowicie, czym wyraźnie go zaskoczyła.

– Dość już tych gier – uciał niezbyt przyjaznym tonem. – Mów, po co chciałaś się ze mną spotkać, albo kończymy rozmowę.

Urażona Tina usiadła z gracją na kanapie i upiła łyżeczek herbaty w nadziei, że ukoi ona zbuntowany żołądek. Żałowała, że nie zjadła dzisiaj śniadania, ale jedno spojrzenie na jajka, bekon i sery wywołało gwałtowne nudności i nie była w stanie przełknąć ani kęsa.

– Nie bawię się w żadne gierki – odparła z godnością. – Po prostu nie wiem, od czego mam zacząć. Minęło tyle czasu... Życie było wtedy znacznie prostsze.

Po jego smagłym obliczu przemknął cień, a może tylko jej się wydawało.

– Życie nigdy nie jest proste, *cara*: Takie się tylko wydaje we wspomnieniach.

– Co zaszło między tobą a Renzem? – zapytała bez zastanowienia, choć nie miała zamiaru wracać do starych dziejów.

– Przestaliśmy się przyjaźnić, i tyle.

Tina westchnęła głucho. Brat także unikał rozmów na ten przykry temat, choć nieraz chciała go pociągnąć za język. Była wtedy za młoda, żeby to zrozumieć, ale przypuszczała, że to zwykłe niesnaski, jakie zdarzają się między kumplami. Pomyliła się.

Czując przyływ nudności, dotknęła dłonią brzucha. Nico nagle przykląkł przed nią, wpatrując się w nią posepnym wzrokiem. Zaraz rozpęta się piekło, pomyślała.

– Co się dzieje? Zbladłaś... – rzekł zaniepokojony.

Przełknęła napływającą do gardła żółć i popiła herbatą.

– Jestem w ciąży – odparła, słysząc szum krwi w uszach.

– Gratulacje – powiedział ze szczerością w głosie.

– Dzięki. – Ledwie udało jej się zdusić nerwowy chichot. Było jej upiornie gorąco, pot zrosił wargi i czoło. Zdjęła żakiet, a Nico usłużnie odłożył go na oparcie fotela.

Patrzył na nią łagodniejszym wzrokiem, chociaż nadal przypominał uwięzionego w klatce lwa. Za moment zaryczy, pokaże kły i pazury.

– Czy podać ci coś? – spytał niespokojnie.

– Na stoliku leżą herbatniki. – Tina nakazała sobie w duchu opanowanie. Musi zachować jasność myśli. Przełknęła kawałek herbatnika i popiła herbatą.

– Powiedz mi, o co chodzi – powtórzył. – Załatwimy sprawę i każde z nas pójdzie w swoją stronę.

Czy Nico zechce uznać dziecko, czy też raczej umyje ręce i odżegna się od wszystkiego? W razie czego Tina samotnie je wychowa; jest na to dostatecznie silna i dobrze sytuowana. Nikt nie może jej niczego nakazać.

Mdłości ustały i Tina poczuła się trochę lepiej. Powinna później zjeść przyzwoity posiłek.

– Nie wiedziałem, że wyszłaś za mąż – mruknął Nico.

– Bo nie wyszłam – odparła ze spokojem. Czując na sobie jego znaczące spojrzenie, dorzuciła: – Nie planowałam ciąży, ale nie będę się wstydziła panińskiego dziecka, to pewne.

– Nie powiedziałem, że powinnaś się wstydzić – oznajmił, ale mu nie uwierzyła. Ludzie pochodzący z licznych, osadzonych w tradycji rodzin mieli dość konserwatywne życiowe poglądy. Przekonała się o tym w internacie, kiedy koleżanki traktowały ją z góry, bo nie miała ojca, a jej matka była kiedyś kelnerką i nigdy nie wyszła za mąż, chociaż urodziła dzieci.

Jej życie w szkole było piekłem, ponieważ nie pochodziła ze starej nobliwej rodziny, a chorobliwa nieśmiałość czyniła ją łatwym celem ataków. Zepsute snobki. Wszystkie, poza Lucią.

Nico także był potomkiem szlacheckiego i majątnego rodu, dlatego na pewno uzurpował sobie prawo, żeby ją oceniać. Pragnęła zapaść się pod ziemię, co wprawilo ją w słuszny gniew.

– Nie powiedziałeś, ale tak pomyślałeś.

– Myślę przede wszystkim o tym, co to ma wspólnego ze mną? Dlaczego mnie tu ściągnęłaś? – odparł oschle.

Teraz albo nigdy, pomyślała, wpatrując się w niego, raptem spłoszona. Ułatwił jej odpowiedź, musi jej tylko udzielić. Było to tak trudne, jak powstrzymanie płatków śniegu przed stopieniem się na języku.

– Bo to dotyczy ciebie – wyszeptała chropawym głosem.

Usłyszał ją i najwyraźniej zrozumiał, bo twarz mu się zmieniła, przybrała lodowaty wyraz. Był arystokratą, ona zaś nieznanym ojca mieszańcem.

– Nie rozumiem. Widzę cię po raz pierwszy od dziesięciu lat. I wierz mi – znowu to taksujące spojrzenie – pamiętałbym, gdyby było inaczej.

Uwodził ją głosem aksamitnym jak płynny miód, lecz tym razem nie poddała się urokowi.

– Niekoniecznie. Było ciemno, a my... mieliśmy maski.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Nico czuł dojmującą pustkę. Patrzył oto na urodziwą kobietę, którą pamiętał jako nieopierzoną siostrzyczkę dawnego przyjaciela i obecnego rywala, wykładającą mu prostą prawdę – jest w ciąży i nosi pod sercem jego dziecko. Zarazem wiedział, że to wierutna bzdura. Mogła sobie rozprawiać do woli o Wenecji i balu maskowym, lecz nie była to tamta kobieta. Oboje z bratem usiłowali go wmanewrować, odegrać się na nim za pomocą tej podłej zagrywki. Nie wiadomo, jak się dowiedzieli o balu, ale to nieważne, i tak nie da się im złapać w pułapkę.

Gorączkowo przypominał sobie kobietę, z którą spędził wówczas upojną noc. Natknął się na nią na nabrzeżu przed wejściem do palazzo. Drżała i oddychała spazmatycznie rześkim powietrzem. Obawiał się nawet, że spotkała ją jakaś przykrość, ale na szczęście się pomylił. Pamiętał, jak była słodka w swojej niewinności i jak go tym pociągała, choć zazwyczaj wołał doświadczone partnerki. Na dodatek była jeszcze dziewczcą, co trochę go zaskoczyło. To niemożliwe, żeby miał wówczas do czynienia z Valentiną D'Angeli. Kobiety musiały być znajomymi, a teraz ona i brat starają się obrócić sytuację na swoją korzyść. Inne wytłumaczenie było niewyobrażalne.

– Kłamiesz – wycedził zimno.

– Po co miałabym kłamać? Co bym na tym zyskała?

– No cóż... Jestem bogaty. Mam tytuł szlachecki. A moja firma konkuruje z D'Angeli Motors.

Tina gwałtownie wstała. Nagle uderzyło go, jaka jest piękna. Wyraziste rysy, porcelanowo gładka cera, usta wprost stworzone do pocałunków. Kasztanowe włosy opadały na ramiona kaskadą loków. Nie zapomniałby tych lśniących, jakby oproszonych złotym pyłem fal. Sięgnął pamięcią do tamtej nocy i ujrzał długie ciemne włosy, gęste, lśniące i... idealnie proste.

Fiołkowe oczy zapłonęły gniewem.

– Sześć tygodni temu nie miałeś jeszcze tytułu – odparła, ujmując się hardo pod boki. – A mój brat ma tyle samo albo więcej pieniędzy. Wasze firmy natomiast kompletnie mnie nie obchodzą.

Nico próbował ignorować wrażenie, jakie wywarła na nim jej postawa, eksponująca krągłość bioder i wydatność biustu pod cienkim jedwabiem. Dziewczyna szalenie go pociągała, ale postanowił nie poddawać się jej powabowi.

– Tamta miała proste włosy – zauważył z odcieniem triumfu.

Zamrugnęła gwałtownie, najwidoczniej przyłapaną na kłamstwie, ale zaraz się roześmiała, prostując w palcach lśniące pasmo.



– Daj mi kwadrans i prostownicę, a pokażę ci włosy proste jak druty.

– To jeszcze niczego nie dowodzi – upierał się sztywno.

Zbliżyła się do niego, unosząc hardo podbródek i miotając iskry z prześlicznych fiołkowych oczu. Nie dawała sobie w kaszę dmuchać, a przecież pamiętał, że kiedyś taka nie była. Kryła twarz pod włosami i milkła, kiedy tylko się do niej odezwał.

– Czy mam ci opowiedzieć ze szczegółami – wycedziła, wbijając mu w pierś paznokcie – co wydarzyło się tamtej nocy, poczynając od chwili spotkania na nabrzeżu? Opisać apartament w hotelu Daniele, całkowitą ciemność i prośbę o niezdejmowanie masek? Moment, w którym zdjęłeś ze mnie wieczorową suknię?

Urwała zarumieniona, a Nico poczuł nagły przyływ pożądania. Przez lata posiadał wiele kobiet, ale żadna nie była tak fascynująca jak tamta. Gdy się rano obudził, już jej nie było. Rozbawiło go nawet, że tak się z nim obeszła – jakby użyła go i porzuciła – zarazem jednak poczuł nieodgadniony smutek. Choć nalegał na ścisłą anonimowość, pragnął ujrzeć ją jeszcze raz. Chodziło wyłącznie o seks, lecz kiedy jakaś kobieta szczególnie mu odpowiadała, spędzał z nią zazwyczaj jeszcze kilka nocy. Wypytał o nią w hotelu i dowiedział się, że wyszła około drugiej nad ranem, w masce i bladozielonej sukni balowej, lecz nikt nie potrafił powiedzieć, dokąd i z kim popłynęła gondolą. Dalsze poszukiwania także nie przyniosły rezultatów.

Nico był wprawdzie rozczarowany, ale szybko pogodził się ze stratą. Nie była to przecież miłość, a w razie potrzeby miał aż nadto partnerek do seksu. Kusząco niedoświadczona kobieta była mu równie potrzebna jak wyborna brandy. Obie sprawiały przyjemność, lecz istniały znakomite zamienniki.

– To nadal żaden dowód. Mogłaś się dowiedzieć tych szczegółów od innej osoby – odparł, choć czuł się przy niej niemal tak podniecony jak tamtej nocy.

– To śmieszne – szepnęła, spuszczać oczy. Nagle poblądła i osunęła się na kanapę.

– Chcesz herbaty? A może herbatnika? – spytał tknięty poczuciem winy.

– Nie, muszę tylko chwilę posiedzieć. – Podniosła na niego oczy. – Masz rację, wszystko to sobie wymyśliłam, namówiona przez Renza. Chcieliśmy cię postawić w złym świetle. Mężczyzna otaczany po wyścigach wianuszkami pięknych kobiet, który ponoć na jednym z przyjęć zaoferował się pocałować każdą dziewczynę, która o to poprosi, obiekt tylu westchnień... Tak, ktoś taki miałby z pewnością kłopoty przeze mnie i moje dziecko, choć w rzeczywistości zepsulibyśmy tylko jego reputację niegrzecznego chłopca.

Nico był coraz bardziej zły, bo jawnie z niego kpiała, co gorsza jednak, miała do pewnego stopnia rację.

– Skąd mam wiedzieć, co uknuliście ty i Renzo? Nie pierwszy raz miałbym do czynienia z łowczynią szlacheckiego tytułu.

– To podłe – szepnęła jeszcze bledsza niż poprzednio. – Jesteś tak okropnie

zarozumiały! Uznałam, że powinnam powiadomić cię o dziecku, bo uważam, że masz prawo o tym wiedzieć. Niczego od ciebie nie potrzebuję! A teraz, jeśli łaska, chciałabym zostać sama.

Nico przyjrzał jej się uważnie. Wyglądała na poruszoną i chętnie zostałaby z nią, żeby pomóc, lecz nie mógł jej wybaczyć podstęp.

– Zapomniałaś o jednym bardzo istotnym szczególe, *cara*. Być może twoja informatorka go pominęła albo myślałaś, że nie pamiętam, ale używaliśmy zabezpieczenia. Sypiam z wieloma kobietami, ale nie zbywa mi na ostrożności.

– Oczywiście, że o tym pamiętam, tyle że gwarancja skuteczności wynosi dziewięćdziesiąt procent, a nie sto – odparła z goryczą.

– Na nic te tłumaczenia, *bella*. Powiedz Renzowi, żeby się lepiej postarał.

Rzekłszy to, wyszedł, trzaskając drzwiami.

Miała ochotę cisnąć za nim czymś ciężkim, ale została na kanapie, skubiąc ciastka i popijając je herbatą. Powinna czuć zadowolenie, że postąpiła słusznie, ale była jedynie zła i sfrustrowana. Wrogość między Renzem i Nikiem miała głębokie korzenie. Przyszło jej na myśl, że nie wolno jej zdradzić bratu, kto jest ojcem dziecka. Będzie się oczywiście dopytywał, ale od niej niczego się nie dowie. Była dorosła i umiała sobie radzić z konsekwencjami swoich czynów. Może dobrze się stało, że Nico jej nie uwierzył. Zwolniło ją to z obowiązku tłumaczenia się przed innymi ludźmi.

Matka, która pewnie poparłaby jej decyzję, przebywała w Tajlandii z najnowszym kochankiem, a brat z żoną i dzieckiem pływał jachtem na Karaibach, dochodząc do zdrowia po operacji nogi. Na pewno nie potrzeba mu teraz dodatkowych kłopotów. Choć chętnie zwierzyłaby się bratowej, postanowiła poczekać do jej powrotu i sama nieco okrzepnąć. Rozmowa będzie wtedy łatwiejsza.

Po południu poczuła się znacznie lepiej. Postanowiła następnego dnia rano opuścić Rzym i udać się do letniego domu na Gapri. Spotkanie z Nikiem pozostawiło nieprzyjemne wspomnienie i pragnęła znaleźć się jak najdalej od niego i od miejskiego zgiełku.

Kilkudniowy wypoczynek na rajskiej wyspie wspaniale jej się przysłuży. Najpierw postanowiła jednak zadzwonić do Lucii i umówić się z nią na kolację. Być może napomknie o ciąży, sprawdzi reakcję otoczenia. Będzie to dobre ćwiczenie przed nieuniknioną przeprawą z rodziną. Tina nie zdradziła Lucii, kim był tajemniczy kochanek, z którym spędziła noc po balu. Przyjaciółka tak się ucieszyła faktem utraty przez nią dziewictwa, jakby wątpiła, czy Tina kiedykolwiek się na to zdecyduje. Co do konsekwencji natomiast, to czekała ją seria wyrzutów.

Nagrała wiadomość w poczcie głosowej i postanowiła wybrać się na zakupy na Via dei Condotti. Najpierw jednak przespaceruje się z Piazza Navona do Panteonu, popatrzy na najwspanialsze rzymskie zabytki. Przebrała się w dzinsy i sandały, a szyję owinęła apaszka.

Mijała gwarne lodziarnie, sklepy z antykami, *trattorie* ze stolikami wystawionymi na ulicę i w końcu doszła do cichego placu, gdzie na tle jaskrawo błękitnego nieba odcinała się bryła Panteonu. Uwielbiała tę starożytną budowlę. Przeszła przez las marmurowych kolumn do sklepionej komnaty wewnętrznej i nie przejmując się tłumem turystów z aparatami, podniosła sznur oddzielający dobudowany znacznie później ołtarz i ławki od reszty pomieszczenia, przeszła pod nim i usiadła. Odchyliła głowę do tyłu i w okrągłym otworze w sklepieniu obserwowała płynący po niebie obłoczek. Przebywanie tu nappełniło ją jak zawsze głębokim spokojem.

– Miała bliznę – powiedział nagle ktoś tak blisko niej, że wzdrygnęła się przestraszona.

Obróciła się i ujrzała zasepionego czarnowłosego mężczyznę, który zajął miejsce obok niej. Serce Tiny zatrzepotało jak zawsze, kiedy na niego patrzyła. Doprawdy irytująca reakcja.

– Po operacji wyrostka – ciągnął. – Mniej więcej tutaj. – Zamaszystym gestem pokazał miejsce po prawej stronie brzucha, nieco poniżej pępka.

– Przeszłam taki zabieg cztery lata temu – odparła chłodno.

– Pewnie nie zechcesz mi pokazać tej blizny... – bąknął wyraźnie zakłopotany.

– Owszem, zechcę, tylko raczej nie tutaj i nie w tej chwili – rzuciła z irytacją.

Wpatrywał się w nią bez mrugnięcia okiem.

– Załóżmy, że istotnie posiadasz tę bliznę i jesteś tamtą kobietą. Skąd wiedziałaś, że byłaś wtedy właśnie ze mną?

Tina podniosła wzrok na idealnie okrągły kawałek nieba, na którym ukazał się przelatujący ptak z szeroko rozłożonymi skrzydłami.

– Kiedy usnałeś, zsunęłam ci maskę. Zrozumiawszy, z kim mam do czynienia, uciekłam w popłochu.

– Nadal trudno mi w to uwierzyć. Może wszystko ukartowałaś zawczasu i czekałaś tam na mnie na nabrzeżu?

– Nie uważasz, że gdybym się tam na ciebie zaciąła, to zachowałabym się zgoła inaczej? Poza nieśmiałego przestraszonego dziecka rzadko pociąga mężczyznę.

– Mimo to zadziałała – zauważył jadowicie.

– Wiesz co – zachnęła się Tina – jeśli chcesz wierzyć, że to tylko podstęp i niecne oszustwo, to nie mogę ci tego zabronić, ale daj mi już spokój z tymi bzdurnymi teoriami, dobrze? Powiadomiłam cię o czymś, o czym moim zdaniem powinieneś wiedzieć, i na tym koniec. Niczego od ciebie nie chcę ani nie oczekuję. Wydawało mi się po prostu, że chciałbyś poznać swoje dziecko, Nico.

Zaczęła wstawać, ale przytrzymał ją za rękę. Wyrwała mu ją i skrzyżowała rękę na piersi. Nachylił się do niej i powiedział z naciskiem, przyciszonym głosem:

– Jeśli faktycznie nosisz moje dziecko w łonie, to będę chciał się nim zaopiekować. Nie zamierzam płacić alimentów i widywać się z nim wyłącznie w dniach ustalonych przez ciebie lub sąd. Jeśli jest tak, jak mówisz, to także ty jesteś

moja.

Chmurne szare oczy przeszywały ją jak sztylety. Miała ochotę skulić się pod tym groźnym wejrzeniem, ale się powstrzymała. Nie po to przeszła twardą szkołę i zносиła upokorzenia w internacie, by teraz pozwalać jakiemuś facetowi dyktować jej, co ma robić. Na lodowatą wzgardę odpowiadała dokładnie tym samym. Zrzuciła torebkę na ramię i wstała. Tym razem nie próbował jej zatrzymać. Spojrzała na niego z góry, ale to był błąd. Wyglądał równie niebezpiecznie jak ładunek dynamitu na chwilę przed podpaleniem lontu.

– Nie należę do ciebie, Nico. Jeśli pragniesz uczestniczyć w życiu dziecka, to da się to jakoś ułożyć. Chcę, żeby znało ojca, oboje na to zasługujecie. Nie zamierzam jednak brać udziału w rozgrywce między tobą a Renzem. To wykluczone.

Posłał jej śmiertelnie zimny uśmiech, aż w głębi serca zadrżała. Oto wymarzona dla niego sytuacja, pełna wyzwania i niebezpieczeństw. To dlatego pędził motocyklem z zabójczą prędkością, sypiał, z kim popadnie, i nie zamierzał się teraz wycofać. Lont płonął, podpalony przez nią, ale eksplozja miała nastąpić znacznie później. Tego się właśnie obawiała.

– Za późno, *cara* – rzucił przeciągle. – To już się stało.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Siedziała wraz z Nikiem w eleganckiej hotelowej restauracji, czekając na podanie zupy i przyglądając się tłumom turystów z aparatami. Ostrożnie spróbowała *minestrone* i nagle poczuła, że jest piekielnie głodna. Od wielu dni nie pałaszowała niczego z takim apetytem, miała tylko obawy, czy zdoła utrzymać posiłek w żołądku.

Czuła, że Nico ją obserwuje. W końcu nie wytrzymała i podniosła na niego wzrok. Przyglądał jej z takim skupieniem, jakby dopiero przed chwilą się poznali.

– Co się tak na mnie gapisz? – wypaliła, odkładając łyżkę i dziwiąc się swojej reakcji. Z reguły unikała słownych zaczepek, nie mogąc znieść myśli, że ktoś miałby się na nią rozżłościć.

Najwidoczniej nie dotyczyło to jednak Nica. Po co się w ogóle odezwała? Widziała przecież, że Nico gotuje się w środku. Po co właściwie powiedziała mu o dziecku? Powinna była to utrzymać w tajemnicy. Dziecko nie musi znać ojca, to sytuacja trudna, ale nierzadko spotykana; ostatecznie jej samej też się to przytrafiło. Przynajmniej oszczędziłaby rodzinie gniewu i zemsty Gavrettiego.

Jedno bowiem nie ulegało wątpliwości – zmienił się i nie był już tym samym człowiekiem, którego uwielbiała we wczesnej młodości.

– Dzięki za lunch – powiedziała, odsuwając krzesło – ale teraz muszę już iść.

– Obawiam się, że to niemożliwe – odparł z łagodnym uśmiechem, od którego ciarki przeszły jej po plecach. Przypominał kota bawiącego się z myszą.

A to paradne! Nie była przecież jego więźniem! Mogła wyjść z restauracji, Nico nie był w stanie jej w tym przeszkodzić. Chwyciła torebkę i szybkim krokiem ruszyła do wyjścia na rozświetloną, gwarną ulicę, nasłuchując szurgotu krzesła Nica i jego wołania. Nic takiego nie nastąpiło.

Obrała przypadkowy kierunek i rychło roztopiła się w tłumie. Nie była własnością Nica, a epoka średniowiecza szczęśliwie już dawno minęła. Kobieta mogła samotnie wychować dziecko, nie potrzebowała opieki mężczyzny; Nico nie mógł jej do niczego zmusić.

Tina przeszła przez ruchliwe skrzyżowanie i znowu wmieszała się w tłum przechodniów. Wzdłuż ulicy stały kramy z podrabianymi torebkami znanych marek, apaszkami i zbiorem kiczowatych pamiątek. Tłum gęstniał, a do jej uszu dobiegł szum płynącej wody, który stawał się coraz głośniejszy. Wkrótce stała u stóp ogromnej Fontanny di Trevi. Przycisnęła torebkę do boku i przysunęła się bliżej.

Turyści robili zdjęcia, śmiali się i nawoływali w różnych językach. Wiele osób wrzucało monety do spienionej wody. Pod wpływem impulsu Tina wyluskała z

torebki miedziaka, zamknęła oczy, wypowiedziała życzenie i cisnęła go do fontanny. Życzyła sobie, żeby Nico zostawił ją w spokoju, a brat nigdy nie dowiedział się, kto jest ojcem jej dziecka. Podświadomie czuła jednak, że już na to za późno. Niepotrzebnie poinformowała o wszystkim Nica.

Chwilę postąpiła zamyślona, po czym zdecydowała się wspiąć po schodkach ku fontannie. Zamarła, gdy podniosła głowę i zobaczyła, kto tam na nią czeka. Mocna sylwetka na tle purpurowiejącego nieba przyciągała wzrok wielu osób. Nico stał z rękoma w kieszeniach i przez ułamek sekundy wydał jej się straszliwie samotny. Oczywiście wzrok ją mylił, gdyż ludzi takich jak on nie dręczyła samotność. Był bogaty, utytułowany i przystojny. Do tego, jak zdołała się przekonać, niewiarygodnie zmysłowy i sprawny w łóżku.

Wyciągnął rękę, przywołując Tinę. Pokonała ostatnie stopnie i z ociąganiem podała mu dłoń, osłaniając się przed nim torebką niczym tarczą. Był to jednak zbędny gest. Nic nie mogło jej przed nim uratować.

– Umówiłem wizytę u najlepszego ginekologa w mieście, chyba że masz własnego lekarza.

Potrząsnęła bezradnie głową, czując, że nie ma sensu się bronić. Nie chciała zadrażniać stosunków z ojcem swego dziecka. Postanowiła mu ulec; na razie. Nico poprowadził ją w stronę bocznej uliczki, gdzie czekał na nich luksusowy mercedes z kierowcą, który przytrzymał im drzwi. Po chwili sunęli już zatłoczonymi ulicami miasta. We wnętrzu imponującej limuzyny, oddzielonej od kabiny kierowcy szybą, długo panowało milczenie.

– Teraz jest dobry moment, by pokazać mi bliznę – odezwał się w końcu Nico.

– Sama nie wiem – odparła cicho. – Wolałam chyba, kiedy oskarżałeś mnie o kłamstwo.

– Nie zamierzam cię skrzywdzić, Valentino. – Nico obrócił się do niej.

– A moją rodzinę? – Poniewczasie uświadomiła sobie, że to całkiem możliwe, zważywszy na poziom wzajemnej wrogości między nim a jej bratem.

– Tego nie mogę ci obiecać – mruknął po chwili milczenia.

Serce Tiny ścisnął nieznany dotąd lęk. Jeśli Renzo i jego najbliżsi ucierpią z jej powodu, nigdy sobie tego nie wybaczy.

– Zrobię, co zechcesz, tylko wyłącz z tego mojego brata.

– Nadal nie wiem, czy to nie jakaś zagrywka z jego strony, więc dlaczego miałbym go wyłączać?

Poczuła wielkie wzburzenie. Faceci potrafili być naprawdę niemożliwi!

– Kocham Renza, ale jeżeli myślisz, że zgodziłabym się uczestniczyć w tak podłym spisku przeciw tobie, żeby on mógł się zemścić, to jesteś wariatem. Żadna kobieta nie pozwoliłaby się tak wykorzystać! Nie wiem, co między wami zaszło, ale nikt nie zginął, więc to nie mogło być coś tak poważnego. Twoje sugestie są wręcz obrzydliwe.

– Ponieważ milczał, postanowiła wyrazić swoją opinię. – Uważam was zresztą

za idiotów, skoro przez tyle lat żywicie do siebie urazę. To jakąś farsa! Nikt w naszych czasach nie ma śmiertelnego wroga!

– Oprócz ludzi bogatych – odrzekł bez gniewu.

– Zazdroszczę ci, że tak długo wiodłaś niewinne życie.

To prawda, długo była naiwna. Zawsze była rozpieszczana i otaczana najczulszą opieką. Chorobliwie nieśmiała, obawiała się świata i ludzi, którzy mogliby ją skrzywdzić. W głębi ducha nadal była zastraszoną podlotkiem.

Tyle tylko, że teraz umiała ukryć nieśmiałość i lęk. Położyła dłoń płasko na brzuchu. Musi być silna, bez względu na wszystko.

– W interesach trzeba być bezwzględny – pouczył ją Nico – w przeciwnym razie porażka jest nieunikniona. To jedyny sposób, żeby przetrwać i zwiększyć stan posiadania.

– W życiu osobistym natomiast ta cecha nie popłaca, prawda? Ludzie bezwzględni bywają najczęściej samotni.

– Kto powiedział, że jest w tym coś złego? Przynajmniej można mieć wybór, kiedy i z kim pragnie się przebywać, a jeśli ma się dość tej osoby, to można się wycofać bez konsekwencji.

– Według mnie wieje pustką z takiego życia – zauważyła.

Zmilczał, ale poznała po minie, że jej uwaga była celna, nie wiedziała jedynie, dlaczego. Wielokrotnie czytała o nim w gazetach, a treść tych artykułów przeczyła tezie o osamotnieniu Nica. Mimo to zareagował, jakby właśnie tak było. Była ciekawa, co jeszcze ukrywa przed światem.

– Pokaż bliznę – rozkazał, a jej sympatia ulotniła się jak obłok pary.

Ze złością wyszarpnęła połę bluzki z dżinsów i odsunęła pasek na tyle, by mógł ujrzeć niewielką bliznę, biegnącą ukośnie przez podbrzusze. Nico wciągnął powietrze i delikatnie powiódł opuszkami wzdłuż zgrubiałej skóry.

Tina nie drgnęła, mimo że rozszalał się w niej prawdziwy pożar zmysłów. Ogarnęło ją raptem tak przemożne pożądanie, że poczuła skręcający ból.

Nico podniósł na nią rozpalony wzrok. Przywołując siłę woli, o jaką się nie podejrzewała, odsunęła stanowczo jego dłoń i pospiesznie upchnęła bluzkę za paskiem spodni. Policzki paliły ją żywym ogniem i unikała jego spojrzenia.

Nico milczał, a kiedy wreszcie przemówił, w jego głosie była niespodziewana czułość.

– Tak, to byłaś ty.

Łzy zapiekły ją pod powiekami. O dziwo, nie poczuła triumfu, tylko rozżalenie.

– Wolałabym, żeby było inaczej.

Jako nastolatka przez rok fantazjowała o nim, nie wiedząc, czym jest miłość fizyczna. Pragnęła, żeby Nico się w niej zakochał, ożenił się z nią i uważał za najpiękniejszą kobietę na świecie. Kiedy nagle zniknął z jej życia, nie przestała o nim marzyć. Tak, pragnęła go, ale ciężar nieufnej wrogości był stanowczo zbyt wielki. Noc w Wenecji, chociaż cudowna, była pomyłką.

Zacisnął pobielające wargi, tłumiąc wybuch gniewu. Tina w duchu pożałowała swej szczerości, lecz nie mogła już cofnąć tych słów. Limuzyna zatrzymała się bezszelestnie przed gabinetem lekarza. Nico pomógł jej wysiąść i wszedł wraz z nią do recepcji. Siedząca tam dziewczyna nawet nie podniosła oczu, tylko podała Tinie formularz do wypełnienia.

– Jesteśmy umówieni – wycedził Nico lodowatym tonem – a ja nie przywykłem czekać.

Dziewczyna uniosła głowę i oblała się rumieńcem. Bąkając nieskładne usprawiedliwienia, poprowadziła ich w głąb korytarza. Odtąd sprawy potoczyły się błyskawicznie. Najpierw wykonano jej badanie USG i określono, od kiedy jest w ciąży, po czym przeszła do gabinetu ginekologa, gdzie siedział już Nico, wysyłając mejle przez telefon. Po chwili zjawił się lekarz i odbył z nimi wyczerpującą rozmowę na temat tego, co będzie się działo przez kolejne tygodnie. Tina miała regularnie wykonywać badanie USG, przyjmować witaminy, badać krew i mocz. Oboje z Nikiem mogli nawet uczęszczać do szkoły rodzenia, choć tego akurat Tina zupełnie sobie nie wyobrażała.

Kiedy wyszli wreszcie z gabinetu, wirowało jej w głowie. Instynktownie położyła dłoń na wciąż płaskim brzuchu, jakby chciała ochronić życie rosnące w jej łonie. Naprawdę będzie miała dziecko. Widziała przecież na ekranie maleńkie ziarenko. Nico zobaczył je także, na zdjęciu, które przyniósł mu lekarz. Wyzbył się chyba wszelkich wątpliwości, jeśli je jeszcze miał, ponieważ data poczęcia pokrywała się z terminem pamiętnej nocy w Wenecji.

W czasie jazdy ulicami Rzymu milczał jak głaz. Do wnętrza mercedesa nie przedostawał się uliczny zgiełk, więc cisza była tym bardziej dojmująca.

Tina zbyt późno zorientowała się, że nie jadą do jej hotelu.

– Jestem zmęczona i chciałabym już wrócić do siebie, spakować rzeczy – odezwała się z bijącym sercem.

Nico spojrzał na nią z nieodgadnioną miną. Przypominał jej bryłę lodu, tak twardą i zimną, że mimo woli zadrżała,

– Twoje walizki zostały już spakowane. – Zerknął na zegarek i odchrząknął, jakby chciał zyskać na czasie. – I będą dostarczone na miejsce.

Jej serce oplotły zimne macki strachu.

– Dostarczone? Jak to? Dopiero rano wyjeżdżam na Capri, dzisiaj rzeczy będą mi jeszcze potrzebne...

– Obawiam się, że nastąpiła zmiana planu, *cara*. – Chmurne oczy przeszyły ją jak para sztyletów. – Wyjeżdżamy do Castello di Casari.

– Nie mogę z tobą wyjechać – wykrztusiła. – Czekają na mnie krewni...

– Nieprawda – odparł, postukując lekko w wyświetlacz komórki. – Twoja matka żegluje dookoła Tajlandii, a Renzo wraz z rodziną przebywa na Karaibach.

– Nie przeczę – powiedziała sztywno – ale mam jeszcze przyjaciół. Zamierzałam się z nimi spotkać. – To też nie do końca prawda, ale nie musiała mu tego



tłumaczyć.

Szczerze mówiąc, najlepiej się czuła we własnym towarzystwie. Zawsze była odludkiem, nie przepadała za hałaśliwym tłumem. To dlatego tak lubiła liczby i matematykę. Rozwiązując zadania i problemy „szachowe”, nie musiała się mierzyć z nieprzyjaznym światem.

– Zadzwonisz i poinformujesz ich o zmianie planów.

– Co mam im powiedzieć? Że zatrzymały mnie ważne sprawy? Na jak długo? – spytała, wiedząc, że sprzeciw nie zda się na nic.

– Na zawsze – odparł bez uśmiechu.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Zabytkowy Castello di Casari okazał się niedostępną rodową twierdzą, wzniesioną na skale wynurzającej się z jeziora o tej samej nazwie. Omiatając go wzrokiem, Nico odczuł smutek i rozpacz, jakie towarzyszyły każdemu przyjazdowi tutaj.

Wnętrza średniowiecznego zamku zostały oczywiście zmodernizowane. Nico nie był w nim od śmierci ojca, czyli od ponad miesiąca. Czemu postanowił wrócić akurat teraz, stanowiło dla niego zagadkę.

Zerknął na kobietę siedzącą sztywno w niewygodnym fotelu helikoptera. Nagle zrozumiał przyczynę; pobyt w odludnym zamku prawdopodobnie skłonił krnąbrną Valentynę do współpracy. Powoli zaczynał się przyzwyczajać do myśli, że ma do czynienia z matką swego dziecka. Sięgając pamięcią do wydarzeń tamtej nocy, nabrał pewności, że dziewczyna nie kłamie. Używał prezerwatywy, to jasne, ale rozerwała się przy zdejmowaniu, co oznaczało, że była wadliwa. Efektem romantycznej przygody była ciąża i konieczność odizolowania Valentyny od brata. Nico był pewien, że Renzo za wszelką cenę chciałby odsunąć go od dziecka, i nie mógł do tego dopuścić.

Helikopter osiadł na lądowisku, śmigła przestały się kręcić. Zgięty w pół niski, łysiejący człowieczek podbiegł i przytrzymał drzwi.

– Cieszymy się, że zechciał pan do nas zawitać – rzekł majordomus. – Proszę przyjąć wyrazy współczucia z powodu śmierci markiza.

Nico bez słowa poklepał go po plecach. Od chwili otrzymania smutnej wieści czuł się odrętwiały w środku, ale wiedział, że powinien okazywać uczucia. Nie było to łatwe, zważywszy na fakt, że ojciec uczynił wszystko, aby odsunąć od siebie jedyne syna.

– Dziękuję, Giuseppe. Jestem pewien, że spoczywa w spokoju.

Kilkoro służby podbiegło zabrać bagaże. Nico splótł palce z palcami Valentyny i przyciągnął ją bliżej, czując, jak jej ciało sztywnieje.

– To *signorina* D'Angeli – przedstawił. – Zostanie z nami przez pewien czas.

Giuseppe nawet nie mrugnął, usłyszawszy nazwisko dziewczyny, choć Nico nie wątpił, że musiał być zaskoczony. Nie pozwolił sobie, rzecz jasna, na żadne pytania.

– Witamy w zamku di Casari – wyrzekł z głębokim ukłonem.

Valentina nie dała po sobie poznać, że została tu przywieziona niemal siłą, uśmiechając się miło do majordomusa. Nico podziwiał jej opanowanie.

– Za godzinę chcielibyśmy coś zjeść – powiedział. – Zajmij się tym, Giuseppe.

– Oczywiście, proszę pana. Kucharz pracuje od momentu otrzymania informacji

o pańskim niespodziewanym przybyciu.

– Doskonale. Zjemy na tarasie.

Obdarzywszy Valentinę serdecznym uśmiechem, Giuseppe udał się, by dopilnować poczynań służby. Nie wypuszczając jej ręki, Nico poprowadził ją przez ładowisko do schodów prowadzących do bocznego wejścia do zamku.

– Przykro mi z powodu śmierci twojego ojca – bąknęła, gdy weszli do nowocześnie urządzonego pokoju, który kazał dobudować senior Gavretti. – Powinnam była powiedzieć to wcześniej.

Nico podziękował automatycznie, czując irytację, że nie może szczerze wytłumaczyć, że nie czuje bynajmniej żalu, a raczej gniew na ojca, który zostawił interesy w oplakany stanie.

Dziedzictwo zostanie wprawdzie ocalone, ale jakim kosztem? Zwłaszcza że teraz miało to o wiele większe znaczenie. Spodziewał się własnego potomka, któremu chciał w swoim czasie zostawić potężne, kwitnące imperium. Tylko to się dla niego liczyło.

– Czytałam, że zmarł na atak serca.

– Owszem. W łóżku najnowszej młodziutkiej kochanki — odparł zgryźliwie.

Valentina niemo rozchyliła wargi, a wtedy zapragnął posmakować ich soczystej słodyczy i zaznać rozkoszy rodem z rozwiązłej weneckiej nocy.

– Och. – Spłonęła rumieńcem, a jemu zachciało się śmiać. Wciąż była nieśmiała i niewinna, mimo że starał się, jak mógł, by to wtedy zmienić. Poczul nagłe szarpnięcie pożądania.

– Był bogaty i utytułowany, *cara* – odparł. – Kobiety to lubią, i młode, i te starsze.

– Nie wszystkie – sprzeciwiła się.

– Mam inne doświadczenia.

– Być może spotykasz się właśnie z takimi – rzuciła.

– Według mnie wystarczy, że są kobietami.

Skwitowała tę uwagę poirytowanym prychnięciem.

– Jakim cudem poddałam się wtedy twojemu urokowi? – jęknęła.

Powiódł opuszką kciuka po aksamitnym policzku Valentiny. Nie odsunęła się, a on zatęsknił raptem za dotykiem jej sprężystego ciała. Fiołkowe oczy były szeroko otwarte. Był ciekaw, czy ona wie, że błyszczy w nich żądza. Zatem nie był jej obojętny. Być może chodziło o zakazany owoc. A może o zwykły pociąg kobiety do mężczyzny. Wyjaśnienie było zapewne proste, a jednak cała sprawa wydawała się szalenie skomplikowana.

– To łatwe pytanie — szepnął. – Bo chciałaś.

Nie miała zasięgu. Rozzłoszczona, cisnęła komórkę na łóżko. Kilka razy bezskutecznie próbowała wysłać esemesa do Lucii.

Zamek na skale pośrodku jeziora wyglądał baśniowo. Otworzyła podwójne

drzwi, wyszła na balkon, ciągnący się przez całą szerokość ściany, i stanęła w słońcu. Nadchodził zmierzch, lecz widoczność była jeszcze dobra. Jezioro otaczał łańcuch wysokich gór, w dolinach leżały wioski, a wyżej pomiędzy skałami kryły się rezydencje bogaczy. Szmaragdowe zbocza porastało bogactwo roślinności, a najwyższe szczyty pokrywała kopuła śniegu. Tina ciężko westchnęła. Widziała cywilizację, ale nie miała do niej dostępu. Podeszła do kamiennej balustrady i wychyliła się, patrząc w dół. Lekka bryza marszczyła gładką powierzchnię wody. W oddali płynęła żaglówka, nieco bliżej łódź motorowa. Wzdłuż balkonu rozmieszczono doniczki z różową bugenwillą. Nieopodal stało kilka stolików i foteli, więc Tina podeszła i zajęła miejsce, wystawiając twarz do słońca. Cieszyła się, że ma własny pokój, choć, prawdę mówiąc, właśnie tego się spodziewała. Nico dał jej jasno do zrozumienia, że niczego od niej nie oczekuje. Postąpił z nią tak, bo chciał jej dowieść, że uległa mu, ponieważ tego chciała. Miał słuszość, tak właśnie było. On zaś uwiódł ją, bo była kobietą, i do tego chętną. Czegóż mógł więcej chcieć? Przyszło jej na myśl, że Nico pójdzie pewnie kiedyś w ślady ojca, który umarł w łóżku młodej kochanki. Ależ tatusia wybrała dla swojego dziecka! Nic dziwnego, że jej matka nie paliła się do zamążpójścia. Renzo znał swego ojca, lecz przyczyniło mu to tylko cierpienia. Nie dowiedziała się o tym od niego, lecz od matki. Okazuje się, że czasem lepiej nie znać prawdy.

Siedziała na balkonie, dopóki słońce nie skryło się za szczytami gór. Wciąż jeszcze było jasno, ale ciemność nadchodziła nieubłaganie, a razem z nią powiew chłodu. Tina wróciła do pokoju po żakiet i szal.

Rozległo się stukanie do drzwi. Otworzyła i ujrzała majordomusa.

– *Signorina*, pan prosił przekazać, że podano do stołu na tarasie. – Wytłumaczywszy, jak się tam dostać, mężczyzna uklonił się i odszedł.

Tina ze zdziwieniem stwierdziła, że ma wilczy apetyt. Lekarstwo przepisane przez lekarza zadziałało i nudności minęły bez śladu. W ramach protestu – wszak nie przebywała tutaj dobrowolnie – nie przebrała się do kolacji. Wyszła na balkon i po niedługim czasie znalazła schody wiodące na niższy poziom. Stał tam duży stół z co najmniej dziesięcioma krzesłami, a widok na urwiste klify, jaki roztaczał się z tarasu, zapierał dech.

Stół nakryto dla dwojga elegancką zastawą z białej porcelany, srebrnymi sztućcami i kielichami z rżniętego kryształu. Przy talerzach leżały wykrochmalone białe serwety. Nico stał zwrócony twarzą do jeziora z kieliszkiem wina w ręku. Przyjrzała się w milczeniu jego szerokim barkom, nie chcąc go wyrywać z zamyślenia. Ku jej zdziwieniu przebrał się z garnituru w sprane dżinsy i czarną koszulę. Przydługie kręcone włosy opadały na kołnierzyk i Tina zapragnęła nagle zatopić palce w ich jedwabistej miękkości. Zadrzała mimo woli na wspomnienie tamtej nocy. Poczowała się nieprzyjemnie rozgrzana, krew zgęstniała w jej żyłach niczym syrop. Zmusiła się do pokonania reszty schodów, a wówczas Nico zauważył wreszcie jej obecność. Przyjrzał jej się uważnie, a ona udała, że nic sobie

z tego nie robi.

– Jak się czujesz, Valentino? – spytał z troską.

– Bywałam w lepszej sytuacji.

– Czy nadal męczą cię mdłości?

– Nie, po lekach czuję się znacznie lepiej. Miałam raczej na myśli to, że po raz pierwszy zostałam porwana – wyjaśniła.

Uśmiechnął się, po raz kolejny wywołując u niej zdziwienie.

– Ja zaś po raz pierwszy tego dokonałem.

– Cudownie – mruknęła. – Zatem dzielimy to ciekawe doświadczenie.

Nico podszedł i uprzejmie odsunął dla niej krzesło. Miała nadzieję, że nie dostrzegł jej pomieszczenia. Pomagając jej zająć miejsce, musnął jej ramię i na moment wplótł palce we włosy. Znieruchomiała, czując mrowienie w całym ciele. Jakaż cudowna pieśczość. Chcąc się otrząsnąć z piorunującego wrażenia, jakie wywarł na niej jego dotyk, chwyciła kryształową szklanę i upiła łyk wody. Wydawało jej się, że nie jest w stanie niczego przed nim ukryć, a reakcja ciała zdradza ją za każdym razem, gdy Nico znajdzie się przy niej.

Zapadło niezręczne milczenie, gdy oboje czekali na wniesienie potraw. Najpierw pojawiły się tace z przekąskami, a potem cieniutki makaron w gęstym sosie, ryba gotowana na parze, sałaty i deska wybornych serów. Nico podawał jej półmiski, nakładał na talerz, dolewał wody mineralnej.

Zachęcił ją, by zaczęła jeść, nie czekając na niego. Sprzeciwiła się, że to niezbyt grzecznie, ale oznajmił na to: „Niech diabli porwą dobre maniery. Jedz!”.

Nawinęła na widelec porcję makaronu i wsunęła do ust. Potem zjadła dużą oliwkę.

– Wszyscy wołają na mnie Tina – powiedziała nieoczekiwanie. – Ty również mógłbyś mnie tak nazywać.

– Jeśli wolisz to zdrobnienie...

– Nie wolę, ale przyjaciele tak mnie nazywają – odparła, wzruszając ramionami.

Posłał jej mroczne spojrzenie, a wtedy pomyślała, że przypomina jej diabła, grzesznego i kuszącego zarazem.

– Czy to znaczy, że jesteśmy przyjaciółmi? – spytał.

– Raczej nie, ale gdy słyszę „Valentina”, mam wrażenie, że popadłam w kłopoty.

– Schrupała jeszcze jedną oliwkę i spory kęs ryby. – Co zresztą nie jest dalekie od prawdy. Zamierzałam wyjechać na Capri, a nagle znalazłam się tutaj.

– Ta wyspa jest ładniejsza i bardziej ekskluzywna.

Tina spróbowała makaronu; był wyśmienity. Po raz pierwszy od kilku dni jedzenie znów sprawiało jej przyjemność.

– Pamiętam, jak przesiadywałeś z Renzem w garażu... Wydawałeś się wtedy szczęśliwy. Potem odszedłeś, a on nigdy więcej o tobie nie wspominał. Co zaszło między wami? Powiedz! Pragnę, żebyście znów byli przyjaciółmi – powiedziała, nieoczekiwanie dla siebie ujmując go za rękę. O dziwo, nie cofnął jej, choć właśnie

tego się po nim spodziewała.

– Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki – odparł posepnie.

– Tak bardzo chciałabym wszystko naprawić, dla dobra naszego dziecka – zawołała ze łzami w oczach. Oba rody będą odtąd na zawsze połączone więzami krwi, już nikt nie zdoła tego zmienić.

– To niemożliwe – rzekł krótko. – Jedz, bo nigdy stąd nie wyjdziemy – dodał po chwili.

Jedzenie straciło nagle wszelki smak. Żując i połykając wyłącznie dla dobra nienarodzonego dziecka, smętnie rozmyślała o zatargu rujnującym życie obu mężczyzn. Musiał istnieć sposób naprawienia krzywd, gdyby tylko któryś z nich wyjawiał jej, co wtedy zaszło... Zadrzała na myśl, co się stanie, gdy brat wróci z Karaibów.

– Chcę wiedzieć, jakie są dalsze plany – oznajmiła, odkładając sztućce. Nie mógł jej tu przecież trzymać w nieskończoność? – Mam do tego prawo. I powiadam ci, że niepotrzebnie mnie tu więzisz, wszak obiecałam zapewnić ci udział w życiu naszego dziecka.

– Teraz tak mówisz, ale co będzie, kiedy wróci Renzo? – Pokręcił stanowczo głową. – Nic z tego, Tino, zostaniesz tu ze mną.

– Nie możesz mnie do tego zmusić! Zresztą Renzo będzie mnie szukał. Nie powstrzymasz go!

– Czyżby? Z wyspy można się wydostać jedynie łodzią albo helikopterem; oba środki transportu trzymam pod kluczem. – Upił łyk wina, studiując ją spod przymrużonych powiek. Przypominał kota zaczajonego na swoją ofiarę.

W głębi serca wiedziała już, że przegrała, ciekawiło ją jedynie, z której strony nastąpi atak.

– To prawda, nie mogę go powstrzymać. Ale nawet on nie zdoła rozdzielić męża i żony.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

– Wydajesz się zaskoczona?

Mało powiedziane.

– Nie mogę wyjść za ciebie za mąż – wykrztusiła przez ściśnięte gardło. – Nie przez wzgląd na brata. Po prostu nie chcę być żoną człowieka, który mnie nie kocha.

– Powinnaś była pomyśleć o tym wcześniej, zanim chętnie mi się oddałaś – odparł brutalnie.

– To nie w porządku – bąknęła z urazą. – Kobieta ma prawo mieć kochanka, a nawet dziecko z mężczyzną, który jej odpowiada, i wcale nie musi za niego wychodzić! Zresztą to nie ja użyłam wadliwej prezerwatywy!

– Miałaś szczęście, że trafiłaś akurat na mnie, skoro był to twój pierwszy raz. Inny mężczyzna mógłby cię potraktować znacznie gorzej. A powodów do ożenku widzę kilka. Najważniejszy to ten, że muszę mieć gwarancję opieki nad moim dzieckiem, a ty lub twój brat możecie zmienić zdanie w tej kwestii!

– Rozumiem twoje obawy, ale możemy przecież spisać odpowiednie dokumenty. Daję słowo, że...

Przerwał jej wybuch nieprzyjemnego śmiechu.

– Nie ufam nikomu z D'Angelich – wycodził. – Wyjdiesz za mnie najszybciej, jak to możliwe.

– Nawet ty nie zdołasz zmusić kobiety do małżeństwa wbrew jej woli – odparła ostrym tonem, choć serce ścisnął jej dziwny lęk. – Nie zrobię tego.

– Nie sądziłem, że jesteś tak wielką egoistką, *cara*... Pozbawisz dziecko mego nazwiska, pozycji, majątku? Czy myślisz, że kiedyś ci za to podziękuje?

Wypowiedziane jadowitym tonem słowa przeszły jej mózg niczym ostrze sztyletu. O tym nie pomyślała. Gdyby nie fortuna zdobyta przez Renza, wegetowałaby w nędzy, pozbawieni ojcowskiego wsparcia.

– Mam pieniądze, naszemu dziecku nie zabraknie niczego – szepnęła bez wielkiego przekonania. Od kilku lat, zresztą bez wiedzy brata, z powodzeniem inwestowała część swego funduszu powierniczego.

– Domyślam się, co przeżyłaś w czasach szkolnych, Tino. Koleżanki dogryzały ci, bo nie miałaś ojca. Czy tego pragniesz dla naszego dziecka? – Widząc jej minę, ciągnął: – Zresztą nawet jeśli nie pošlesz go do internatu, to jedyną drogą zapewnienia mu dobrego startu i pozycji w życiu jest małżeństwo ze mną. Wiem, że to brzmi staroświecko, ale ludzie wcale się tak bardzo nie zmienili, zwłaszcza w moich kręgach. – Nachylił się i zajrzał jej w oczy. – Jest jeszcze jeden ważny powód, *cara*. Jeśli odmówisz, zniszczę firmę twego brata. Wykorzystani pieniądze

i wpływy, żeby zetrzeć go w proch i pył.

Obleciał ją strach, a serce skuła lodowa powłoka. To nie może być prawda, to tylko czcze pogrózki... Co będzie z Renzem i jego rodziną? Ostatnio wydawał się taki szczęśliwy, miał szansę w pełni odzyskać sprawność po wypadku. Czy mogła narazić na szwank jego dobrobyt i spokój? Popełniła życiowy błąd, lecz dlaczego brat miałby ponieść tego konsekwencje? Czy tak pragnęła mu się odwdziaczyć za wszystko, co dla niej zrobił?

– Jesteś okrutny – szepnęła.

– Życie jest okrutne – odparł. – Staram się tylko chronić moje dziecko.

– Nasze!

– Tak, nasze. – „O ile mi się nie sprzeciwisz”, te niewypowiedziane słowa zawisły w powietrzu. – Drżysz, prawdopodobnie z chłodu. Wejdźmy do środka.

– Nie wyjdę za człowieka, który grozi mojej rodzinie – wycodziła przez zęby.

– Ach tak? – Nie krył, że sobie z niej pokpiwa. – Wcześniej wspomniałaś o miłości, więc jak to jest? Uczucie czy obowiązek?

– Jesteś bardzo pewny siebie – odparła. – Nie zrobię niczego wbrew woli! A z Renzem wcale nie pójdzie ci tak łatwo.

Przez chwilę mierzył ją mrocznym spojrzeniem, po czym roześmiał się i ruszył do drzwi.

– Chodź, ta rozmowa jest jałowa.

Poprowadził ją płataniną korytarzy i pokoi, które mimo modernizacji zachowały nieodparcie staroświecki urok. Wysokie, ozdobione różnobarwnymi freskami sklepienia, marmurowe mozaiki na posadzkach, poprzetykane intrygującymi wzorami ze złota, porfiru i malachitu. Ciemne, starannie wypolerowane drewno na ścianach błyszczało, a sięgające sufitu okna zdobiły kosztowne kotary z adamaszku. Za dnia rozciągał się z nich widok na bezkresny błękit jeziora.

Dopiero gdy się zatrzymali, Tina pojęła, że byli przed drzwiami do jej pokoju. Uderzyła ją niecodzienna sytuacja – oto stała przed wejściem do sypialni w towarzystwie jedynej mężczyzny, z jakim kiedykolwiek uprawiała seks.

– Powtarzam: nie masz wyboru – Nico przerwał milczenie. – Zrobisz to, co jest dobre dla Renza i jego rodziny, i oczywiście dla ciebie, albo zmusisz mnie do działania. Tak czy inaczej osiągnę swój cel, możesz być tego pewna.

Mierzyła go wzrokiem, nie ważąc się przemówić, żeby nie nawrzeszczyć na tego aroganckiego bubka.

– Przyznam, *cara*, że twój upór mnie zadziwia, zwłaszcza że pamiętam, że kiedyś wstydziałaś się nawet na mnie spojrzeć – dodał.

– Wtedy byłam dzieckiem, teraz już nim nie jestem.

– Ta zmiana cieszy męskie oko, przyznaję. – Omiótł ją pożądliwym spojrzeniem i ujął pod brodę. – Nasze sypialnie są połączone. Gdybyś chciała powtórzyć upojne doznania z Wenecji, wystarczy przejść przez drzwi i znajdziesz się w moim łóżku.

– Nigdy więcej! – wydusiła czerwona jak burak. W półmroku błysnęły jego białe



zęby.

– Nie zarzekaj się, skarbie – szepnął – bo pożałujesz pochopnych słów...

– Na pewno nie! – odparowała bez namysłu.

Nachylił się nad nią, a wtedy cała drżąca instynktownie zamknęła oczy, czując, jak jej serce bije mocno piersi.

– Okłamujesz się – stwierdził miękko, odsuwając się od niej.

Opanowała się w końcu i gwałtownie odskoczyła, uderzając boleśnie o framugę. Myślała, że Nico zamierza ją pocałować, i co gorsza, czekała na to z wytęsknieniem. Czowała ogarniający ją żar, wstydu czy może pożądania?

– Ale powtarzaj to sobie, jeśli chcesz się lepiej poczuć – dodał. – Choć oboje wiemy, że to kłamstwo.

Nico siedział przy komputerze, przeglądając ostatnie rachunki i bezwiednie wspominając dawne czasy, kiedy to przyszedł do ojca po pożyczkę na rozwój firmy Renza. Ojciec nie chciał nawet o tym słyszeć, twierdząc, że syn powinien otworzyć własne przedsiębiorstwo. Wtedy jeszcze tego nie wiedział, ale był to moment zwrotny w jego życiu. Nie mając wyboru, zaczął produkować własne motocykle i stracił przez to jedyne prawdziwego przyjaciela. Po tylu latach wspomnienie nadal bolało, za co winił śpiącą w gościnnych pokojach kobietę. To przez nią powróciły dręczące go myśli.

Wstał i wyszedł na balkon. Dookoła panowały ciemność i cisza, przerywana jedynie lekkim pluskiem fali, a powietrze było ciężkie od zapachu bugenwilli i lawendy. Doskonały spokój, który wkrótce mógł się jednak skończyć, jeśli Nico szybko czegoś nie wymyśli. Mając wgląd we wszystkie dokumenty, dowiedział się ku swemu przerażeniu, że ojciec wydawał pieniądze tak rozrzutnie, jakby miał możliwość ich drukowania w piwnicy, a matka mu w tym nie ustępowała. Rozstali się ze sobą przed wielu laty, ale nigdy nie wzięli rozwodu. Ojciec tracił majątek na kochanki, matka na stroje i biżuterię. Oboje narobili mnóstwo długów. Nico nie mógł dopuścić, żeby świat dowiedział się o grożącej mu katastrofie. Uśmiechnął się z ironią; groził Tinie zniszczeniem egzystencji jej brata i jego rodziny, jeśli mu nie ulegnie, a sam znajdował się na krawędzi bankructwa. Renzo z rozkoszą doprowadziłby do upadku jego ukochaną firmę.

Oparł się o balustradę, spoglądając na światła w oddali. Był pewien, że musi nakłonić Tinę do małżeństwa, w przeciwnym razie gotowa jeszcze zaprzeczyć jego ojcostwu i uniemożliwić jakikolwiek kontakt z dzieckiem.

Zadawał sobie tylko pytanie, czemu było to dla niego aż tak ważne? Cenił sobie wolność i swobodę kawalera. Gdyby pozwolił Tinie odejść, mógłby się skupić na ratowaniu rodzowego imperium. Znów poczuł gniew na wspomnienie swego smutnego i samotnego dzieciństwa. Oczywiście niczego mu nie brakowało, poza jednym: miłością zajętych sobą rodziców. Być może dlatego tak go ciągnęło do domu D'Angelich. Żyli we troje nader skromnie, ale darzyli się uczuciem tak

wielkim, że wystarczało nawet dla niego.

Zerknął na drzwi balkonowe do pokoju Tiny. Były szczelnie zasłonięte, lecz ze środka sączyło się blade światło. Poczul przyływ bezbrzeżnej tęsknoty i zapragnął wejść do niej, chwycić ją w ramiona i odgrodzić się od złego świata.

Gdyby był teraz w Rzymie, posiedziałby kilka godzin w klubie, a potem zadzwonił do jednej z kobiet ze swojej listy. Spędziwszy upojną noc, obudziłby się rano odświeżony i gotów do walki. Miłość nie miała tu nic do rzeczy, to zwykła efemeryda. W swoim trzydziestoletnim życiu doskonale radził sobie bez niej. Do momentu, gdy zjawiała się Tina i wyznała, że nosi w łonie jego dziecko. Wtedy coś w nim drgnęło. Poczul się tak, jakby dostał cios w żołądek, a uczucie to towarzyszyło mu od kilku godzin. Nie umiał go nazwać, ale wiedział, że nie pozwoli jej odejść. Z początku nie myślał o małżeństwie, ale szybko uznał, że to jedyne wyjście. Między innymi zabezpieczał w ten sposób swoje interesy. Renzo nie zechce przecież zaszkodzić mężowi ukochanej siostry. Nico nie przejmował się tym, że jest aż tak wyrachowany. Dawno przywykł do takiej motywacji swoich poczynań.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Tina obudziła się niezbyt wcześnie rano i przez chwilę nie potrafiła zrozumieć, gdzie się właściwie znajduje. Pamięć wróciła nagle z nieprzyjemnym szarpnięciem; przebywała w zabytkowym zamku na środku malowniczego jeziora, uwięziona przez niebezpiecznego mężczyznę, który nalegał na małżeństwo z nią.

Sprawiła z nadzieją, czy ma zasięg w komórce, ale spotkało ją rozczarowanie. Choć co niby miałyby uczynić, gdyby telefon działał? Wysłałyby wiadomość do Lucii, lecz na pewno nie zawiadomiłyby o swoim losie ani matki, ani brata. Na samą myśl przeszedł ją dreszcz niepokoju.

Podeszła do okna i wyjrzała na osłonecznione jezioro, po którym pływały żaglówki i łodzie motorowe. Potem wzięła prysznic i wysuszyła umyte włosy prostownicą. Ubrała się w jaskrawoczerwone luźne spodnie z grubego jedwabiu i czarną tunikę z paskiem. Do tego sandaalki na wysokiej szpilce i bransoleta z onyksu, którą dostała od mamy. Oprócz niej kolczyki z diamentami, złoty wisiołek i trzy pierścionki.

Zeszła na dół i natknęła się w kuchni na kucharza z pomocnikami, którzy uwijali się jak w ukropie.

– *Signore* czeka na panią na tarasie. Za chwilę podamy śniadanie.

Udała się we wskazanym kierunku i znalazła Nica z komórką przy uchu i otwartym laptopem na stole. Nie zwrócił uwagi na jej przybycie.

– To ma się natychmiast skończyć – warknął do słuchawki. – Masz moją zgodę.

Po chwili rozłączył się i z irytacją trzasnął pięścią w stół, mamrocząc pod nosem przekleństwa. Tina wzdygnęła się gwałtownie i chciała zawrócić, ale Nico przywołał ją do siebie. Zbliżyła się nieufnie i zajęła miejsce.

– Jak to jest, że masz zasięg, a mój telefon jest martwy?

– To kwestia operatora – odparł krótko.

– Czy pozwoliłbyś mi skorzystać ze swojej komórki? – spytała z wahaniem.

– Oczywiście. Jesteś rozsądną osobą i na pewno nie zadzwonisz do brata po ratunek. Nie zechcesz go martwić i przerywać mu wymarzonych wakacji z rodziną.

– Przyjrzał jej się uważnie, zwłaszcza prostym, lśniącym jak jedwab włosom. – Kobiety używają tylu sztuczek... Nie wpadłbym na to, gdybyś mi nie pokazała.

– Nic dziwnego, że nie znasz się na nowych trendach w kosmetyce – powiedziała, pokrywając śmiechem niepokój. Diagnoza Nica odnośnie do telefonu do brata wprowadziła ją w pomieszanie, mówił bowiem tak, jakby wejrzał w głąb jej duszy.

– Wiedz, że starannie przemyślałem całą sytuację – rzekł poważniejąc – i wiem już, jak należy postąpić.

– A jeśli się z tobą nie zgodzę? Wówczas powinnam się poradzić Renza, a on swoich prawników.

– Skoro uważasz, że tak będzie najlepiej, to śmiało. Możemy się spotkać w sądzie i tam ustalić, kto ma większe prawo do opieki nad dzieckiem.

Mróz przeszedł jej po kościach. To niemożliwe, żeby Nico mógł odebrać jej dziecko... A jeśli się myliła?

– Jeszcze niczego nie postanowiłam – oznajmiła, dziękując uśmiechem za filiżankę kawy.

Zawibrowała wyciszona komórka, ale Nico nawet na nią nie spojrział. Tina uświadomiła sobie nagle z ukłuciem zazdrości, że telefon musiał być od kobiety, bo nie postąpiłby tak z partnerem od interesów. Pospieszenie odsunęła od siebie tę myśl, woląc nie rozpatrywać życia uczuciowego Nica, i odstawiła filiżankę z kawą.

– Możesz wypić, to bezkofeinowa – powiedział.

Przyjęła tę uwagę z osobliwym wzruszeniem i natychmiast spróbowała je stłumić. Nico zagrażał przecież jej i Renzowi. Lecz następne słowa całkiem roztopiły lodową powłokę wokół serca Tiny.

– Przez cały ranek szukałem informacji na temat ciąży – powiedział. – Przyznam, że dotąd miałem o tym niewielkie pojęcie.

– Podobnie jak ja – odrzekła, opanowując ściskanie w gardle. – Zamierzałam porozmawiać z bratową.

– Możesz wejść na stronę w internecie. Kobiety w ciąży dyskutują tam o wszystkim, co może cię zainteresować.

Upiła łyk kawy, żeby się czymś zająć. Nie chciała się wzruszać słowami człowieka, który groził jej batalią w sądzie. Lecz kiedy przemawiał do niej z tkliwością i szczerym zainteresowaniem, przypominał dawnego Nica, którego tak bardzo lubiła.

Służba przyniosła śniadanie, które przyjemnie było spożyć na tarasie z widokiem na jezioro i smaragdowe zbocza gór. Potrawy były tak smaczne, że Tina zjadła więcej niż zwykle.

– Cieszę się, że masz apetyt. Wczoraj wydałaś mi się bardzo blada – zauważył.

– Lek pomaga mi zwalczyć mdłości. Dobrze, że zdążyłam na śniadanie. Obawiałam się już, że zasnęłam.

– To niemożliwe. Posiłki zawsze będą na ciebie czekały, *cara*.

Łzy wzruszenia zakłuły ją pod powiekami. Jeśli będzie w tak emocjonalny sposób reagowała na każde jego słowo... Nie miała powodu do płaczu. Nico nie dbał bynajmniej o nią, lecz o dziecko, które nosiła w łonie. Mimo to nie pamiętała już, kiedy ostatnio ktoś się nią przejmował i traktował, jakby była pępkiem wszechświata. Mama i brat bardzo ją kochali, ale to Renzo był najważniejszy w rodzinie, bo był starszy, bo był mężczyzną. Tina wyrosła w cieniu brata, przyzwyczajona stawiać jego potrzeby na pierwszym miejscu.

– Dziękuję – wymamrotała – ale nie musicie czekać specjalnie na mnie. Powiedz

mi, o której jest śniadanie, a zjawię się na czas.

Zawarczała wyciszona komórka, na którą znowu nie zwrócił uwagi.

– Będziemy jedli wtedy, kiedy będziesz gotowa. Ciężarne kobiety potrzebują dużo snu – odparł.

Rumieniąc się na te słowa, oznajmiła z uporem, że będzie wstawała na czas i nie każe mu czekać. Uśmiechnął się czarująco, a jej puls natychmiast przyspieszył. Był tak niezmiernie przystojny, zwłaszcza gdy się uśmiechał!

– Jestem nocnym markiem, nie lubię rano wstawać – powiedział. Gdy wtrąciła, że i ona woli późniejszą porę, dodał: – Przyda się to, kiedy będziemy się opiekować niemowlęciem. Noworodki ponoć bardzo mało śpią.

Uderzyło ją, że użył liczby mnogiej, jakby uważał za oczywiste, że i on będzie się zrywał do nocnego karmienia.

– Przyznam, że nie mogłem wczoraj usnąć, więc posiedziałem w internecie – powiedział. – Czy zdajesz sobie sprawę, ile jest pracy przy dziecku?

– Poniękad. – Przypomniała sobie Renza i jego żonę, od kilku miesięcy bladych i wiecznie niewyspanych. – Ale samo sobie nie poradzi, prawda?

Komórka zawarczała po raz kolejny. Tłumiąc przekleństwo, sprawdził wyświetlacz i odłożył ją na bok, wytrącając Tinę z radosnego zamyślenia. Nie zamierzała dać się uśpić rozmową o dzieciach.

– Dlaczego po prostu nie odbierzesz? – spytała nieco ostrzej, niż zamierzała.

W oczach Nica pojawił się cień irytacji. Tiną, ofuknęła się w duchu za niepotrzebne wścibstwo.

– Bo nie zdałoby się to na nic – odparł łagodnie. – Niektóre kobiety nie są w stanie wykazać się rozsądkiem i nic na to nie poradzę.

– Słyszałam, że masz inną metodę: odchodzisz, kiedy uznasz to za stosowne – skomentowała z lekką uszczypliwością.

Oczy Nica błysnęły niebezpiecznie. Zerwał się i schował telefon do kieszeni, a Tina odniosła wrażenie, że go obraziła.

– To smutne, ale bywają kobiety, od których nie sposób odejść, mimo że bardzo by się tego chciało.

Wyspa okazała się większa, niż się Tinie wczoraj zdawało. Z drugiej strony zamku rozciągał się tarasowy ogród z pergolami obrośniętymi winoroślą i pnączami róż, wysypanymi żwirem ścieżkami i grządkami kwiatów i ziół. W obszernym marmurowym basenie krystalicznie czysta turkusowa woda zapraszała do kąpieli. Po śniadaniu Tina zwiedziła zamek, a zobaczywszy wspaniały ogród, zmieniła obuwie i wyszła na spacer. Obeszła basen i ruszyła przez trawnik do najbliższej pergoli, chcąc posiedzieć w przyjemnym cieniu. Od śniadania nie widziała Nica, ale wciąż przeżywała w myśli jego ostatnie słowa. „Bywają kobiety, od których nie sposób odejść, mimo że bardzo by się tego chciało”. Na przykład od tej, która zaszła z nim w ciążę. Coraz wyraźniej widziała, że Nico jej nie

potrzebuje, zależy mu jedynie na dziecku. Czy jeśli za niego wyjdzie, to w przyszłości również będzie daremnie do niego wydzwaniła, tak jak nieznajoma dziś rano? Uświadomiła sobie, że bez względu na to, czy zostaną małżeństwem, czy nie, i tak będą musieli mieć ze sobą kontakt jako rodzice dziecka. Dziecko stanowiło zobowiązanie na resztę życia, które odtąd nieodwołalnie się zmieni. Na tę myśl poczuła suchość w gardle. W co ona się wpakowała?

Jej serce biło szybko i mocno. Pomyślała o Renzu i Faith, emanujących radością i dumą, gdy patrzyli na swego potomka.

W cieniu rzucanym przez pergolę znajdowały się ustawione w kręgu fotele ogrodowe. Tina opadła na miękkie poduchy, czując łzy pod powiekami. Wpakowała się w jakiś koszmar. Nico jej nie kochał, ani ona jego, mimo to powołali na świat nowe życie, którym należało się odpowiedzialnie i czule opiekować. Oczywiście mogła wynająć nianię i kupić własny dom. Poradziłaby sobie bez trudu. Czy mogła jednak skazywać niewinne dziecko na miotanie się między skłóconymi rodzicami? Położyła rękę na brzuchu i skupiła się na oddechu. Jak powinna postąpić? Czy należało się zgodzić na małżeństwo z Nikiem? Renzo nigdy jej tego nie wybaczy.

Jeśli jednak za sprawą małżeństwa powstrzyma Nica przed zniszczeniem firmy brata, to nie miała wyboru.

Tina długo leżała w półcieniu, przyglądając się barwnym pąkom kwiatów, kępom sosen, drzew oliwkowych i laurowych krzewów, aż powieki zaczęły jej ciążyć. Obudziła się jakiś czas później, drżąc z chłodu, bo słońce przeniosło się do innej części ogrodu. Spośród drzew dochodził ptasi świergot, z oddali miarowe bicie dzwonów. Przyśnił jej się młodzietki, roześmiany Nico, jaki przychodził kiedyś do jej brata. Zaszła w nim nieprzyjemna zmiana, stał się bezwzględny. Tina była pewna, że Nico zrobi to, co sobie zaplanuje.

– Giuseppe omal nie umarł ze strachu, nie mogąc cię nigdzie znaleźć – przemówił chłodny głos, przerywając jej rozmyślenia.

Tina wzdrygnęła się przestraszona. Człowiek, o którym śniła, siedział naprzeciw niej, przyglądając jej się ciekawie.

– Przepraszam – wyjąkała. – Sama nie wiem, kiedy zasnąłam...

– Widzę.

Usiadła wyprostowana, przeciągając się jak syty kocur.

– Było tak ciepło i przyjemnie, że się zdrzemnąłam. Zazwyczaj nie zdarza mi się to w ciągu dnia.

Rozejrzała się dookoła. Zastłonięta kępą drzew pergola była niemal niewidoczna od strony zamku, a z jego okien nie można było w niej dostrzec nikogo. Nic dziwnego, że Giuseppe nie mógł jej znaleźć. Zrobiło jej się przykro, że naraziła starszego pana na zdenerwowanie. Traktował ją uprzejmie i zarazem serdecznie, dzięki niemu czuła się tu jak gość, a nie jak więzień.

– Też tu kiedyś usnąłem. Miałem wtedy sześć lat.

Tina była ciekawa, czy rodzice zaczęli go szukać. A może wiedzieli, gdzie się ukrył, i pozwolili mu spokojnie drzemać?

Nico wpatrywał się w dal, jakby przeniesiony w przeszłość tym wspomnieniem. Potem skierował wzrok z powrotem na Tinę. Był twardy, zdeterminowany.

– Już czas – powiedział.

– Jak to? Na co? – spytała zaniepokojona.

– Czas dokonać wyboru. – Strząsnął niewidoczny pyłek z koszuli.

– Kim jest kobieta, z którą nie chciałeś rozmawiać?

W oczach Nica błysnął gniew. Pomyślała, że jej nie odpowie, ale się pomyliła.

– Moją matką. Posprzeczałyśmy się. Często nam się to zdarza.

Tina spuściła głowę. W tonie Nica brzmiał szczery gniew. Wiedziała, że to wścibstwo, ale musiała poznać odpowiedź, choć przecież w sumie nie miało to znaczenia. Jej wybór był jedynie hipotetyczny.

– Masz prawo pytać – dorzucił. – Niechący podsłuchałaś moją sprzeczkę z kobietą, a ja poprosiłem, żebyś za mnie wyszła. Nic dziwnego, że byłaś ciekawa, z kim rozmawiałem.

– Nie poprosiłeś – odważyła się sprzeciwić – tylko mi kazałeś.

Siedział w swobodnej pozie, z ramieniem zarzuconym na oparcie fotela, wyciągając przed siebie długie nogi w ciemnych dżinsach. Rozpięta pod szyją biała koszula pięknie podkreślała opaleniznę. Przyglądał jej się z uwagą. Wiedziała, że się rumieni, i ciekawiło ją, co Nico o tym myśli. Przeczesał palcami bujną czuprynę.

– Co za różnica? Efekt jest taki sam.

– Kobieta pragnie, żeby mężczyzna jej się oświadczył – zawołała z urazą. – To część rytuału.

– Czy to znaczy, że zdołałem ci przemówić do rozsądku? – zaciekawił się.

Krew pulsowała jej w skroniach, oddech przyspieszył jak po szybkim biegu. Oto nadszedł przełomowy moment w jej życiu.

– Przyrzeknij, że nie skrzywdzisz mojej rodziny ani nie zniszczysz firmy Renza – powiedziała twardym tonem, choć w głębi serca czuła wielkie przerażenie. Taka śmiałość nie była do niej podobna, a jednak przez ostatnią dobę wykazała się wobec niego większą swobodą niż kiedykolwiek wcześniej, pomijając pamiętną noc, zanim poznała, z kim ma do czynienia.

– Jeśli Renzo zostawi mnie w spokoju, ja obiecuję uczynić to samo – odrzekł, tłumiąc uśmiech.

Tina zadrżała pod wpływem emocji. Czy naprawdę zamierzała się zgodzić? A czy miała inny wybór? Nie mogła dopuścić do zemsty na bracie. Nico był bogaty, wpływowy, bezwzględny; w starciu z nim Renzo nie miał prawie żadnych szans.

– W takim razie zgodnie z tradycją powinieneś mi się oświadczyć – powiedziała.

Nie spodziewała się tego, co nastąpiło po jej słowach. Nico z gracją wstał z fotela i przykląkł przed nią na jedno kolano. Wziął ją za rękę i podniósł ją do ust,

drugą natomiast położył sobie na sercu. Piękny gest, nawet jeśli fałszywy.

Tina spłonęła się jak podłotek, oczy zaszyły jej łzami wzruszenia. Z zaskoczeniem odkryła, że od ponad dwóch miesięcy tęskniła za Nikiem i jego bliskością, za dotykiem jego gładkiej skóry.

– Valentino D'Angeli – zaczął z powagą, patrząc jej głęboko w oczy – czy zgodzisz się zostać moją żoną?

Tina nerwowo oblizła wargi. Popelniała właśnie najczystsze szaleństwo.

Lecz tak musiało być, dla dobra dziecka i reszty rodziny.

– Tak – wykrztusiła przez ściśnięte gardło. – Tak...



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Tina przymknęła oczy w oczekiwaniu na wymarzony, namiętny pocałunek Nica. Nic takiego jednak nie nastąpiło, a ściślej musnął tylko wargami jej policzek, po czym pocałował ją skromnie w czoło. Niemiłosiernie rozczarowana, na jego prośbę wstała z fotela.

– Musisz się teraz spakować w lekką torbę, *tesoro* – poprosił, kładąc jej na moment dłonie na ramionach. – Jedziemy na Gibraltar. – Ponieważ popatrzyła na niego z najwyższym zdumieniem, dorzucił tonem wyjaśnienia: – Dobrze wiesz, dlaczego niektóre pary jadą właśnie tam, prawda, Tino?

Potrząsnęła głową, czując rosnącą w niej obawę.

– Owszem, wiem, ale dlaczego dotyczy to także nas? Wydawało mi się...

Współczujące spojrzenie Nica powiedziało jej, że doskonale ją zrozumiał. Wydawało jej się, że będzie miała zwyczajny, choć nieco przyspieszony ślub. Że najbliższe kilka tygodni spędzi na wybieraniu sukni, wiązanki ślubnej i tortu. I będzie miała czas przekonać do tego brata. Wzorem innych dziewczyn wyobrażała sobie zawsze, że będzie miała bajkową ceremonię. Gorzko się pomyliła. Mężczyzna, którego ledwo знаła, zabierał ją na Gibraltar, żeby wziąć szybki ślub, po upływie doby od przybycia, i dać jej swoje nazwisko. *Signora* Gavretti, markiza di Casari...

Kolana się pod nią ugięły, lecz podtrzymało ją silne ramię Nica.

– Nie ma sensu czekać – zapewnił – ani przeciągać sprawy.

– Ale moja rodzina...

– Ja jestem teraz twoją rodziną – odrzekł z mocą.

Przed wieczorem wsiedli do prywatnego odrzutowca i udali się na słynną skałę. Tina próbowała czytać, ale bez powodzenia, natomiast Nico siedział naprzeciw niej, wpatrzony w ekran laptopa. Jej życie tak szybko i diametralnie się zmieniło. Dwa miesiące temu omawiała wraz z Lucią udział w balu maskowym. W przeciągu jednej, brzemiennej w skutki nocy, postawiła życiowe plany na głowie. A przecież pragnęła tylko na chwilę się odmienić, zaznać beztroskiej spontaniczności. Że też musiała trafić akurat na Nica Gavrettiego... Zerknęła na niego ukradkiem. Głęboko zamyślony, nie odrywając wzroku od ekranu, szybko stukał palcami w klawisze. Miała ochotę przytulić go i sprawić, by się uśmiechnął, a zarazem czuła chęć ucieczki. Tylko on umiał ją wprowadzić w takie pomieszenie.

Raptem podniósł głowę i pochwycił jej spojrzenie. Nie próbowała ukrywać zainteresowania nim, bo po co? Zamknął pokrywę laptopa i przemówił.

– Wiem, że nie o takim ślubie marzyłaś, ale tak będzie najlepiej.

– Dla kogo?  
– Dla nas. I dla dziecka.  
– Dlaczego kilkutygodniowa zwłoka miałaby czemuś zaszkodzić?  
– Kiedy podejmuję decyzję, to działam ściśle według planu. Nie lubię niepotrzebnie zwlekać.

– A twoja matka? Czy nie chciałaby uczestniczyć w ślubie syna?

Śmiech Nica był wyjątkowo nieprzyjemny.

– Obecnie obchodzi ją jedynie to, że zakręciłem jej kurek z pieniędzmi. Wątpię, żeby podała mi kubek wody, nawet gdybym umierał z pragnienia na jej progu. – Widząc jej pełne niedowierzania spojrzenie, dodał: – Nie wszystkie rodziny kochają się i wspierają tak jak twoja.

Tina spuściła wzrok. To prawda, mama, brat i ona mocno się kochali, ale czy na pewno rozumieli? Żadne z nich nie pochwaliliby tego, że zgodziła się wyjść za mąż za Nica. Byliby na nią wściekli, a zwłaszcza Renzo.

Wymianę zdań przerwał dzwonek komórki Nica. W chwilę potem samolot wylądował na gibraltarskim lotnisku. Było za ciemno, żeby Tina mogła cokolwiek zobaczyć, ale wyczuła w powietrzu wyraźny zapach soli świadczący o bliskości oceanu. Limuzyna odwiozła ich do hotelu, gdzie dostali apartament na najwyższym piętrze z zapierającym dech widokiem na zatokę, pasmo gór Rif w Maroku i hiszpański ląd, o czym mieli się wszakże przekonać dopiero rano.

Kiedy się okazało, że mają wspólną sypialnię, Tina zaprotestowała. Nie była gotowa na spędzenie nocy z Nikiem, nie w sytuacji, gdy czuła, że nie panuje już dłużej nad własnym życiem. Gdyby pocałował ją wtedy w pergoli, przytuliłaby się do niego jak spłoszone zwierzątko. Nie zrobił tego, a ona zyskała kilka godzin na ponure rozmyślenia. Odkąd zgodziła się wyjść za niego, znacznie przyspieszył działania, co nie powinno być dla niej zaskoczeniem. Był biznesmenem i zamierzał domknąć umowę, zanim coś mogło pokrzyżować mu plany. Dla niego była kolejną zdobyczą, jak nieruchomości, fabryka czy też nowy dostawca części motocyklowych na wyłączność.

Nico podszedł do drzwi balkonowych i otworzył je na oścież. Zatoka rozpościerała się w dół jak olbrzymia kałuża rozlanego atramentu, światła statków oświetlały port. Naprzeciw jarzyło się światłami hiszpańskie miasto Algeciras.

– Mamy tylko jeden pokój, *cara* – powiedział, gdy się do niego zbliżyła.

– To dzieje się dla mnie za szybko – odparła, czując, że serce wali jej mocno jak po zastrzyku kofeiny. – Ledwie dziś po południu powiedziałam „tak”, a już jesteśmy tutaj, do tego w jednym pokoju, a mnie kręci się w głowie.

Nie potrafiła odczytać spojrzenia, jakim ją obrzucił. Zapewne była w nim irytacja.

– Nie było innej możliwości noclegu, Tino. Jestem pewien, że jakoś sobie poradzimy.

Wydawał się chłodny i opanowany. Zarumieniona pojęła, że w przeciwieństwie

do niej w ogóle nie pomyślał o seksie ani nie rozpamiętywał ich wspólnej nocy w Wenecji. Rozejrzała się po nowocześnie urządzonej wnętrze – chrom i szkło, lekkie skórzane meble z ciemnego drewna, jasne dywany.

– Mamy kanapę – zauważyła, z trudem powstrzymując impuls, żeby się powachlować. – Mogę się na niej przespać, jestem mniejsza od ciebie.

Zbliżył się do niej, ona zaś mimo woli cofnęła się o krok, opuszczając ramiona wzdłuż boków.

Stał, górując nad nią tak, że pożałowała braku wysokich obcasów, w nich bowiem nie czułaby się tak zdominowana.

– Naprawdę tego chcesz? – Gdy energicznie skinęła, spytał: – Czy nie sądzisz, że za późno na skromność?

Tina obawiała się, że za moment zapłonie jak pochodnia.

– Zgodziłam się na twoją propozycję tylko dlatego, żebyś nie zaszkodził mojej rodzinie – szepnęła ochryple.

Z cichym śmiechem owinał sobie pasmo jej włosów wokół ręki, zmuszając, by zbliżyła głowę.

– Rozumiem. Złożyłaś mi się w ofierze jak baranek, czy tak? I wydaje ci się, że zgoda na małżeństwo wystarczy, żebym zrezygnował z seksu?

– Tego nie powiedziałam. Ale to dwie różne sprawy, przecież ledwo się znamy...

– W Wenecji byliśmy obcymi ludźmi – przypomniał. – Dzięki temu wieczór był bardziej ekscytujący. Czy mam się zatroszczyć o maski, żeby ułatwić ci zadanie?

Spuściła głowę i wbiła wzrok w ziemię, bynajmniej nie ze wstydu, ale by ukryć błysk podniecenia, jaki mignął w jej oczach.

– To co innego. Zresztą żadne z nas nie spodziewało się tak poważnych konsekwencji.

– One nie mają tu nic do rzeczy – odparł poważnie. – Nie pojmuję także, dlaczego seks raz jest dobry, a innym razem już nie. Chyba że chodzi o mężczyznę, z którym miałabyś go uprawiać.

Oczywiście nie mogła mu wyznać, jak całkowicie błędne jest to przypuszczenie. Nie wyobrażała sobie, ile jeszcze mogłaby stracić po spędzeniu z nim kolejnej nocy.

– Nie jestem gotowa... Tu chodzi o mnie, a nie o ciebie – wymamrotała.

Raptownie puścił jej włosy, bez słowa wrócił na balkon i oparł się o balustradę. Tinę ścisnęły w gardle niewypowiedziane słowa, emocje, uczucia. Pragnęła choć na chwilę odsunąć od siebie nieuniknione.

Nico podszedł do barku i nalał sobie porcję szkockiej whisky. Zbliżył się do niej ze szklanką w obu dłoniach.

– Nie wiem, co sobie wyobrażasz, *cara*, ale zapewniam cię, że w pełni panuję nad swoim popędem. Tracisz czas, rojąc sobie, że chcę cię zaciągnąć do łóżka 'wbrew twojej woli. Możesz spać spokojnie, nie zbliżę się do ciebie. – Wychylił trunek jednym haustem i chwycił aktówkę. – Zresztą muszę jeszcze popracować,

więc bądź pewna, że z mojej strony nic ci nie grozi.

Tina obudziła się rano w łóżku, choć usnęła na kanapie. Zaspana, rozejrzała się po pokoju. Z łazienki dochodził szum wody, który po chwili ustał i do pokoju wparował Nico, obwiązany na biodrach ręcznikiem. Tłumiąc westchnienie, szybko naciągnęła kołdrę pod szyję, sprawdzwszy uprzednio, czy ma na sobie nocną koszulkę, w której kładła się na kanapie. Nico uśmiechnął się drwiąco. Miał rację, zachowywała się jak dziewczica, choć zważywszy na okoliczności, było to raczej niestosowne.

– Było mi dobrze na kanapie – powiedziała, usiłując nie wyobrazić sobie całkowicie nagiego Nica. – Nie musiałeś mnie wcale przenosić.

– Leżałaś zziębnięta i skulona – odrzekł, sięgając do szafy po cienkie spodnie khaki.

Automatycznie odwróciła wzrok, po czym przeniosła go z powrotem na Nica, jakby jego nagość działała na nią jak magnes. Stał tyłem do niej, mogła więc sycić oczy widokiem jego umięśnionych pleców i barków, wąskiej talii, jędrnych pośladków i długich mocnych nóg. Coś mrocznego, gorącego i głodnego poruszyło się w jej brzuchu, sprawiając, że kurczowo zmięła brzeg kołdry. Nie pamiętała, kiedy Nico przeniósł ją na łóżko, wiedziała jedynie, że kuliła się z chłodu pod cienkim kocem, a potem poczuła się mile rozgrzana. Wolała nie roztrząsać, czy tylko ją przeniósł, czy może jeszcze ogrzewał w objęciach.

Włożywszy spodnie, Nico wyjął z szafy koszulkę i nie zapinając guzików, odwrócił się do Tiny, by mogła podziwiać muskulaturę jego klatki piersiowej i brzucha. Na ten widok ślina napłynęła jej do ust. Nico przyłapał jej spojrzenie.

– Nie obawiaj się, nawet cię nie dotknąłem. Wolę, żeby moje partnerki były w pełni świadome tego, co z nimi robię. Tak jest znacznie przyjemniej – rzucił drwiąco.

– Nie wątpię – odparła, spuszczać oczy. To oczywiste, że gdyby próbował się z nią kochać, raczej nie spałaby snem sprawiedliwego. – Dzięki, że o mnie zadbałeś.

– Jesteś matką mojego dziecka – mówiąc to, zapiął koszulkę. – Nieważne, co między nami zaszło, zawsze będę cię chronił. Nic nie liczy się bardziej niż dziecko.

Niby podzielała tę opinię, a jednak zrobiło jej się przykro. Była jego własnością, naczyniem przechowującym bezcenną zawartość. Poczowała nieznany jej dotąd żal. Nie będzie jej dane wyjść za mąż za człowieka, który kochałby ją jak największy skarb.

– Mam trochę ważnych spraw – powiedział. – Ślub odbędzie się dziś wieczorem, więc na razie znajdź sobie jakieś zajęcie.

Kiedy wyszedł, Tina opadła na poduszki, czując się wyprana z energii. Nico przypominał pod tym względem Renza: na pierwszym miejscu stały interesy. Tyle że Faith zawsze z nim pracowała, najpierw na etacie w firmie, a po urodzeniu dziecka w domu, planując spotkania i pilnując najważniejszych spraw. Mogła się czuć kochana i szanowana, a Renzo liczył się z jej zdaniem. Była jego drugą

połówką. Stosunek Renza do żony był tym, na czym Tina opierała nadzieję, że brat zatrudni ją kiedyś w rodzinnej firmie. Wiedziała, że świetnie by sobie poradziła, on jednak żywił co do tego obawy, jej zdaniem nieuzasadnione. Niestety, chyba straciła okazję, żeby mu to udowodnić.

Po zjedzeniu śniadania Tina postanowiła popływać w hotelowym basenie. Rozruszanie się dobrze jej robi. Najpierw musiała jednak sprawdzić wiadomości w komórce. Dostała list od matki, która cudownie się bawiła w Tajlandii, oraz krótkiego esemesa od Faith z załączonym zdjęciem Renza i małego Domenica. Przełknęła łyżę palące ją w krtani. Brat był taki szczęśliwy ze swoją rodziną, podczas gdy ona i Nico wykonywali tylko niezbędne działania.

Odsunęła od siebie smutne myśli i zeszła na dół na basen. Przepłynęła kilkanaście długości, po czym usiadła pod parasolem i zapatrzyła się na widoczny w dole port. Jej myśli krążyły wokół jednego tematu. Chciała zadzwonić do Lucii, ale nie miała pojęcia, o czym z nią porozmawiać. Nie mogła jej przecież powiedzieć, że jest w ciąży i wychodzi za mąż za ojca dziecka, choć on jej wcale nie kocha. Siedziała więc, pogrążona w niewesołych rozmyślaniach, po czym wróciła do apartamentu. Odjęło jej mowę, gdy ujrzała w środku niezliczone wieszaki ze ślubnymi sukniami z jedwabiu, pereł i koronek – każda z nich musiała kosztować majątek! – oraz krawcową.

Nico zamówił je, nie pytając Tiny o zdanie. Po raz kolejny podjął decyzję, nie konsultując się z nią. Zabolęło ją to ponad wszelkie wyobrażenie. Zrobiło jej się przykro, poczuła się czyjaś własnością i ciężarem. Jakże jej sytuacja różniła się od pozycji Faith! Gniew rósł w niej i nie przestawał rosnąć, aż wreszcie poczuła, że musi coś z tym zrobić, bo w przeciwnym razie eksploduje.

Ruszyła do przyległego gabinetu, nie przejmując się swoim skąpym strojem.

Nico nie był sam, Kiedy wkroczyła, spojrzały na nią trzy pary zdumionych oczu. Mina Nica zdołałaby powstrzymać atak rozzłoszczonego niedźwiedzia, ale Tina nic sobie z tego nie robiła. Towarzysze Nica zerwali się i wyszli, mamrocząc usprawiedliwienia. Tina stała z rękoma wspartymi na biodrach, piorunując go wzrokiem. Uświadomiwszy sobie, że w tej pozycji zbyt eksponuje biust, z trudem zwalczyła chęć skrzyżowania rąk na piersi.

– O co chodzi, Tino? – spytał z zaciekawieniem.

– Wybrałeś dla mnie suknie ślubne? – warknęła gniewnie, podchodząc bliżej.

– Nie – odparł ze spokojem. – Wybór należy do ciebie, ja ci go tylko umożliwiłem.

Stała, rytmicznie zaciskając dłonie w pięści i rozluźniając, żeby się opanować. Nico niczym się nie różnił od Renza, jej brat także uważał, że powinien decydować za nią. Wybierał dla niej szkoły i kierunki studiów, musiała go przekonywać, że nadaje się do studiowania finansów. Chociaż nie, była między nimi jedna różnica: Renzo przynajmniej ją kochał. Tak czy siak, miała dość mężczyzn decydujących o tym, co jest dla niej dobre.

– Nie chcę tych kiecek – wydusiła, tłumiąc łzy. Wiedziała, że Nico tego nie zrozumie, i nie zamierzała mu niczego tłumaczyć.

Machnął ręką, jakby to nie miało znaczenia. Jakby odganiał uprzykrzonego komara.

– No to je odeślij. Nie ma się czym denerwować.

– Nie masz pojęcia, w czym rzecz! – naskoczyła na niego. – Kobiety są uczone od dziecka marzyć o swoim ślubie. Całe sklepy są temu poświęcone, sukniom ślubnym, pantoflom! Nie wybiera się sukni za kobietę, bo to przejaw arogancji i braku wyczucia... Co robisz?

Obszedł biurko dookoła i napierał na nią tak długo, aż oparła się plecami o drzwi. Był rozgniewany i tak cudownie piękny, że zabrakło jej tchu. Nagle przyciągnął ją mocno do siebie; pisnęła przestraszona.

– A co powiesz na to? – wychrypiał, nim zamknął jej usta namiętym pocałunkiem.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Przez ułamek sekundy Tina była tak zaskoczona, że znieruchomiała. Choć umysł jej podpowiadał, żeby się bronić, przywarła mocniej do Nica, czując, jak wplata palce w jej włosy, a drugą rękę kładzie na pośladku. Przeszył ją dreszcz podniecenia i tak przemożnej tęsknoty, że aż zaschło jej w krtani. Z ust wyrwał się zduszony jęk. Wydawało jej się, że pamięta smak pocałunków Nica, ale było to tylko złudzenie. Czowała w ustach jego gorący, zwinnie język, z którym toczyła zuchwały pojedynek.

Czy tak właśnie było w Wenecji? Tak, a zarazem nie. Owszem, całował ją wtedy z niezwykłą namiętnością, ale wyczuwała w nim pewną powściągliwość. Teraz to odczucie znikło, zastąpione przez niemal zwierzęce roznamiętnienie i gorączkowość. Pocałunek rozpałił ją tak, że zapragnęła znacznie więcej.

Nico wsunął ręce pod cieniutką muślinową narzutkę i kostium bikini, kładąc je na nagich pośladkach. Przyciągnął ją mocniej, dając poczuć twardą jak skała erekcję. O, jakże go pragnęła, jak bardzo chciała znów poczuć go w sobie, doznać spalającego żaru namiętności i rozkoszy. Nigdy nie czuła się piękniejszą, cudowniejszą istotą niż wtedy, kiedy się z nim kochała. Rozpaczliwie pragnęła odnaleźć w sobie to uczucie, nawet jeśli było to nierozsądne. Nawet gdyby miała obudzić się potem z kacem moralnym i niechęcią do siebie, że jednak znów mu uległa. Kompletnie jej to nie obchodziło.

Gwałtownym ruchem wyszarpnęła poły koszuli Nica ze spodni, chcąc dotknąć jego nagiej skóry, gdy wtem niespodziewany hałas pod drzwiami otrzeźwił ją, wytrącając z rozmarzenia. Przyniesiono nowe suknie ślubne, a przecież właśnie w tej sprawie przyszła rozmówić się z Nikiem. Nim jednak zdążyła się od niego odsunąć, cofnął się gwałtownie z dzikim wejrzeniem, potarganymi włosami i wciąż pełną erekcją, doskonale widoczną pod cienkim materiałem spodni. Zapragnęła rozpiąć mu suwak i nacieszyć się stalowym aksamitem jego przyrodzenia, ale jak zwykle zbrakło jej śmiałości. Przypomniała sobie ponadto, że pojawiła się tu w zupełnie innym celu.

– Właśnie po to się pobieramy – wyrzekł przytłumionym głosem, wtykając koszulę za pasek. – Nie dla jakichś miłosnych fantazji czy romantycznych wyobrażeń, jakie możesz żywić. Bierzemy ślub, ponieważ łączy nas namiętność, *cara*. Oraz konsekwencja owej namiętności, o czym byłaś łaskawa wczoraj wspomnieć. – Przygładził włosy i wrócił do biurka. – A teraz wybierz sobie suknię albo odeślij je wszystkie, ale nie przybiegaj tu więcej z płaczem, że skradziono ci dziewczęce fantazje.

Tina poczuła się jak idiotka i bardzo jej się to nie podobało.

– Wcale tak nie myślałam! – zachnęła się, choć nie była to do końca prawda. Obie z Lucią nieraz rozmawiały o wymarzonym ślubie, choć Tina szybko się przekonała, że rzeczywistość nie dorasta do marzeń.

– *Maledizione!* – Nico był autentycznie rozgniewany. – To dlaczego wpadłaś jak burza, przerywając mi ważne spotkanie?

Skarcona w ten sposób, poczuła szczere zakłopotanie. Chciała być poważnie traktowana, a jednak – skupiona na swych zranionych uczuciach – nie umiała się opanować i bezceremonialnie wparowała do gabinetu Nica. Nic dziwnego, że Renzo nie chciał, by dla niego pracowała, skoro była tak głupio porywcza.

– Nie zapytałeś mnie, czego oczekuję, lecz zdecydowałeś za mnie – powiedziała cicho. Pragnęła, by Nico dobrze zrozumiał jej motywację. – Jestem osobą, która ma własne potrzeby i oczekiwania. Nie należy mi mówić, co mam robić. Chciałabym mieć wpływ na dotyczące mnie decyzje.

Nico gestem rozpaczy przeczesał sobie włosy na skroniach.

– Czego chcesz, Tino? Co sprawi, że poczujesz się szczęśliwa?

Tym prostym gestem i słowami wzbudził w niej poczucie winy. Uświadomiła sobie, że wcale nie musiał kłopotać się sprowadzaniem tu sukien, a jednak zrobił to, żeby sprawić jej przyjemność. Czekala na nią krawcowa, żeby w ciągu kilku godzin przygotować dla niej fantastyczną kreację ślubną od wybitnego projektanta. Jej zadaniem było tylko dokonać wyboru.

To wszystko działo się stanowczo zbyt szybko, nie była na to gotowa. Zresztą oboje przypominali ludzi, którzy zgubili się w puszczy bez kompasu i mapy. Potykali się, chodzili w kółko i byli coraz bardziej zagubieni. A w międzyczasie boleśnie się ranili.

Wiedziała, czego najbardziej pragnie. Nie było to możliwe, lecz i tak to powiedziała.

– Chciałabym wrócić do tamtej nocy i dokonać innego wyboru – wyszeptała.

– To się, rzecz jasna, nie wydarzy – odparł ostrym tonem. – Proponuję ci spróbować znaleźć szczęście w danej sytuacji.

Tina wybrała jednak suknię. Była bardzo piękna, gorset bez ramiączek cudownie podkreślał jej kształtny biust, a opadająca miękkimi fałdami spódnica otulała biodra. Ten brak zbędnych ozdób i szlachetna prostota kreacji najbardziej przemówiły do Tiny.

Postanowiła wysoko upiąć nierozprostowane włosy i ozdobić je kilkoma gałązkami białych stokrotek. Ślub miał się odbyć w hotelu, więc nie było obawy, że suto marszczona suknia pogniecie się w samochodzie. Tina musiała jedynie zejść o umówionej porze do niedużej hotelowej kaplicy. Ponieważ w ceremonii nie uczestniczył jej brat, miała sama podejść do ołtarza, choć Nico proponował jej towarzystwo jednego z ochroniarzy. Wzięła do ręki wiązaną ślubną i okręciła się na pięcie, a wzruszona krawcowa pociągnęła nosem.

– Ślicznie pani wygląda. Pan młody będzie w siódmym niebie.



Tina pomyślała, że Nico będzie zadowolony, mając ceremonię z głowy, ale nie powiedziała tego głośno.

– Jakie to romantyczne. Pan sprowadził tu dla pani tyle sukien! Na samą myśl chce mi się płakać ze wzruszenia.

Tinie znów zrobiło się przykro z powodu swojego dziecinnego zachowania. Zareagowała jak samolubna pannica, nie zauważając, że Nico chciał dla niej dobrze. Na myśl o geście rozpaczy, w jakim ujął głowę w obie ręce, łzy napłynęły jej do oczu. Zapragnęła pójść i otoczyć go ramionami, poprosić, żeby podzielił się z nią ciężarem przytłaczających go problemów. Wiedziała, że to bezcelowe, i poczuła się jeszcze bardziej zawstydzona swym samolubnym postępowaniem.

Nalegał, by się pobrali ze względu na dziecko, lecz być może rujnował przez to inne życiowe plany? Założenie rodziny to niebagatelna decyzja, a konieczność podjęcia jej pod wpływem okoliczności mało komu by się spodobała; Tina miała żal, że Nico nie szanuje jej uczuć, czy jednak on nie mógłby jej uczynić podobnego zarzutu?

Wyszła z apartamentu i w towarzystwie krawcowej skierowała się do windy. Nico czekał na nią przed wejściem do kaplicy. Tina omal się nie potknęła. To tylko przesąd, że pan młody nie powinien widzieć panny młodej przed ślubem, bo przyniesie im to nieszczęście. Czy zresztą mogło być coś gorszego niż niechciany ślub, zawarty z konieczności?

Nico w smokingu prezentował się doskonale. Miał jednak posepną minę i mroczne spojrzenie.

– Czy coś się stało? – szepnęła.

– Zanim się pobierzemy, musimy jeszcze załatwić pewną ważną sprawę – odparł i zaprowadził ją do przyległego biura. Czekali tam dwaj mężczyźni, z którymi miał wcześniej spotkanie. Tina w mgnieniu oka zrozumiała, kim są, i poczuła nieprzyjemne ucisk.

Prawnicy.

Oprócz poważnych min zdradziły ich aktówki i starannie ułożone pliki dokumentów. Nico wręczył jej pióro, a prawnik podsunął papiery, otwarte dla wygody na stronie z podpisem. Jakaż była naiwna, obdarzając wcześniej Nica sympatią i współczuciem! Spojrzała na niego gniewnie.

– Pewne sprawy należy wyraźnie ustalić przed zawarciem związku, Tino – odezwał się, zanim przemówiła.

– Doskonale zdaję sobie z tego sprawę. – Usiadła na krześle i wyrwała prawnikowi papiery. Intercyza nie była niczym wyjątkowym; przeszkadzała jej raczej zimna skuteczność, z jaką Nico przeprowadzał swój zamiar.

Owszem, zadał sobie trud sprowadzenia sukni, należało mu to zapisać na plus. Jak podstępnie się jednak zachował, wyczekując do ostatniej chwili przed ceremonią, żeby zaskoczyć Tinę i zapobiec jej ewentualnemu buntowi. Oczywiście spodziewał się, że podpisze wszystko bez zbędnych pytań. Uważał kobiety za

istoty pozbawione rozumu, które nie kwestionują niczego, po prostu wykonują polecenia. Znała takie podejście u mężczyzn, tak samo bowiem traktował ją Renzo.

Spojrzała na niego chłodno znad pliku papierów.

– Zechciej usiąść – powiedziała. – To zajmie trochę czasu.

Kąciki ust Nica drgnęły, nie była pewna, czy pod wpływem irytacji, czy raczej rozbawienia.

– To uczciwa intercyza. W przypadku rozwodu otrzymasz hojne zadośćuczynienie i utrzymanie do końca życia.

Tina przerzuciła kilka stron i znalazła akapit wyszczególniający kwestie finansowe.

– Rzeczywiście – przytaknęła, przebiegłszy wzrokiem treść. – Mimo to popełniłeś błąd. – Postukała znacząco piórem w papier.

Prawnik odchrząknął, gotów przemówić, ale zgasła go ciężkim spojrzeniem.

– Piętro zamierzał chyba zapewnić, że w dokumentach nie ma żadnej pomyłki – powiedział Nico z leciutkim rozbawieniem, ale może tylko jej się wydawało.

– Owszem, jest. Zapomnieliście, że ta suma – znowu postukała piórem w papier – musi być dostosowana do zmieniającej się inflacji. Rozwód za rok to inna para kaloszy niż za dwadzieścia lat.

– To prawda – zgodził się z nią Nico.

– Nie umieściłeś także w rachunkach majątku, jaki ja mogę wnieść w tak zwanym wianie.

– Nie chcę pieniędzy Renza – odparł twardo.

– Nie mówię o pieniądzach brata, tylko o swoich. – Wbiła w niego wyczekujące spojrzenie. – Poczyniłam pewne inwestycje.

– Nie zależy mi na twoich żalonych oszczędnościach – warknął, budząc tym jej gniew. Oto znowu traktował ją z męską pobłażliwością. Nie zamierzała ujawniać wysokości swego majątku, chyba że suma ta stałaby się częścią intercyzy. Choć zasoby Tiny były znacznie skromniejsze od majątków Nica lub Renza, to jednak doszła do nich własnym sumptem i nie zamierzała tracić nad nimi kontroli.

– Świetnie. Wobec tego spodziewam się umieszczenia klauzuli stwierdzającej ów fakt.

Nico porwał pióro, przekreślił napisaną liczbę i wstawił odpowiednio wyższą. Następnie na końcu dokumentu zamieścił odręczną klauzulę, jakiej Tina sobie zażyczyła. Prawnik przeczytał jej treść i skinął z aprobatą.

– Zadowolona?

Potaknęła, co jednak wcale nie znaczyło, że zrezygnowała z uważnego przeczytania całego dokumentu. Po dwudziestu minutach zamasyście podpisała papiery.

– *Grazie, cara.* – Nico pomógł jej wstać, ujął jej dłoń i podniósł do ust. Wbrew sobie Tina poczuła rozkoszne mrowienie w całym ciele. – A teraz zawrzyjmy wreszcie małżeństwo.

Obdarzyła go bladym uśmiechem.

Może i była nieśmiałą myszką, Nico zaś przyczajonym kocurem, gotowym pochwyć ją i pożreć, ale jeśli tak, to zamierzała sprawić, żeby udławił się, gdy będzie ją przelykał.

Po zakończeniu ceremonii nie zwlekając, wrócili do Włoch. Nico rozważał wprawdzie pozostanie na noc w hotelu, ale pilne sprawy zmusiły go do zmiany planów. Z trudem dochodziło do niego, że jest teraz żonaty. Nie planował tego kroku, w każdym razie jeszcze nie teraz. Nie myślał o przekazaniu tytułu synowi, był gotów go oddać choćby kuzynowi, gdyby życie tak właśnie mu się ułożyło.

Ożenił się przy tym z najbardziej nieprawdopodobną kobietą ze wszystkich. Tiną siedziała naprzeciw niego w sukni ślubnej, ponieważ uparł się, żeby wyruszyli bez zbędnej zwłoki. Spodziewał się, że zechce się przebrać w samolocie, ale nie uczyniła tego i zajęła się czytaniem. Musiał przyznać, że wyglądała oszalamiająco. Bujne włosy upięła wysoko, kilka luźnych kosmyków okalało jej piękną twarz. Gęste długie rzęsy ocieniały oczy spuszczone nad czytnikiem książek. Kremowa skóra nagich ramion lśniła miękko w świetle lampy, gorset sukni mocno obcisłał pełne piersi. Przypomniawszy sobie, jak ją całował, gdy po południu wtargnęła do niego w skąpym bikini, i natychmiast doznał erekcji. Z najwyższym trudem powstrzymał się wtedy, żeby nie posiąść jej od razu tam, przy drzwiach. Byłby to zrobił, gdyby hałas z korytarza nie powiedział mu, że nie są sami.

Niezdolny do skupienia, z trzaskiem zamknął pokrywę laptopa. Zaalarmowana Tina podniosła wzrok. W powietrzu można było wyczuć wręcz namacalne napięcie, obietnicę rychłego seksualnego spełnienia.

Cudownie będzie znowu ją rozebrać i sycić się jej wspaniałym ciałem.

– Dlaczego nie przebrałaś się w wygodniejszy strój? – zapytał, by zająć czymś myśli.

– Możesz tego nie wiedzieć, ale żeby założyć i zdjąć taką suknię, potrzeba pomocy – odparła, wzruszając ponętym nagim ramieniem.

Był pewien, że penis nie może już bardziej stwardnieć, ale kompletnie się mylił.

– Mógłbym ci pomóc – wycharczał.

W jej fiołkowych oczach mignął płomień. Nico uświadomił sobie, że być może Tina również na próżno walczy z myślami o namiętym seksie.

– Nie wiem, czy nie podarłbyś czasem materiału – mruknęła.

– Fakt, mógłbym podrzeć. – Krew płonęła mu w żyłach niczym lawa. Marzył, by posiąść Tinę tu i teraz, kochać się z nią choćby na podłodze.

– Wolalabym, żeby tak się nie stało. Jeśli będziemy mieli córkę, chciałabym pewnego dnia przekazać jej tę suknię – powiedziała cichym tonem.

– A jeśli obiecuję, że będę ostrożny? – Nico nie ustępował.

Oblizowała wargi, ukazując przy tym wilgotny koniuszek różowego języka.

– Chyba będę musiała przyjąć twoją propozycję, bo nikt inny mi nie pomoże –

oświadczyła nieoczekiwanie.

Boże, ależ jej pożądał. Pragnął chwycić ją za rękę i jak najszybciej pociągnąć za sobą do samolotowej sypialni. Lecz lot trwał już ponad godzinę, co oznaczało, że wkrótce nastąpi lądowanie, a przecież nie chciał z nią odbyć szybkiego numeru. Pragnął poznawać każdy zakamarek jej boskiego ciała, rozbierać ją powoli, rozniecać w niej pożądanie, aż będzie go błagała, by ją posiadał i ulżył jej słodkiemu cierpieniu. To jednak wymagało czasu, jakim obecnie nie dysponował.

– Chętnie udzielę ci pomocy, ale dopiero kiedy znajdziemy się w domu.

Spuściła głowę, ale zdążył dojrzeć w jej twarzy cień rozczarowania. Cudownie było się przekonać, że Tina także go pragnie. Kiedy wziął ją w Wenecji do łóżka, spodziewał się, że będzie taka jak inne kobiety. Było tak do momentu, kiedy przekonał się, że ma do czynienia z ponętą syrenią dziewczyną, której nie będzie umiał zapomnieć. Co takiego miała w sobie? Zadawał sobie to pytanie od poranka po upojnej nocy, jaką z nią wtedy spędził. Gdyby poznał, z kim ma do czynienia, nie tknąłby jej, nawet wiedząc, że wykorzystanie siostry Renza dałoby mu nad nim przewagę. Nie był aż tak podły, co to, to nie. Zbyt dobrze pamiętał nieśmiałą nastoletnią dziewczynę, kryjącą twarz za firaną włosów i wpatrzoną w niego maślanymi oczami, kiedy jej się zdawało, że na nią nie patrzy. Była taka słodka i niewinna, zawsze taka zawstydzona. Wtedy jej uwielbienie go bawiło, choć oczywiście nie dał tego poznać po sobie.

Od dawna już tak na niego nie patrzyła, a on stwierdził, że na swój sposób bardzo mu tego brakuje. Kiedyś go wielbiła, a teraz to się skończyło, teraz wydawała się chłodna, czasami nawet obojętna. Choć w głębi serca był pewien, że tylko udawała.

– Co czytasz z takim zajęciem? – spytał, chcąc zmienić tor swoich myśli.

Spojrzała na czytnik, jakby zdążyła zapomnieć o jego istnieniu. Odpowiedź kompletnie go zaskoczyła.

– Artykuł na temat derywacyjnych instrumentów inwestycyjnych i oceny opcji ryzyka finansowego – odrzekła.

Nico z trudem starał się sobie przypomnieć wiedzę z zakresu finansów.

– Interesujesz się inżynierią finansową?

Powinien był się domyślić, że w tej pięknej główce mieści się spora wiedza, którą zaprezentowała przy okazji spisywania intercyzy. Musiał przyznać, że dało mu to do myślenia. Oraz podnieciło w niewyobrażalnym stopniu. Miał do czynienia z prawdziwą tygrysią. Ciekaw był, o jakim to własnym majątku wspomniała. Szczerze pragnął się tego o niej dowiedzieć.

– Dlaczego tak trudno ci w to uwierzyć? – spytała ze złością. – Gdybyś zapytał, to dowiedziałbyś się, że skończyłam wydział finansów. I to z wyróżnieniem.

No właśnie, nie zapytał. Dlaczego tak postąpił? Ponieważ założył, że Tina zna się jedynie na modzie i zakupach. Z takimi kobietami miał dotąd do czynienia. Oczywiście zatrudniał inteligentne kobiety w swojej firmie, ale nigdy się z nimi nie

umawiał.

– Jestem pod wrażeniem – powiedział szczerze. – Dziwię się, że w takim razie nie pomagasz bratu w prowadzeniu firmy.

– Tak... Renzo ma własne zdanie na temat tego, czym powinnam się w życiu zajmować – odparła z goryczą. – I nie jest to praca w jego firmie.

– Wobec tego jest głupcem.

– Czyżby? Czy mam rozumieć, że pozwolisz żonie zatrudnić się w dziale finansowym Gavretti Manufacturing?

Chcąc zyskać na czasie, strzepnęła niewidoczny pyłek z kłapy smokinga.

– Być może. Kiedyś. – Nie zamierzał dopuścić, żeby jej noga stanęła w pobliżu działu finansów. Nazywała się D'Angeli i z pewnością była lojalna wobec rodziny. Żaden ślub nie mógł tego zmienić.

Jednak na miejscu Renza wykorzystałby jej zdolności i fachowość. Mogłaby z powodzeniem pełnić w jego firmie rolę użytecznej pracownicy na szczeblu zarządzania.

– Przypuszczam, że za wcześnie na inną odpowiedź – rzekła, wzdychając. Po chwili roześmiała się dźwięcznym śmiechem. – Jestem pewna, że oczekiwałeś, że odpowiem, że czytam romans albo słynną powieść, którą rzekomo wszyscy czytali, choć w rzeczywistości mało kto ją zna.

– Na przykład? – Jej uśmiech był zaraźliwy.

– Nie wiem, może *Ulissesa*. Albo *Moby Dicka*. Grube, poważne tomiście, niestety, nader często nudnawe.

Nico żartobliwie chwycił się rękoma za głowę.

– Mnie się *Ulisses* podoba!

Podjęła grę i żartem go przeprosiła, zapewniając, że docenia wagę wiekopomnego dzieła.

– Nie przejmuj się – powiedział. – Żartowałem. W gruncie rzeczy nie czytałem tej powieści.

– To źle o tobie świadczy – pogroziła mu palcem.

Ujął jej dłoń w obie ręce i pogładził w czuły sposób. Doskonale wyczuwał drżenie, jakie ją przy tym przechodziło. Wkrótce będzie ją trzymał nagą w ramionach i pieścił jak jeszcze nikogo. Tak właśnie będzie.

– Lubię być zły – wyszeptał, skubiąc wargami opuszki palców Tiny. – I nadzwyczajnie mi to wychodzi.

Niemą odpowiedzią było jeszcze jej silniejsze drżenie.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Tina czuła nieporównywalne z niczym napięcie nerwów. Chyba tylko pamiętnego wieczoru w Wenecji towarzyszyły jej podobne doznania. Kiedy wsiadała z tajemniczym nieznajomym do gondoli, wiedziała, że wyląduje z nim w łóżku i nie próbowała się łudzić, że wybierają się jedynie na romantyczną przejażdżkę.

Dziś również nie mogło być wątpliwości co do zakończenia wieczoru, ona zaś pragnęła tego tak bardzo, że aż kręciło jej się w głowie z oczekiwania, a skóra zdawała się naelektryzowana. Wcześniejsze scysje przestały mieć znaczenie. Pamiętała jedynie, że stała przed ołtarzem, przysięgając miłość i wierność małżeńską, a mężczyzna obok wpatrywał się w nią płonącymi oczami.

Wedle wszelkich reguł byli sobie teraz przeznaczeni i czekała ich noc poślubna. Do Tiny jej nowa sytuacja jeszcze nie dotarła. Oto była nagle mężatką, markizą di Casari, a jej rodzina nie miała o tym pojęcia. Czuła się winna, że nie powiadomiła brata i matki. Kiedy Renzo się dowie, wpadnie w szal, lecz na szczęście dopiero za kilka tygodni. Miała dość czasu, żeby się zastanowić, jak z tego wybrnąć. A także dowiedzieć się wreszcie, co zaszło między Renzem a Nikiem. Gdyby знаła całą sprawę, mogłaby im pomóc zakopać topór wojenny. Nie oczekiwała, że staną się znowu najlepszymi przyjaciółmi. Na początek wystarczyłoby, żeby mogli się spotkać i nie rzucić na siebie z pięściami.

Od pół godziny przebywali w Rzymie, gdyż ku zaskoczeniu Tiny nie pojechali do Castello di Casari. Okazało się, że Nico posiada w stolicy ekskluzywny apartament, z którego roztacza się wspaniały widok na miasto. Nie powitała ich służba, byli tylko we dwoje, mając przed sobą panoramę Rzymu. Poczuli się nieswojo, stojąc pośrodku ciemnego pokoju i obserwując, jak Nico, poważny w ciemnym smokingu, zmierza prosto do niej. Chwilę wcześniej zdjął muszkę i rozpiął kilka guzików koszuli, ukazując olśniewającą opaleniznę.

Stanął tuż przy niej i zetknęli się spojrzeniami. Nie po raz pierwszy dostrzegła, że jej mąż jest niesamowicie przystojny. Nie przerywając kontaktu wzrokowego, ujął jej dłoń i podniósł do ust, po czym położył sobie na ramieniu. Następnie uczynił to samo z drugą ręką, a serce Tiny zabiło żywszym rytmem. Czuła, że cała płonie z oczekiwania, co dalej nastąpi.

– Nareszcie sami – szepnął z uśmiechem, który rozpałił płomień w jej żyłach.  
– Na to wygląda... – usiłowała nie tracić resztek opanowania.  
– Pragnę cię, Tino – ciągnął, składając na jej policzku lekki pocałunek. Odchyliła głowę do tyłu, a on muskał wargami płatki jej uszu i łabędzią szyję. – Pożądam jak szaleniec – wymruczał z ustami na jej szyi, rozniecając w żyłach

okrutny żar. – Od wielu godzin nie mogłem się na niczym skupić, myślałem tylko o tej chwili.

– Powinam ci odmówić – szepnęła, zdjeta radością, i zadrżała z rozkoszy, gdy wsunął koniuszek języka w jej ucho.

– To nieuniknione, *bella*. Pragniemy siebie nawzajem.

– Być może – przyznała. – Ale nie podoba mi się sposób, w jaki mnie traktujesz.

– Intercyza była konieczna, i dobrze o tym wiesz – odparł, zaglądając jej głęboko w oczy.

Wzruszyła ramionami, ale nie cofnęła rąk z jego szyi.

– Wiem. Mogłeś jednak wybrać sposobniejszy moment.

– Sporządzenie takiego dokumentu wymaga czasu, *cara* – powiedział, głaszcząc jej biodra.

– Rozumiem, Nico, przecież nie jestem głupia. Powinieneś był mnie jednak uprzedzić o całej sprawie.

W odpowiedzi powiódł zmysłowo wargami wzdłuż jej porcelanowej szyi i przyznał niewyraźnie, że Tina ma rację. Przyszło jej na myśl, że i ona powinna go za coś przeprosić.

– Dziękuję, że zadałeś sobie trud i sprowadziłeś te suknie. To był przemiły gest.

– Wydawało mi się, że cię to raczej rozzłościło... – Trzymał teraz dłonie na jej jędrnych pośladkach.

– Oczywiście rozumiem, że miałeś dobre intencje, tylko zabrałeś się do tego w typowo męski sposób – odszepnęła.

– Jak to? – Nico na moment zaprzestał pieszczot i spojrzał na nią z zaciekawieniem. – O co ci chodzi?

– Uznałeś, że na pewno będę zadowolona, więc załatwiłeś wszystko bez konsultacji ze mną – wyjaśniła.

– A ty wolałabyś, żebym cię w przyszłości pytał o zdanie w tych kwestiach?

– W kwestiach, które mnie dotyczą – uściśliła. – Tak.

– A co dalej z nami, Tino? – spytał i nachyliwszy się nad nią, powiódł językiem wzdłuż linii dekoltu. – Czy chcesz, żebym nadal cię pieścił, czy wolisz powiedzieć mi dobranoc?

– Nico – wyszeptała omdlewająco.

– Możesz powiedzieć „nie”. Nie ma żadnego przymusu, w moim łóżku chcę mieć chętną żonę.

Przycisnął ją mocniej, pokazując, że jest gotowy i spragniony jej ciała. Oblał ją żar pożądania.

– Wydaje mi się, że jestem na to gotowa – szepnęła z drżeniem, bo jednak ją zapytał. Uszanował jej potrzebę.

– Wydaje ci się czy wiesz to na pewno? Ponieważ nie chcę żadnych nieporozumień, *cara*. Chcesz mnie czy wolisz iść sama do łóżka?

– Chcę, chcę – zawołała, obejmując go mocno za szyję i szukając jego ust.

Zacząli się całować z takim zapamiętaniem, że Tina omal nie zemdląła.

Czuła się rozpalona i gotowa. Puls szumiał jej w uszach, wypełniał ją całą rytmem rozkoszy. Nico całował ją tak doskonale, że mogła jedynie tulić się do niego coraz mocniej. Targały nią sprzeczne uczucia, ale postanowiła ich na razie nie roztrząsać. Pożądała tego mężczyzny, to jedno nie ulegało wątpliwości.

W jednej chwili dalsze zwlekanie stało się niemożliwością. Postanowiła to zrobić i teraz nie było już odwrotu. Drżącymi rękami zaczęła niezdarnie rozbierać Nica. Pomógł jej w tym, zrzucając smoking i rozrywając koszulę na piersi. Guziki wystrzeliły we wszystkie strony. Dłonie Tiny znalazły się nagle na rozgrzanym, muskularnym ciele Nica. Natychmiast zapragnęła, żeby cały był nagi, płonęła z niecierpliwości. Wszystkie myśli wywietrzały jej z głowy poza jedną: Nico. Doprowadzał ją do szaleństwa.

Zmagą się z zapięciem jego spodni, on zaś usiłował rozpiąć drobne guziki sukni na plecach. Wreszcie oderwał usta od Tiny i obrócił ją tyłem do siebie.

– Tylko nie pourywaj – ostrzegła bez tchu.

– Wiem – wychrypiął. Po chwili większa część gorsetu była już rozpięta, lecz wtedy Nico stracił cierpliwość i znowu odwrócił Tinę, tym razem do siebie, i poluzował gorset tak, że mógł ująć w dłonie jej pełne piersi. – *Dio*, jaka jesteś piękna...

Chciała mu odpowiedzieć tym samym, ale nie zdążyła, bo znów zachłannie zapragnął jej ust. Podsunął obfite fałdy spódnicy na tyle wysoko, by móc włożyć pod nią ręce i zsunąć delikatne koronkowe majtki.

– Teraz, Nico – szepnęła roznamiętniona. – Teraz...

Prowadził ją tyłem, dopóki nie oparła się o coś pośladkami. Zorientowała się, w czym rzecz, gdy Nico podsadził ją bez wysiłku na stole. Nie miała pojęcia, gdzie się znajdują – w salonie czy może w jadalni – i w tej chwili nic ją to nie obchodziło. Myślała tylko o pieszczotach Nica.

Rozsunął jej uda i zbliżył się do niej, a wtedy otoczyła go ciasno nogami. Przytrzymał ją dłońmi za biodra, nie przestając całować w usta z nieposkromionym zapalem. Tina drżącymi palcami rozpięła mu rozporek i wreszcie go uwolniła. Jęknął i wszedł w nią raptownym, potężnym pchnięciem, wypełniając w najdoskonalszy sposób jej spragnione wnętrze. Otworzyła się przed nią bezkresna otchłań rozkoszy. Wiódł ją niezmordowanie, z absolutną pewnością celu ku spełnieniu. Po długiej chwili krzyknęła, a całe ciało napięło się, wstrząsane w niekontrolowany sposób falami orgazmu. Kurczowo zaciskała nogi wokół Nica, jakby się bała, że nagle odejdzie i pozostawi ją samą, bezbronną i wciąż stęsknioną.

Nigdzie nie odszedł ani nie przestał się w niej poruszać. Zmienił tylko nieco jej ułożenie, podciągając wyżej pośladki i wchodząc w nią jeszcze głębiej.

Tina leżała na blacie stołu z ramionami wyciągniętymi za głowę, w pozycji pełnej uległości. Przymknęła oczy, poddając się przemyślnym zabiegom kochanka. Czuła się stworzona do przeżywania rozkoszy, istniała wyłącznie w tym celu. Nico



nachylił się nad nią, suknia zaszeleściła głośno, ale Tina nie dbała o to, że się okropnie pogniecie. W jej oczach zalśniły słodkie łzy. Tak cudownie było leżeć w jego ramionach, pozwolić mu objąć się w całkowite posiadanie. Strumień łez spłynął po jej skroniach i zniknął w lśniących splotach włosów.

– Tino – wychrypiał. – Nie płacz, proszę...

Splótł palce z jej palcami i poszukał ustami jej ust. Pocałował ją z niezwykłą tkliwością, jakby chciał jej wiele przekazać bez słów. Wtem ogarnął ją mglisty z początku lęk. Było jej przy nim tak dobrze, wręcz doskonale, lecz czy on odwzajemniał te uczucia? Czy nie zachowywał się jedynie jak doświadczony w niezliczonych przelotnych związkach kochanek, który pragnie zaspokoić kolejną kobietę?

Zacisnęła powieki. Nie wolno jej tak myśleć. Byli teraz małżeństwem i spodziewali się dziecka. Nico należał do niej.

I czyż nie tego właśnie pragnęła od dnia, w którym go poznała? Od chwili, gdy razem z Renzem wszedł do ich ciasnej kuchni i uśmiechnął się do niej, błyskając białą zębów? Był taki przystojny i silny, a ona była nieśmiałym, nieopierzonym podlotkiem, niezasługującym nawet w marzeniach na takiego mężczyznę.

Nico uniósł głowę, jakby czytał w jej myślach.

– Przestań się zamartwiać – szepnął. – Za dużo myślisz.

Wkrótce sam jej w tym pomógł, poruszając się w niej namiętnym, pierwotnym rytmem, aż zapłonęła pod nim jak pochodnia, jej ciało rozpadło się na milion rozedrganych kawałków.

Wciąż jeszcze dyszała ciężko, próbując złapać oddech, gdy Nico dołączył do niej, przeżywając tak silny orgazm, że ledwie utrzymał się na nogach.

Słyszała szum krwi w uszach, gdy przyciągała do siebie jego rozgrzaną, spoconą głowę. Patrzyła w sufit, otumaniona tym, co przed chwilą zaszło między nimi. Leżała oto na stole w pomiętej sukni ślubnej jako żona człowieka znienawidzonego przez jej rodzinę, z którym uprawiała dziki, lubieżny seks. Powinna być zawstydzona, ale czuła jedynie przepełniającą ją radość. Wciąż jeszcze oddychała szybciej niż normalnie, kiedy Nico oderwał się od niej i wstał. Tina natychmiast poczuła przypływ niepokoju. Odbyli stosunek i na tym koniec? Nico wyjdzie i zacznie pracować na laptopie, a może nawet opuści apartament i uda się do miasta, po czym wróci tak późno, że ona będzie już spała?

Pochwycił jej spojrzenie i zapewnił, że nigdzie się nie oddała.

To okropne, że czytał w niej jak w otwartej księdze, choć z drugiej strony odczuła także ulgę.

– Mam nadzieję – powiedziała, opierając się na łokciach. – Było mi bardzo przyjemnie.

Obrzucił ją płomiennym spojrzeniem, po czym wygładził suknię i pomógł wstać. Zachwiała się i poleciała na niego, ale z łatwością ją przytrzymał i przytulił.

– Przecież to jasne, że jeszcze nie skończyliśmy – zapewnił z

porozumiewawczym uśmiechem, zakładając jej lok włosów za ucho. – To było zaledwie preludium.

– Nieźle mi preludium! – zawołała z bijącym sercem.

Pocałował ją czule. Pomimo tego, co zaszło przed chwilą, pomimo wyczerpania poczuła płomień żądy w trzewiach.

– Jak na razie niczego jeszcze nie przeżyłaś, bądź pewna – rzekł znacząco.

Nico leżał w ciemności, nasłuchując oddechu spoczywającej przy nim kobiety. Kilka godzin temu zasnęła wyczerpana, ale on nie umiał na razie skorzystać z dobrodziejstwa snu. Jego ciało, pijane seksem i pobudzone zastrzykiem endorfiny, nadal łaknęło kontaktu z jej boskim ciałem. Gdyby Tina powiodła lekko paluszkami po jego udzie, doznałby natychmiastowej erekcji.

Nie potrafił tego zrozumieć. Czym było to nienasycone pożądanie akurat tej kobiety?

Owszem, kochał seks i towarzystwo pięknych kobiet, niejedną noc spędził na zadowalaniu aktualnej kochanki, nie było w tym nic niezwykłego. Nie chodziło nawet o to, że Tina leżała z nim w łóżku. Nico nie utożsamiał seksu i sypiania ze sobą z miłością i pilnował, by jego kochanki były tego świadome. Wiedział też, że niektórzy mężczyźni woleli wychodzenie w środku nocy albo nakłaniali do tego kobietę, lecz on sam nie widział w tym sensu. Jeśli budził się podniecony – a najczęściej tak właśnie było – chciał mieć przy sobie miękkie kobiece ciało dla swej przyjemności. Tak więc nie plątał się po nocy jak wampir ani nie zmuszał do tego kobiety, chyba że się nią znudził. W momencie, gdy zaczynały się gierki – zazdrość, dąsy, nakłanianie go do niepotrzebnych wyznań – dla niego związek kończył się nieodwołalnie.

Obecnie miał żonę, która intrygowała go ponad wszelkie wyobrażenie. Ostatnimi czasy, mimo że miał wszystko, co można nabyć za pieniądze, coraz częściej czuł się samotny i niezadowolony.

Tina napęłniała go dawno nieodczuwaną radością. Pragnął jej tak silnie, że posiadał ją na stole w salonie, nie troszcząc się nawet o zdjęcie z niej ubrania. Zamierzał uczynić ten moment czymś specjalnym, lecz nie był w stanie się opanować. Prosiła, by nie zniszczył jej sukni, czego dopilnował, choć trzeba przyznać, że nieźle ją pomiął. Po pierwszym gorączkowym zbliżeniu zaniósł Tinę do sypialni i dopiero wtedy postąpił zgodnie z zamierzeniami. Podniecał ją, poznawał zakamarki jej ciała, raz po raz doprowadzał do szczytu. Zdażył już pokochać dźwięki, jakie wtedy wydawała, przeciągłe wołanie jego imienia, jakby od tego zależało jej życie. Za każdym razem było to błaganie, a także coś więcej. Wyczuwał, że Tina skrywa jakąś tajemnicę, i doprowadzało go do szaleństwa to, że nie wiedział, w czym rzecz.

Czy tylko mu się wydawało, czy naprawdę coś przed nim ukrywała?

Odwrócił się do niej i jak najdelikatniej się przytulił. Nie obudziła się, a on

napawał się słodkim szmerem jej równego oddechu.

Valentina D'Angeli. Gavretti! – poprawił się z gniewem.

Jak to jest, że leżał w łóżku z młodszą siostrą Renza i czuł jedynie bezbrzeżną tkliwość? Ani śladu triumfu, że oto wreszcie znalazł sposób dobrania się wrogowi do skóry.

Tina odwróciła się powoli i położyła mu dłoń na policzku. Nico poczuł silne wzburzenie. Jeśli Renzo spróbuje mu ją odebrać...

– Nico – westchnęła.

– Tak, cara?

– Nic... – Wyczuł, że się uśmiecha.

Jego ciało zareagowało na jej dotyk, mimo że starał się oderwać myśli od seksu. Nie wątpił, że kobiety całkiem słusznie oskarżają mężczyzn o myślenie genitaliami.

– Jednego nie pojmuję – szepnął, głaszcząc ją po głowie. – Jakim cudem byłaś jeszcze dziewicą. – Rozmyślał o tym od dnia, w którym wdarła się jak tornado w jego uporządkowane życie. Była tak namiętna, otwarta i szczerą w swojej seksualności, że to się wykluczało. Rozpaliła go swoim ogniem i marzył o niej bez przerwy od tamtej nocy w Wenecji.

– Nie znalazłam mężczyzny, z którym chciałabym być – odparła obojętnie.

Nie starał się pojąć umysłu kobiety także i tym razem. Widocznie dla niej miało to sens.

– To dlaczego wybrałaś właśnie mnie?

– Właściwie to wybrałam innego faceta – odrzekła, a Nico poczuł przypływ oślepiającej zazdrości. – Ale cuchnął czosnkiem. Ty nie.

– Czyli wszystko rozbiło się o czosnek? – spytał zdumiony.

– Mhm. Pamiętaj, żeby go nie jeść, jeśli planujesz uwieść kobietę – zaśmiała się nieco piskliwie.

– W takim razie rad jestem, że się wtedy powstrzymałem od potraw zawierających cebulę lub czosnek

– Naprawdę tak myślisz? – spytała, nagle poważniejąc.

Zastygł, rozważając jej słowa. Nie był pewien, co miał na myśli, ale pragnął ją przestrzec, by nie przywiązywała zbytnej wagi do tych słów, choć wiedział, że już na to za późno. Była młoda i naiwna, na razie nie mógł wyjawić jej prawdy. Nie mógł jej powiedzieć, że nie wierzy w miłość między kobietą a mężczyzną, a jedynie we wzajemny pociąg, który jednak z czasem musi zblednąć.

W tej chwili nie musiał się tym przejmować.

– Nie żałuję, że byłem twoim pierwszym mężczyzną, Tino. – To przynajmniej była szczerą prawdą. Przysunął się do niej bliżej, by pokazać, jak silnie jej znowu pożąda.

– Och – szepnęła, choć wyczuł w jej głosie nutę rozczarowania. Czyżby miała nadzieję, że może między nimi rozkwitnąć coś więcej niż prymitywna żądza?

Wolał nie dociekać zbyt szczegółowo. Nie chciał toczyć rozmów o oczekiwaniach, o tym, co jego zdaniem nastąpi, gdy już się sobą nacieszą i nieuchronnie znudzą. Na razie było na to za wcześnie, wciąż jeszcze nie przetrwał faktu, że ma teraz żonę, a wkrótce urodzi im się dziecko. Oczywiście nie zamierzał dopuścić, żeby nieunikniona ewolucja ich małżeństwa w jakikolwiek sposób zaszkodziła dziecku, ale do tematu trzeba będzie pewnego dnia powrócić. Co się stanie, kiedy oboje z Tiną postanowią iść dalej własnymi drogami?

– Śpij, Tino – powiedział. Był podniecony, ale wiedział, że sobie z tym poradzi.  
– Potrzebujesz wypocząć.

– A jeśli nie chce mi się spać? – mruknęła, przeciągając się jak syta kocica.

Zmysły Nica natychmiast znalazły się w gotowości.

– Czego pragniesz, *tesoro mio*?

– Dobrze wiesz...

Przyciągnął ją do siebie i skubnął płatek ucha.

– Czy to możliwe, że mam takie szczęście? – spytał, całując jej szyję.

W odpowiedzi ucisnęła lekko jego pulsującą męskość. Zanim zdążył się zorientować, co się dzieje, przewróciła go na plecy i zwinnie na nim usiadła. Uznał się za szczęściarza, tym bardziej że nie czekając dłużej, delikatnie wsunęła w siebie jego penis. Z początku poruszała się powoli, niezbyt wprawnie, lecz już po chwili złapała szybszy rytm, a wtedy Nico przestał obserwować jej poczynania i chwyciwszy ją kurczowo za biodra, skupił całą uwagę na rozkoszy, jakiej doznawał za jej sprawą.

– Było cudownie – wyszeptała potem zdyszana. Nachyliła się i pocałowała go lekko w usta, najwyraźniej bardzo z siebie zadowolona. Serce Nica wybijało nadal dziki rytm. Leżąc pod nią bezwładnie, usiłował wyrównać oddech. – Naprawdę wspaniale.

Chciał odpowiedzieć, wyrazić swój zachwyt, ale głos uwiązł mu w krtani.

– I wiesz co? – dodała, poważniejąc. – Ja także się cieszę, że byłeś moim pierwszym.

„Moim pierwszym”. Na te słowa poczuł nieoczekiwanie przyływ niepokoju. „Pierwszy” zakładał, że będzie drugi, a może i następny. W trzewiach urósł raptem twardy supeł.

To tylko chemia, pomyślał, biorąc ją w ramiona. To jedyny powód, dla którego na myśl o Tinie w ramionach innego mężczyzny miał ochotę trzasnąć kogoś w łeb.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Spędzili kilka dni w Rzymie, Nico zajmował się głównie pilnymi interesami. W ciągu dnia miał mnóstwo spotkań, prowadził rozmowy telefoniczne i przesiadywał z laptopem. Noce należały tylko do niej. Na samą myśl o nich Tinę oblewał żar. Cudowne chwile zdarzały się zresztą także za dnia. Okazało się, że seks niesie nieograniczone możliwości. Kiedy Nico kładł rękę na jej udzie, jej ciało przeszywał dreszcz rozkoszy, a potem cała się roztopiała, niemal traciła przytomność. Posiadał jej ciało, i dobrze o tym wiedział.

Trochę ją to nawet przerażało. Jak to się stało, że w tak krótkim czasie kompletnie się od niego uzależniła?

– Halo, Ziemia do Tiny! Hej!

Skupiła wzrok na siedzącej naprzeciw niej przy restauracyjnym stoliku Lucii, która machała jej ręką przed oczami.

– Wybacz – bąknęła skruszona, chwytając szklanekę i wypijając kilka łyków wody. – Zamyśliłam się.

– Domyślam się, o czym. Szczęściara z ciebie. Facet jest po prostu boski.

– Małżeństwo to coś więcej niż tylko przystojny mąż – odparła Tina cierpko. Opowiedziała przyjaciółce o wszystkim, nawet o szybkim ślubie na Gibraltarze. Zamiast się przejąć, Lucia zaczęła niepowstrzymanie chichotać, jakby wciąż były podlotkami i popalały papierosy w szkolnej toalecie. Na to wspomnienie Tina pokiwała głową. Nie cierpiała smrodu papierosowego dymu i zawsze bolała ją potem głowa. Nie lubiła też kryć się po kątach. Podobne uczucie towarzyszyło jej dzisiaj, gdy myślała o mamie i bracie. Niedługo będzie musiała im o wszystkim powiedzieć.

– Pewnie tak, ale to nie zaszkodzi – rzuciła Lucia ze śmiechem. – Powiedz mi, czy jego pseudonim z toru wyścigów, Niegrzeczny Niccolo, sprawdza się w sypialni? Jest równie dobrym kochankiem jak motocyklistą?

– Lucia, doprawdy nie sędzę... – bąkała Tina, rumieniąc się jak piwonie.

– Tylko mi nie mów, że się w nim zakochałaś! – Lucia zamrużyła nerwowo, – Tina, to zupełnie inny gatunek faceta, nie dla ciebie...

– Nie, jasne, że nie... – Musiałaby oszaleć, żeby się w nim zakochać. Dobrze o tym wiedziała.

Naprawdę tak nie było. Byli ze sobą od tygodnia, a cudowny seks nie mógł być fundamentem tak głębokiego uczucia jak miłość. Kiedyś faktycznie się w nim durzyła, ale była wtedy jeszcze dzieckiem. Jeden jego uśmiech wystarczał, by brakowało jej tchu. Wielbiła go jak boga. Ale zadurzenie to przecież nie miłość.

Machnęła ręką dla podkreślenia, że przypuszczenie przyjaciółki jest całkiem od

rzeczy.

– Jestem wprawdzie ciężarna, ale nie głupia – powiedziała, śmiejąc się.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego za niego wyszłaś. – Lucia z niewielkim zainteresowaniem dziobała widelcem w sałacie z kozim serem. – Przecież to nie te czasy, żeby wychodzić za mąż z powodu ciąży! Zresztą nie musisz wcale urodzić tego dziecka – dodała.

Tina nakazała sobie spokój. Lucia stwierdzała po prostu fakty, takie miała poglądy, co nie znaczyło, że nie była jej najlepszą przyjaciółką. Nie upierała się, że Tina powinna dokonać aborcji, podsuwała jedynie taką możliwość, na wypadek gdyby nie chciała mieć dziecka. Było jednak dokładnie na odwrót.

– Wiem, ale pragnę urodzić. A Nico wykazał spory upór, gdy mu o tym powiedziałam.

– No tak, chciał mieć dziedzica tytułu i majątku. – Lucia raptownie odłożyła widelec. – O rany, dopiero teraz sobie uświadomiłam, że jesteś markizą! Dziewczyny z naszej szkoły będą kompletnie zaskoczone!

– Raczej w to nie uwierzą – roześmiała się Tina.

– Dzięki Bogu, te dni już minęły – westchnęła przyjaciółka.

Tina pokiwała głową i pod stołem położyła rękę na wciąż płaskim brzuchu. Niedługo da się wyczuć jego zaokrąglenie.

– Ja z pewnością nie oddam dziecka do szkoły z internatem, to dla mnie oczywiste.

– Rany, nie wierzę, że będziesz mamą – wykrzyknęła Lucia z radością. – Jestem taka szczęśliwa! Przyznam jednak, że szansa zajścia w ciążę na pierwszej w życiu randce wynosi pewnie jeden do biliona.

– Albo i więcej.

– Boisz się? – dopytywała się Lucia, poważniejąc. Tina uściśniła ją za rękę.

– Raczej nie. Dużo czytam na temat ciąży. – Rankiem po przyjeździe do Rzymu obudziła się i zastała Nica z laptopem w łóżku. Kiedy się poruszyła, odwrócił ekran i pokazał jej otwartą stronę.

– Spójrz, *cara*, to strona, o której ci wspominałem. Możesz dołączyć do forum i brać udział w grupach dyskusyjnych, czytać artykuły, biuletyny. – Stukał w klawisze, nie odrywając wzroku od monitora. – Tyle wiedzy...

Na to wspomnienie serce ścisnęło jej się ze wzruszenia. Jak mogła sądzić, że Nicowi na niej nie zależy, skoro tak się tym wszystkim przejmował, starał się jej pomóc? To prawda, że nigdy nie rozmawiali o uczuciach, ale musiał przecież coś do niej czuć, czyż nie?

– Kiedy zamierzasz powiedzieć o wszystkim mamie i bratu? Mają prawo znać sytuację.

– Wiem. – Tina odchyliła się na krześle i ciężko westchnęła. Świadomość tego kładła się na jej szczęściu ponurym cieniem, czuła, że wychodząc za Nica popełniła zdradę wobec rodziny. Gdyby nie przebywali na drugim końcu świata, jak by się to

wszystko potoczyło?

Spodziewała się w każdej chwili przeczytać krzykliwe tytuły w brukowcach, miała jednak nadzieję, że wieści te nie dotrą na Karaiby. Musiała się przygotować do trudnej rozmowy.

Po lunchu poszła z Lucią na zakupy, a potem pożegnała się z nią i wsiadła do auta z kierowcą, które przeznaczył dla niej Nico. Miała nawet ochroniarzy towarzyszących jej wszędzie, co uważała za grubą przesadę. Na szczęście barczyści mężczyźni w ciemnych garniturach i okularach jeździli osobnym samochodem i nie narzucali się zbyt, w każdym razie Lucia nie zauważyła ich dyskretnej obecności.

Tina czuła zmęczenie i z przyjemnością wróciła do apartamentu. Żałowała nawet, że nie znajduje się obecnie w Castello di Casari, ciesząc się słońcem, wodą i zielenią ogrodu. Mogłaby leżeć w cieniu pergoli i marzyć. A także sprawdzić portfel akcji. Uwielbiała uczucie radosnego triumfu, kiedy udało jej się dokonać korzystnego zakupu, podjąć ryzyko, którego inni nie zauważyli, i osiągnąć sukces. Była w tym naprawdę dobra, ale Renzo nie chciał tego przyznać. Uważał za punkt honoru, że kobiety w jego rodzinie nie pracują, ponieważ on jest w stanie zapewnić im dostatnie życie. Oczywiście Faith potrafiła znaleźć lukę w tym niezłomnym przekonaniu, ale to stanowiło wyjątek.

Co powiedziałby Nico? Twierdził, że mógłby się zastanowić nad powierzeniem jej stanowiska w swojej firmie, ale z pewnością nie nastąpi to szybko. Prawdopodobnie powiedział tak, żeby ją ugłaskać, w nadziei, że po pewnym czasie Tina sama da spokój naleganiom.

Znalazłszy się w apartamencie, usłyszała dochodzący zza otwartych drzwi gabinetu podniesiony głos Nica. Wydawał się gniewny, więc zatrzymała się w progu, chcąc przeczekać, aż skończy rozmowę. Jednak jego zimny, podszyty rozpaczą ton kazał jej przysunąć się bliżej.

Z sercem w gardle przystanęła pośrodku salonu. Zamarła na dźwięk kobiecego głosu. Nieznajoma wydawała się ogromnie wzburzona. Wysławiała się kulturalnie, z akcentem z wyższych sfer, i była rozgniewana. Dopiero po chwili Tina zrozumiała, że głos dochodzi z głośnika.

– Jesteś niewdzięcznikiem, Niccolo – warknęła. – Poświęciłam dla ciebie wszystko.

– Co takiego poświęciłaś, matko? Według mnie niezbyt wiele.

– Jesteś taki sam jak ojciec, w ogóle o mnie nie dbasz, zawsze byłeś nastawiony przeciwko mnie!

– Nieprawda. Byłem dzieckiem, nie wiedziałem, kto jest dobry, a kto zły. Jedno wszakże pojąłem bardzo szybko: nie byłem wam potrzebny, więc odesłaliście mnie do szkoły z internatem.

– Nie było nam łatwo. Trwaliśmy przy sobie jedynie ze względu na ciebie – powiedziała matka po dłuższej chwili. – Potem przestało to mieć sens.

– Tak, ale kiedy błagałem, żebym mógł przyjechać do domu, ciebie nigdy nie było. Podróżowałaś albo przebywałaś w spa. To prawda, niełatwe miałaś życie!

Tina zapragnęła udusić tę okrutną kobietę. Jaka matka postępuje tak wobec swego dziecka!

– Znosiłam zdrady i upokorzenia ze strony twojego ojca – bąknęła kobieta – lecz przynajmniej wiedziałam, że mam zabezpieczoną starość. A teraz muszę cię błagać o jałmużnę!

– Nie jesteś żebraczką, masz całkiem pokaźny fundusz na życie, tylko musisz ograniczyć wydatki. Nie dopuszczę do roztrwonienia majątku naszej rodziny, żeby zadowolić twoje wygórowane żądania i potrzeby – odparł zimno.

– To śmieszne, i dobrze o tym wiesz – powiedziała z goryczą. – Jesteś okrutny i niewdzięczny, moje cierpienie sprawia ci wyraźną satysfakcję.

– Dość już tej bezsensownej rozmowy – odparł.

– Ale ja jeszcze nie skończyłam...

– Natomiast ja tak.

Zaległa cisza, co oznaczało, że Nico się rozłączył. Ze ściśniętym gardłem podeszła do drzwi gabinetu. Jak straszne musiało być dzieciństwo w domu pozbawionym ciepła i miłości? Tina nie знаła ojca, ale mama była najbardziej kochającą istotą na ziemi. Starła się ze wszystkich sił dbać o swoje dzieci. Nigdy im niczego nie brakowało, choć żyli bardzo skromnie. Wszyscy troje dawali sobie tyle uczucia i wsparcia, że nie czuli niedostatku.

Nico siedział zatopiony w myślach, z głową opartą na rękach. Tinie zrobiło się go bardzo żal. Ogarnięta niezwykłym współczuciem, chciała podejść do niego, objąć go mocno za szyję i wyszeptać, że nawet jeśli nie otrzymał miłości od matki, to jest ktoś, kto bardzo go kocha.

W jej głowie trwała gonitwa myśli. Niedawno wymieniła wszystkie powody, dla których miłość do Nica nie wchodziła w grę, ale żaden z nich nie miał teraz sensu. Nie w obliczu potężnej fali uczuć, jaka wezbrała w jej sercu. Lecz przecież nie mogła to być miłość. Raczej sympatia. Nie mogła znieść jego cierpienia i dlatego, wiedzioną sympatią, zapragnęła przytulić go i pocieszyć.

Musiała zaszeleścić czy pociągnąć delikatnie nosem, chcąc powstrzymać łzy, jakie napływały jej do oczu, bo Nico nagle podniósł wzrok.

– Nie wiedziałam, że jesteś w domu – wybąkała głupawo, drżąc pod wpływem kłębiących się w niej uczuć. Miała wrażenie, że spada w otchłań, z której nie ma powrotu. Nie była w stanie złapać równowagi.

Wstał i wsunął ręce do kieszeni spodni. Wydawał się dziwnie skrepowany.

– Wcześniej niż zwykle zakończyłem spotkania – mruknął. Przespacerował się po gabinecie i dodał, zwrócony w stronę okna: – Muszę jeszcze popracować.

Podeszła i stanęła przy nim. Chciała położyć mu dłoń na ramieniu, ale się rozmyśliła.

– Czy chcesz porozmawiać, Nico?



– Niby o czym? – Odwrócił się gwałtownie na pięcie. – O mojej matce? Nic, co powiesz, *cara*, nie zmieni sytuacji.

– Rozmowa czasem pomaga – szepnęła. Odpowiedzią był śmiech, nieprzyjemny, przepełniony goryczą.

– Nic nie wiesz o moim życiu, Tino. Wydaje ci się, że możesz zaproponować rozmowę, i wszystko od razu będzie dobrze, ale to złudzenie.

– Powiedziałaś tylko, że rozmowa czasem pomaga – broniła się słabo.

– Jesteś jak dziecko – warknął. – Nic nie wiesz na temat związków. Wychowałaś się w kochającej rodzinie. Co możesz wiedzieć o życiu takim jak moje? Moją jedyną wartością w oczach rodziców było to, że będę mógł odziedziczyć tytuł i majątek.

Te słowa ją zabolęły, ale postanowiła wytrzymać. Ich losy były nieporównywalne, ale i ona wiedziała, czym jest samotność.

– Jeśli raniąc mnie, poczujesz się lepiej, to proszę bardzo, rób to.

Długo się w nią wpatrywał oczami zasnutymi bólem. W końcu zaklął i odwrócił się do okna.

– Proszę cię, zostaw mnie na razie w spokoju. Jak zwykle dam sobie radę, tylko daj mi chwilę.

Tina siedziała na tarasie z filiżanką kawy i komórką, pisząc esemesa do Faith, że niby u niej wszystko po staremu. W odpowiedzi dostała nowe zdjęcia szczęśliwej rodziny. Miała nadzieję, że ona i Nico również kiedyś tacy będą, choć na razie niewiele na to wskazywało. Czowała się głupio, śląc zdawkowe wiadomości, w których ani słowem nie nadmieniała o ciąży i małżeństwie. Na szczęście brat niczego się nie domyślał. Truchlała na myśl, jak strasznie się na nią rozgniewa, kiedy wreszcie wszystko się wyda. Faith zaprosiła ją na jacht, ale Tina odmówiła pod pretekstem, że obie z Lucią wybierają się na Teneryfę. Było jej przykro, że kłamie, lecz nie mogła przecież wyznać prawdy w krótkim esemesie.

Z dołu dochodził zgiełk ruchliwego miasta, które nigdy nie układa się do snu. Kochała Rzym, ale obecnie wolałaby spokojniejsze miejsce, na przykład cudownie zieloną wyspę Nica. Wciąż przewijała w myślach obraz zacienionej pergoli i jego oświadczyzny na kolanach. Wtedy choć przez chwilę pozwolił jej myśleć, że jest jego ukochaną, z którą on zamierza się ożenić. Szkoda, że to niezupełnie prawda.

– Tino.

Zwróciła głowę tam, skąd dochodził głos. Nico stał w drzwiach prowadzących na taras z rękoma w kieszeniach, oparty o framugę, i uważnie ją obserwował. Wyglądał świetnie w białej, rozpiętej pod szyję koszuli, spranych dżinsach i zamyszonych półbutach. Podszedł, stanął za jej krzesłem i zapatrzył się na rozświetlone miasto w dole. Pragnęła przytulić twarz do jego dłoni. To miłość, szeptał głosik w jej głowie. Kochasz go, dziewczyno.

Nie, nie, to zwykła sympatia.

– Skończyłaś pracę? – spytała z ożywieniem, nie dając poznać po sobie przykrości, jaką jej sprawił, nie chcąc się jej zwierzyć.

– Tak. – Przysunął sobie krzesło i usiadł naprzeciw niej. Długo milczał, po czym wyjął z kieszeni małe puzderko i położył je na stoliku. Ponieważ Tina także milczała, bez słowa podsunął je do niej.

– Co to jest? – spytała z bijącym sercem. Wzięła aksamitne puzderko do ręki, ale nie otworzyła go.

– Przeprosiny – odrzekł. – Oraz coś, co powinienem był zrobić znacznie wcześniej.

Otworzyła wieczko i zamarła. Diament zaśnił jak gwiazda na przedwieczornym niebie. Uznała, że ma co najmniej sześć karatów. Otaczały go mniejsze kamienie, a całość wyglądała niezwykle elegancko i kosztownie.

– Jest przepiękny. – Była to prawda, klejnot szalenie jej się podobał. Pragnęła, by znaczył dla niego coś więcej, ale był jedynie wyrazem przeprosin. Nico chciał ją zwyczajnie udobruchać za okazany wcześniej brak zaufania.

W duchu ofuknęła się za naiwność. Jak mogła się spodziewać czegoś więcej?

Nico włożył jej pierścionek na palec. Obróciła nim kilkakrotnie, by zaśnił w ostatnich promieniach słońca.

– Jeśli ci się nie podoba, możemy go wymienić.

Potrząsnęła głową. Pierścionek był śliczny, ona także wybrałaby go dla siebie. Nie był zbyt skromny, ale i nie ostentacyjny, odznaczał się dyskretną elegancją. Był to klejnot godny markizy.

– Dziękuję ci – powiedziała, nie podnosząc oczu, by nie dojrzał w nich cienia smutku. Podarował jej ślubny pierścionek, ale traktował to raczej jak formalność, ot, jeszcze jeden element z listy do odhaczenia.

– Przykro mi, że na ciebie warknąłem – powiedział jak na zawołanie.

– Byłeś rozgoryczony.

– Niemniej jednak w niczym mi nie zawiniłaś – odparł.

– Powinnaś była trzymać buzię na kłódkę.

– Chcąc zająć ręce, zaczęła się bawić komórką. – Jestem ostatnią osobą, która powinna kogoś pouczać. Wyszłam za męża, spodziewam się dziecka, a moja rodzina o niczym nie wie. Dopóki nie rozwiążę swoich problemów, nie powinnam się zajmować twoimi.

– Mama i brat bardzo cię kochają, Tino – zapewnił Nico. – Renzo będzie się wściekał, ale nie z powodu tego, co zrobiłaś, tylko z kim. I nie przestanie cię kochać.

Tym razem to Tina poczuła zniecierpliwienie.

– Wybacz, ale nie wiem, skąd u ciebie taka pewność. Mój brat cię nienawidzi, a ja go zdradziłam. – Potrząsnęła głową. – Owszem, nie przestanie mnie kochać, ale nie będzie chciał mnie widzieć na oczy.

– Dlaczego powiedziałaś mi o dziecku? Przecież nie musiałaś. Gdybyś

zachowała to w tajemnicy, nie musiałabyś ponosić dalszych konsekwencji.

– Nie rozumiem, jak możesz stawiać mi tak intymne pytania, skoro wcześniej nie chciałeś ze mną rozmawiać o swoich problemach – odparła z lekkim oburzeniem. – Ale i tak ci powiem. Udowodnię w ten sposób, że można się sobie zwierzać, a świat się z tego powodu nie kończy. Otóż powiedziałam ci o dziecku, ponieważ wychowałam się bez ojca. Zawsze chciałam go poznać, ale mama na to nie pozwoliła. Postanowiłam, że nie zrobię czegoś takiego mojemu dziecku. Choć oczywiście nie brałam pod uwagę, że będziesz nalegał na małżeństwo.

– Rozumiem, że spodziewałaś się, że raz na jakiś czas będę przychodził do mojego potomka z krótką wizytą – odparł kąśliwie. – Pod warunkiem, że Renzo mi tego nie uniemożliwi.

Nie powiedziała tego głośno, ale taki był jej początkowy plan.

– Byłam pewna, że tak bardzo się tym nie przejmiesz. Miałam nadzieję, że zechcesz uczestniczyć w wychowaniu dziecka, ale nieszczególnie na to liczyłam.

Nie musiała dodawać, dlaczego tak myślała. Oboje wiedzieli, że Nico bywał częstym bohaterem artykułów w brukowcach jako słynny playboy, zmieniający kobiety jak rękawiczki.

– Z mojego doświadczenia wynika, że długoterminowe związki się nie sprawdzają. Rodzice skutecznie utwierdzili mnie w tym przeświadczeniu.

– To tylko dwoje ludzi, nie reprezentują ogółu populacji – sprzeciwiła się Tina. Wolą nie myśleć, jak Nico zamierza rozwiązać w przyszłości kwestię ich małżeństwa.

– Wiem jedno, powinni byli się rozstać dawno temu, ale zostali razem, unieszczęśliwiając siebie i wszystkich dookoła – mruknął.

– W tej liczbie i ciebie – szepnęła.

Spodziewała się wybuchu gniewu, ale Nico tylko pokręcił smętnie głową i wpatrzył się w nią z ponurą miną...

– Owszem. Nadal cierpię z tego powodu.

– Dlaczego się ze mną ożeniłeś, Nico? – spytała bez ogródek. Gdy odmruknął, że chyba wie, dlaczego, dodała: – Dobrze, ale co będzie dalej, po urodzeniu dziecka?

– Nie wiem, będziemy żyli dzień po dniu, niczego nie planując. Jedno mogę przyrzec: moje dziecko nigdy nie będzie cierpiało tak jak ja. Jestem pewien, że ty także do tego nie dopuścisz. Coś wymyślimy, na pewno będziemy dobrymi rodzicami – powiedział z mocą.

Nico rozmawiał z nią o swoich problemach. Powiedziała sobie, że musi uważać, żeby nie zepsuć tej chwili szczerości.

– Teraz trochę lepiej rozumiem, dlaczego obruszyłeś się, gdy najpierw Giuseppe, a potem ja wyraziliśmy kondolencje z powodu śmierci twojego ojca – powiedziała ostrożnie.

Długo milczał, jakby chciał opanować kłębiące się w nim emocje.

– Prawda jest taka, że nim gardziłem, choć nie zawsze tak było. Przez lata wielbiłem go jak bohatera, błagałem o okrucuch uwagi, zależało mi na tym bardziej niż na uczuciu matki. Ona ma rację, że kiedy byłem starszy, często stawałem po jego stronie. Ale szybko się przekonałem, że jest potwornym egoistą. – Głos mu się lekko załamał. – Przychodziłem do was tak często, bo brakowało mi ciepła domowego ogniska.

– Wszyscy bardzo cię lubiliśmy – odrzekła. – Renzo traktował cię jak brata.

Przez twarz Nica przemknął ponury cień i Tina natychmiast pożałowała tych słów. Były prawdziwe, ale widziała, że Nico znów się przed nią zamyka niczym kwiat przed zapadnięciem nocy.

– To dawne dzieje – rzekł sztywno.

– Nadal mogłoby tak być, gdybyście tylko porozmawiali ze sobą...

Nico zaklął i zerwał się tak gwałtownie, że przewrócił krzesło. Tina obserwowała go w niemym przerażeniu.

– Czyż nie rozumiesz? – wykrzyknął z rozpaczą. – Jestem Gavretti, niszczyć wszystko, czego tylko dotknę!

Odwrócił się i pomaszerował do środka, Tina zaś została, bezradna i przestraszona, na tarasie. Kopuła katedry Świętego Piotra zaślniła nieoczekiwanie.

Pragnęła wierzyć, że ostatnie słowa Nica nie okażą się prawdziwe.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nico spacerował po gabinecie, nie zapalając światła, rozdrażniony przebiegiem niepotrzebnej rozmowy. Po co się zwierzał jak jakiś słabeusz? Kiedy skończył osiem lat i mazgaił się, bo matka zabroniła mu przyjechać na ferie do domu, przyrzekł sobie już nigdy więcej nie okazać słabości. Postanowił być silny i samowystarczalny. Zły świat nie mógł mu się dobrać do skóry, jeśli otoczy się stalowym pancerzem obojętności. Gdy Nico wyda się silny, to właśnie taki będzie. Zaklął cicho, przyglądając się zarysowi szczupłej sylwetki Tiny na tarasie. Na jej palcu lśnił pierścionek, który jej podarował.

Siedziała nieruchoma jak posąg. Był ciekaw, co właściwie myśli. Zapragnął podbiec, wziąć ją w ramiona i szeptać, że bardzo mu przykro, że naprawdę żałuje. Dlaczego był taki miękki w stosunku do niej? Zdażył wyjawić jej tyle najskrytszych tajemnic, że zupełnie nie pojmował, jak się na to zdobył. Otworzył przed nią duszę. Mało tego, wyznał, ile znaczyły dla niego kontakty z jej rodziną. Jak bardzo lubił ogrzewać zziębnięte serce w ciepłe ich domowego ogniska. Był tak żaloszny jak bezdomny pies wpatrujący się głodnym wzrokiem w tylne drzwi restauracji z nadzieją, że uda mu się pochwycić jakieś resztki. On, Gavretti, dziedzic tytułu, majątku i rozsianych po świecie posiadłości zazdrościł skromnemu domowi D'Angelich. Znacznie bardziej pragnął być jednym z nich niż tym, kim się urodził. O tym, że jednak do nich nie przynależy, dowiedział się prawie po dwóch latach, i to w przykry sposób. Powiedział Tinie, że zawsze wszystko psuje, i była to prawda. Renzo był jego przyjacielem, pracowali razem nad projektem, który wiele dla Renza znaczył, a Nico jak zwykle nawalił. Postąpił zgodnie z życzeniem swego ojca, nie mógł się mu sprzeciwić. Nic nie mogło jednak zmienić tego, że był to podły postępek.

Gdyby Tina wiedziała, co dokładnie zaszło, z miejsca zniecierpliwiałaby go. Był odpowiedzialny za porażkę Renza w pierwszym roku działania firmy, cofnął dane mu słowo, co było godne pogardy. Nawet wspólne dziecko nie mogłoby zmienić jej nastawienia.

Po raz pierwszy przeraził się myślą, że Tina dowie się o wszystkim, że się do niego zniechęci. Nakłonił ją do tego małżeństwa ze względu na dziecko i możliwość zagrania Renzowi na nosie, lecz nie zastanawiał się zbytnio nad uczuciami Tiny. Nagle myśl, że miałyby go zniecierpliwiać, stała się wprost nie do zniesienia. Co się z nim właściwie działo?

Stał z rękami w kieszeniach i obserwował ją siedzącą na tarasie. Gzy gniewała się na niego? Płakała? Pragnął podbiec do niej i chwycić ją w objęcia, zanieść do łóżka i udawać, że nic nie zaszło. Nie opowiadał jej niepotrzebnie o swoim

smutnym dzieciństwie i o tym, jak wiele znaczyła dla niego jej rodzina.

Kiedy Tina dowie się całej prawdy, znenawidzi go i zażąda rozwodu, będzie zarazem wiedziała, jak bardzo kochał kiedyś D'Angelich. I będzie jej go żal. Nie ulegało wątpliwości, że znowu zepsuł wszystko. Nie chciał nawet myśleć, że kiedyś jego małżeństwo mogłoby być podobne do zimnego, beznadziejnego związku rodziców, a jednak ożenił się z siostrą człowieka, którego kiedyś podle zdradził.

Chciał zabrać ją do łóżka i zapomnieć o wszystkim. Uwielbiał kłaść rękę na jej lekko zaokrąglonym brzuchu, wyobrażając sobie, że w środku bezpiecznie spoczywa jego dziecko. Czuł z nim rodzaj więzi, jakiej nie miał z żadną inną osobą, i przepelniało go ciepłe wzruszenie.

Tina nagle wstała z krzesła, jej zgrabna sylwetka odcinała się na tle ciemniejącego nieba. Przez moment obserwowała miasto, po czym wróciła do mieszkania. Nico wstrzymał oddech, mając nadzieję, że wejdzie do gabinetu, obejmie go za szyję i szepnie, że się za nim stęskniła.

Nic takiego nie nastąpiło. Tina poszła dalej, do sypialni. On został w gabinecie.

– Wracamy do Castello di Casari – powiedział Nico, na co Tina podniosła wzrok znad komputera, z którym siedziała na kanapie, zajęta skupowaniem obiecujących pakietów akcji.

Gazety ekonomiczne leżały przy niej jeszcze nieprzeczytane. Najbardziej lubiła przeglądać je przy śniadaniu, ale dziś nie miała do tego głowy. Wspomnienia minionej nocy wciąż przyprawiały ją o szybsze bicie serca.

Nico przyszedł wczoraj do sypialni bardzo późno i położył się obok niej z ramieniem pod głową. Udawała, że śpi, nie tracąc oczywiście nadziei, że za chwilę poczuje na stęsknionym ciele jego spragnione dłonie. Nie uczynił tego, więc obróciła się do niego, kładąc mu rękę na piersi. Nie poruszył się, wobec tego przysunęła się bliżej i powiodła ręką po jego płaskim brzuchu. Zadrzał pod jej dotykiem, po czym gwałtownie chwycił ją w objęcia.

– Tino – wyjęczał. – Tino...

– Kochaj się ze mną, Nico, proszę... – mówiąc to, głaskała go po nagich plecach.  
– Tak bardzo cię pragnę.

To, co nastąpiło po tych słowach, cechowała wręcz straceńcza gwałtowność. Nico wielbił jej ciało z niezwykłym oddaniem, napawał się nim tak powoli i dokładnie, jakby świat przestał istnieć i zostali tylko we dwoje. Tej nocy szczytowała wiele razy, zwłaszcza gdy pieścił językiem najwrażliwsze miejsca jej ciała. Rozpalił ją tak, że z jękiem błagała go, by wreszcie w nią wszedł, co też chętnie uczynił. Świadomość, że kocha tego mężczyznę, sprawiła, że doznania Tiny były absolutnie wyjątkowe. Bardziej radosne i intensywne. Serce pękało jej ze wzruszenia, miała ochotę płakać, być może dlatego, że wiedziała, że Nico jej nie kocha.

Jakim cudem do tego dopuściła? Jak to się stało, że zakochała się w nim bez pamięci? Zdawało jej się, że panuje nad życiem i uczuciami, ale srodze się pomyliła.

– Dobry pomysł – odpowiedziała mu po chwili milczenia. – Ostatni pobyt był stanowczo za krótki.

Nico miał cienie pod oczami. Obawiała się, że za dużo pracuje. Odpoczynek w spokojnym, bajkowo pięknym miejscu z pewnością mu się przyda. Przynajmniej tam mogła się nie spodziewać nagłej i niezapowiedzianej wizyty wojowniczego brata.

– Zakończyłem tu swoje sprawy, możemy wyjechać po lunchu.

Tina przez całe przedpołudnie zajmowała się przygotowaniem do wyjazdu. Wysłała esemesa do Lucii, która kazała jej przyrzec, że będzie dzwoniła codziennie, i wyruszyli.

Dzień był słoneczny i jasny, jachty i motorówki tłumnie przemieszczały się po jeziorze. Żeglarze opalali się na pokładach, machając leniwie do przelatującego nad głowami helikoptera.

– Pewnie zazdrościsz ci posiadania tego cudownego zamku – zagadnęła Tina.

– Być może. Myślałem kiedyś, żeby udostępnić go turystom, ale to było, zanim ożeniłem się z tobą. Sądzę, że lepiej będzie go zachować jako naszą prywatną odskocznię od światowego zgiełku.

Ten plan ją uradował. Turyści mieli w okolicy niezliczone inne atrakcje, więc nie było jej ich żal. Podobało jej się, że Nico nazwał to ich prywatną odskocznia. To było miłe.

Helikopter zniżył lot i w dole ukazało się lądowisko, na którym czekał na nich stary Giuseppe. Tina spontanicznie pomachała mu ręką, uśmiechając się od ucha do ucha. Po chwili z zamku wybiegli inni ludzie, prawdopodobnie chcąc pomóc przy bagażach.

– Markizo – przywitał ją Giuseppe z ukłonem, gdy już bezpiecznie oddalili się od wirujących śmigieł. – Proszę przyjąć gratulacje z okazji ślubu. Witamy w zamku di Casari jako jego prawowitą właścicielkę.

Tina podziękowała z uśmiechem i pomyślała, że jak dotąd dzień układa się naprawdę przyjemnie. Nico objął ją i przytulił. Zapragnęła wtulić twarz w jego pierś i pozostać tak już na zawsze. Giuseppe obserwował ich z szerokim uśmiechem. Nie było sensu ukrywać przed nim uczuć.

– Miło widzieć tak Zakochaną parę – ogłosił.

– Może szybko doczekamy się potomka, kto wie?

Nieoczekiwanie Nico nie obraził się za zbyt dużą poufałość, lecz poklepał lokaja po ramieniu.

– Niewykluczone. Zobaczę, co da się zrobić. Obaj mężczyźni się zaśmiali, po czym wszyscy ruszyli schodami do drzwi. Tym razem jednak Nico zaprowadził ją do swego pokoju. Kiedy tylko drzwi się za nimi zamknęły, porwał ją w ramiona,

zsuwając z niej jednocześnie suknię.

– Nico, co ty wyprawiasz? – broniła się Tina. – Przecież zaraz przyniosą bagaże!

– Właśnie po to wymyślono zamki w drzwiach – mruknął niewyraźnie, całując ją w szyję. – Zresztą obiecałem Giuseppe jak najszybciej zająć się kwestią potomstwa.

– Dobrze wiedzieć, że to zadanie zostało już wykonane – odrzekła ze śmiechem. Nico nie przestawał wyłuskiwać jej z ubrania.

– Na wszelki wypadek powinniśmy się jednak rozebrać do naga – oznajmił, zamykając drzwi na zasuwę. Wziął ją na ręce, zaniósł na łóżko i zdjął z niej ubranie, lecz sam pozostał w swoim. Szorstki materiał dżinsów zmysłowo drażnił jej rozpaloną skórę.

– Zaczekaj! – wykrzyknęła nagle w popłochu. – Czy twój ojciec... Czy to w tym łóżku...? – jąkała.

– Ależ skąd. – Nico wybuchł śmiechem. – To się stało we Florencji. Zresztą i tak kazałem tutaj wymienić wszystkie materace.

– Miło mi to słyszeć – powiedziała.

– A teraz – szepnął, pieszcząc językiem jej stwardniałe sutki – wyjaw mi swoje pragnienia, Tino, żebym mógł je spełnić jedno po drugim.

Nadeszły dni niczym niezmaconego szczęścia. Tina czuła się wolna, jakby wreszcie mogła być tą wymarzoną sobą, odważną i śmiałą, jakże odmienną od tchórzliwej, kryjącej się po kątach myszki. Nico sprawił, że czuła, że może podbić świat i niczego nie żałować.

Każdy dzień zaczynali od śniadania na tarasie, gawędząc, zaśmiewając się i posyłając sobie gorące spojrzenia. Potem spacerowali w ogrodzie albo pływali w ciepłym basenie. Pewnego razu wypłynęli jachtem na jezioro i leniwie przesuwali się wzdłuż brzegu. Zaczumowali w miasteczku, zjedli przepyszny lunch i wybrali się na zakupy. Wieczory spędzali w salonie, obdarzając się pieszczotami, do późna oglądając telewizję i filmy na DVD albo ramię w ramię pracując przy komputerach. Łączyła ich przyjemna zażyłość, wydawało się, że oboje lubią być domatorami. Tina była szczęśliwa, że jej dni zaczynają się i kończą obecnością Nica.

Dziś pływali w basenie, a Nico posyłał jej porozumiewawcze spojrzenia, więc wiedziała, że potem będą się namiętnie kochali. Tina wyszła z wody i urządziła mu erotyczny pokaz wycierania się ręcznikiem. Potem zaproponowała wyścig do sypialni i rzuciła się biegiem, zanosząc się od śmiechu i słysząc za sobą chlupot, gdy Nico wyskakiwał z basenu i rzucał się za nią w pogoń. Nie zdołał jej dopaść, za to zamoczył podłogę w całej sypialni, bo woda lała się z niego strumieniami. Nie wycierając się, zerwał z niej kostium i posiadał ją jak barbarzyńca.

Dużo później jej komórka zabręczała na znak, że przyszedł esemes. Czyste niebo zapewniało lepszy zasięg. Wiadomość pochodziła od Faith. *Co u Ciebie? Czy*



*wszystko w porządku?*

Lekko drżącymi palcami odpisała, że oczywiście, wszystko układa się jak najlepiej.

Po sekundzie komórka znowu brzęknęła.

*Renzo się martwi.*

*U mnie okej.*

*Gazety pisały, że widziano cię kilka dni temu z Niccolem Gavrettim.*

Serce podeszło jej do gardła. Spodziewała się tego, bo brukowce lubiły pisać o Nicu, ale skoro długo nic się nie działo, przestała się mieć na baczności. Przynajmniej nikt nie wiedział o ich szybkim ślubie.

*Nico i ja obracamy się w tych samych kręgach. Nie ma w tym nic niezwykłego.*

Nastąpiła długa przerwa i w końcu przyszedł nowy tekst.

*To niebezpieczny człowiek. Bez namysłu wykorzystalby cię, żeby się dobrać do Renza. Bądź ostrożna.*

Tina nie wiedziała, co począć. Chciała zadzwonić do bratowej, ale nie zdałoby się to na nic, bo Faith zawsze trzymała stronę Renza.

Z westchnieniem pomyślała, że wpakowała się w niezłą kabałę. Moment prawdy nadchodził, wkrótce będzie musiała powiadomić brata o rozwoju wydarzeń, bo w przeciwnym razie brukowce zrobią to za nią. Odpisała, że będzie się starała, i z ulgą przyjęła nadejście kilku nowych zdjęć z wakacji. Niebezpieczeństwo zostało na razie zażegnane.

Postanowiła przejrzeć gazety na tarasie, skoro popołudniowe słońce nie grzało już tak intensywnie. Szukała jakichkolwiek wzmianek o Nicu. Kiedy je znalazła, jej serce ścisnął niewyobrażalny lęk.

*Kłopoty finansowe Gavretti Manufacturing, wycofywanie zamówień!* – krzyczały nagłówki tytułów ekonomicznych.

Przeczytała artykuł dwukrotnie i poszła poszukać Nica. Przez tyle dni nie wspomniał jej ani słowem o kłopotach. Złościło ją to i martwiło jednocześnie. Znalazła go w nobliwym gabinecie ze skórzanym kompletem ciężkich mebli i regałami sięgającymi sufitu. Jak zwykle patrzył w ekran komputera, obok leżały trzy telefony komórkowe.

– Czy to prawda? – spytała, pokazując mu gazetę. – Jeśli tak, to chcę ci pomóc.

– Ojciec zostawił długi, staram się naprawić sytuację. Pracuję z zespołem fachowców, kontrolujemy bieg wydarzeń – odparł.

– Jesteś narażony na... – urwała, obawiając się powiedzieć to wprost.

– Wiem. – Zrozumiał ją bez słów. – Ale wrogie przejęcie narazi DAngeli Motors na straty. Byłoby to bardzo niemądre ze strony Renza.

– Powinniście wreszcie ze sobą porozmawiać i wszystko ostatecznie wyjaśnić. Dziecko jest w drodze, rozumiesz? Chcę, żeby miało pełną rodzinę, a nie tylko nas dwoje. Nie chcę, żebyś zmuszał mnie do dokonywania nieustannego wyboru między tobą a moją rodziną. Czuję się jak dziecko, którego rodzice, ty i Renzo, się

rozwiekli. A przecież ko... zależy mi na was obu!

Chciała powiedzieć: Kocham, ale nie zdobyła się na to. Poznała go już na tyle, by wiedzieć, że miłość nigdy nie przyjdzie mu łatwo. Zawsze będzie nieufny i podejrzliwy. Zbyt wiele krzywd doznał w dzieciństwie.

– Pomogę ci postawić firmę na nogi, nie będziesz musiał obawiać się Renza.

– Nie mogę ci w pełni zaufać. Jesteśmy małżeństwem dopiero od miesiąca, łączy nas dziecko w drodze i świetny seks, ale nazywasz się D'Angeli. Jesteś lojalna przede wszystkim wobec rodziny, a ja stoję na drugim miejscu.

Poczuła się tak, jakby uderzył ją w twarz, choć w sumie miał prawo żywić podejrzenia. Naprawdę go rozumiała. Firma jej brata rozkwitała, on zaś za sprawą długów ojca znalazł się na skraju przepaści. Szkoda, że był zbyt uparty, aby dostrzec, że ona może mu pomóc.

Rzuciła gazetę na stół i postukała w nagłówek artykułu.

– Jeszcze jedno: nie myśl, że nie wiem, dlaczego tak nalegałeś na to małżeństwo. Chciałeś móc wyrzucić presję na moim bracie. – Choć Nico wtrącił pospiesznie, że nie był to jedyny powód, pominęła tę kwestię. – Musisz zrozumieć, że mogę cię wyciągnąć z kłopotów, chociaż w inny sposób, niż to sobie wyobrażałeś. – Napisała kilka cyfr na kartce leżącej obok laptopa. – Tyle zarobiłam, obracając swoimi pieniędzmi. Jeśli powiesz mi, że poradziłybyś sobie lepiej ode mnie, to więcej nie wrócę do tego tematu.

## RODZIAŁ DWUNASTY

Tina siedziała w cieniu pergoli, udając, że czyta, choć za nic nie potrafiła się skupić. Od strony zamku wolnym krokiem nadszedł Nico, z miną tak nachmurzoną, że się zaniepokoiła, lecz nie dała niczego po sobie poznać.

– Potrzebujesz gotówki – od razu przeszła do rzeczy, gdy zapytał, jaki ma dla niego plan. – Ja nią dysponuję. Spłacimy zaciągnięte pożyczki i dzięki temu zyskamy czas na restrukturyzację długu. Kiedy zapoznam się ze wszystkimi dokumentami, będę mogła powiedzieć coś więcej.

– Czy sądzisz, że moi doradcy nie zaproponowali mi takiego kroku?

– Z pewnością, tyle że gotówka płynie z kont Gavretti Manufacturing, a to zbyt wielkie ryzyko. Ktoś mógłby wykupić dług i odebrać ci firmę. Być może nie od razu, ale niebezpieczeństwo istnieje.

– Nico spojrzał na nią z podziwem, więc dodała:

– Nie jestem żadnym geniuszem, ale na finansach znam się całkiem nieźle. Szkoda, że Renzo nie chciał tego przyjąć do wiadomości. Lubię liczby, lubię ryzykować i dobrze mi to wychodzi.

– Zgoda, ale nie potrzebuję twoich pieniędzy, Tino. To ciekawa i kusząca propozycja, ale mam inny plan.

Co za uparty człowiek, pomyślała z rozczarowaniem. Nadal nie potrafił jej zaufać. Powiedziała mu to, ale zaprzeczył. Po namyśle dodał, że Tina zna go już na tyle długo, by się zorientować, że on nie ufa nikomu, bo tego nauczyły go gorzkie życiowe doświadczenia. Poczowała ściskanie w krtani. Nico nie ufał ludziom, ponieważ od wczesnego dzieciństwa czuł brak wsparcia ze strony najbliższych. Przywykł sam się o siebie troszczyć i nikogo o nic nie prosić, a winna temu była obojętność nieodpowiedzialnych rodziców.

Miała ochotę udusić matkę Nica.

– Musisz się tego nauczyć, Nico – powiedziała zdławionym głosem. – Naprawdę nie wszyscy są twoimi wrogami.

Na jej oczach zamykał się przed nią jak kwiat lotosu, stawał się chłodny i nieprzystępny.

– Dawno temu się nauczyłem, że łatwiej żyć, jeśli się tak uważa. Przynajmniej nie doznaję wielu rozczarowań.

– Ja jestem inna. Zależy mi na tobie – zaprzeczyła gorąco.

– Dobrze, ale jak długo to potrwa? – spytał, a oczy błyszczały mu jak dwa diamenty. – Ty także możesz się zmienić. Od kilku dni nie pytałaś, co zaszło między mną a Renzem. Czy dlatego, że obawiasz się usłyszeć bolesną prawdę?

Po speszonej minie Tiny poznał, że odgadł jej najskrytsze obawy. Zależało jej na

nim, ale czy byłoby tak i wtedy, gdyby poznała prawdę? Nie miał raczej złudzeń – obwiniały go o tamtą przykrą sprawę. Jednego nie pojmował: dlaczego raptem zależało mu na jej opinii? Z początku uznał, że powinien się z nią ożenić ze względu na dziecko, a także możliwość wywarcia nacisku na Renza; prawidłowo odczytała jego motywy. Nie obchodziło go, co Tina o nim myśli, byle była dobrą, troskliwą matką. W którymś momencie to się jednak zmieniło. Łaknął jej jak narkotyku i wcale mu się to nie podobało. Owszem, cudownie było poruszać się w niej i słuchać, jak wykrzykuje w uniesieniu jego imię, ale poczucie uzależnienia sprawiało, że tracił pewność siebie. Czuł się tak, jakby jej potrzebował, a przecież nikt nie był mu potrzebny do szczęścia. Wyćwiczył taką postawę do perfekcji.

– Niczego się nie obawiam. Przestałam pytać, bo cię to gniewało.

Czym różniła się od innych kobiet? Była równie piękna i inteligentna, więc co takiego miała w sobie, że aż tak go pociągała? Wcześniej przejrzał podane przez nią liczby, czując olbrzymią pokusę przyjęcia od niej pożyczki. Zwalczył ją jednak, pamiętając, że z racji pokrewieństwa Tina będzie przecież lojalna wobec swego brata i kiedyś sprzymierzy się z Renzem przeciw niemu. Nieważne, że nosiła w łonie dziecko Nica. Więzy krwi są nadzwyczaj silne.

Po zastanowieniu uznał, że nie powinien jednak przyjąć od niej pieniędzy, choć trochę tego żałował.

– Czy zamierzasz mi to w końcu powiedzieć? – spytała, unosząc brew – czy też chciałeś mnie wytrącić z równowagi?

Serce waliło mu jak młotem, postanowił bowiem wyjawić jej prawdę. Kiedy Tina dowie się wszystkiego, z pewnością zacznie nim gardzić, a wtedy on będzie mógł wrócić do dawnego życia, które znał i rozumiał. Nadal będzie ją miał w swym łóżu, żadne z nich nie będzie jednak żywiło złudzenia, że łączy ich coś więcej niż tylko pociąg seksualny i rodzicielstwo.

– Ja i Renzo miesiącami tworzyliśmy prototyp motocykla. Obiecałem zdobyć pieniądze na wyprodukowanie modelu do testów.

– Pamiętam. Byliście tym bardzo podekscytowani.

On także pamiętał te dni, jakby to było wczoraj, a także łączący się z tym wspomnieniem dojmujący ból.

– Zawiodłem, a do tego oszukałem mojego partnera. Gavretti Manufacturing wystartowało na rok przed D'Angeli Motors.

Tina wydawała się zaskoczona. Oznaczało to, że jednak nie znała przebiegu wydarzeń.

– Ukradłem rysunki prototypu – ciągnął znękany głosem jak skazaniec, usiłując nie zwracać uwagi na zmienioną twarz Tiny. – Wyprodukowałem motocykl bez udziału twojego brata, dlatego tak mnie teraz nienawidzi. A ty nie powinnaś mi pożyczać pieniędzy.

– Nie wierzę – odparła po długiej chwili nieswoim głosem. Nico miał wrażenie, że śpiew ptaków i inne odgłosy rozlegają się raptem ze zwielokrotnioną mocą.

– Dlaczego nie? Skoro nie ufam nikomu, to z pewnością jestem także zdolny do podłości i kłamstwa. Ukradłem plany i otworzyłem własną firmę.

– Może i jesteś zły, a przynajmniej chcesz, żeby tak o tobie myślano, ale to nieprawda, nie ukradłbyś planów prototypu. Przecież głowiłeś się nad nim miesiącami! Dobrze wiedziałeś, co to oznacza dla mojego brata!

– Skąd możesz to wiedzieć?

– Bo taki nie jesteś – odparła z prostotą.

– Tego nie wiesz. Możesz się mylić – upierał się.

Tina zerwała się z krzesła i wbiła w niego groźne spojrzenie.

– Nieprawda! I przestań mnie wreszcie przekonywać!

Nico doznał wstrząsu. Tina najwidoczniej wierzyła, że nie ukradł planów, chociaż wszyscy tak właśnie myśleli. Nikt nigdy nie pokładał w nim tak wielkiej wiary. Nikt nie upierał się, że jego samooskarżenia nie są prawdziwe. Kiedy czuł się żałośnie opuszczony, niekochany i nic niewart, nikt nigdy temu nie zaprzeczył.

Kiedy był twardy, bezwzględny i zimny jak biegun północny, bo inaczej nie zdołałby przeżyć, nikt nie powiedział mu, że nie wierzy, że w głębi serca taki właśnie jest.

Kobieta, którą darzył podziwem i szacunkiem, twierdziła, że jest znacznie lepszy, niż mu się wydaje.

Poczuł przyływ paniki. Jak mógł ją uwielbiać, skoro ona go kiedyś opuści? Cofnął się o krok. Nie, nie, to tylko pożądanie. W zdenerwowaniu pomieszał te dwa uczucia.

Łza stoczyła się po policzku Tiny, a serce Nica ścisnął nieznany dotąd ból. Pragnął przytulić ją i wyznać jej wszystko, ale nie mógł sobie pozwolić na tak wielką słabość.

Odwrócił się i wyszedł.

Tina nie cierpiała płakać, ale ostatnio dziwnie często jej się to zdarzało. Kiedy Nico zostawił ją bez słowa w ogrodzie, poczuła się ogłuszona. Chciała za nim pobiec, ale uznała, że najpierw musi się opanować. Czowała gniew, przykrość i dezorientację. Nie uwierzyła mu, gdy powiedział, że wykradł plany Renzowi. Dlaczego nie opowiedział jej całej historii? Zmył się jak tchórz, jakby chciał, żeby dała wiarę najgorszej wersji wydarzeń. W około pół godziny po nieprzyjemnej wymianie zdań usłyszała huk nadlatującego helikoptera. Zanim zorientowała się, co się dzieje, było już za późno. Nico opuścił wyspę. Stała w ogrodzie, bezradnie załamując ręce. Zostawił ją samą jak niepotrzebny przedmiot.

Udała się do sypialni, gdzie najpierw miotała gniewne przekleństwa, a potem przez godzinę płakała jak bóbr. W końcu chwyciła komórkę z zamiarem wysłania Lucii esemesa, ale ku jej rozczarowaniu akurat nie było zasięgu.

Giuseppe przyniósł jej kolację do pokoju, tłumacząc z niepewną miną, że Nica wezwwały pilne interesy.

– Markiz powróci za dzień lub dwa. To z pewnością bardzo ważne sprawy,

skoro wyjechał w środku miodowego miesiąca.

Akurat, ważne sprawy, piekliła się w duchu Tina. Nico być może właśnie w tej chwili wchodzi do nocnego klubu w Rzymie, żeby znaleźć sobie kochankę na jedną noc. Na tę myśl zrobiło jej się tak niedobrze, że bała się, że zwymiotuje. Usiłowała przemówić sobie do rozsądku; Nico by tego nie zrobił. Wbrew twierdzeniom o braku zaufania i chłodzie niezbędnym, by przetrwać, był człowiekiem obdarzonym wielkim sercem, co wiele razy jej udowodnił. W wyniku przykrych doświadczeń obawiał się okazać uczucia, obawiał się pokochać.

Z nią było chyba podobnie, co uświadomiła sobie poniewczasie. Dlaczego jeszcze mu nie wyznała, że go kocha? I że wierzy w niego, ponieważ całą sobą czuje, że Nico jest tego warty.

Była takim samym tchórzem jak on. On uciekł od niej, ale ona uciekała przed nim od chwili, gdy weszła do jego hotelu i powiadomiła go o ciąży. Jeśli mieli być razem, to musieli przestać przed sobą uciekać.

Wiedziała już, jak postąpi, podjęła świadomą decyzję. Otworzyła komputer i zaczęła pisać mejle, które miały wszystko zmienić.

Dała Nicowi trzy dni. Kiedy nadal się nie pojawił, udała się do Giuseppe i oznajmiła, że potrzebuje helikoptera. Ku jej zdziwieniu obyło się bez nalegań. Wkrótce leciała już na lotnisko i dalej, do Rzymu. Nie miała pewności, ale przypuszczała, że Nico przebywa w stolicy, skoro jego firma miała poważne kłopoty. Po wylądowaniu pojechała taksówką do apartamentu. Nie zastała Nica, ale odźwierny rozpoznał ją i wpuścił, gdy wyjaśniła mu, że zapomniała klucza. Zanotowała sobie przy tym w pamięci, żeby poprosić męża o klucze do wszystkich rezydencji Gawettich. Niewątpliwie miała do tego prawo.

Sprawdziwszy, że Nico istotnie przebywa w apartamencie, udała się do salonu, zadzwoniła w kilka miejsc i spokojnie czekała na jego przybycie. Po niespełna godzinie wpadł jak burza, jak zwykle oszałamiająco przystojny w jasnogranatowym garniturze i koszuli w delikatne prążki. Miał rozgniewaną minę. Widocznie odźwierny spełnił jej prośbę i zawiadomił go o przyjeździe żony. Ujrzawszy ją, Nico zażądał wyjaśnień.

Miała ochotę rzucić mu się na szyję i zapewnić o swojej miłości, ale jeszcze nie teraz. Najpierw musiała z nim coś omówić.

– Nie ukradłeś planów motocykla, Nico – zaczęła. – Chcę, żebyś powiedział mi prawdę.

Zaklął pod nosem i nalał sobie solidną miarkę szkockiej. Opadł na krzesło naprzeciw Tiny i zmęczonym ruchem potarł czoło i skronie.

– To i tak bez znaczenia. Zawiniłem, i tylko to się liczy. Pokazałem je ojcu z prośbą o fundusze. Odmówił, uzasadniając, że da pieniądze pod warunkiem, że to ja będę produkował motory. Nie chciałem się na to zgodzić, ale on pokazał plany kolegom, potencjalnym inwestorom. Nim się zorientowałem, zaczęła już działać

firma Gavretti Manufacturing. Renzo mi nie uwierzył, oskarżył mnie o świadome działanie na szkodę naszego wspólnego przedsięwzięcia. Strasznie się wtedy pokłóciliśmy i rozeszliśmy w przeciwne strony. Wkrótce zacząłem pracować w firmie ojca. Odkupiłem ją od niego po kilku latach.

– Po co twój ojciec chciał się w to angażować? – nie rozumiała Tina.

– Z chciwości – odparł z goryczą. – Przewidywał spore zyski i chciał je przejąć. Miał zresztą rację, jak szybko się okazało.

– Musisz to opowiedzieć Renzowi – rzekła błagalnym tonem.

– Czy sądzisz, że on o tym nie wie? – Nico zaśmiał się głucho. – Nie uwierzył w ani jedno moje słowo. Uważa, że go zdradziłem, bo miałem się za lepszego niż on.

Serce Tiny ścisnęło się ze współczucia. Podeszła i przyklękła przy mężu, ujmując go za ręce.

– Nico – wykrztusiła przez łzy. – Ja ci wierzę!

Podniósł ją i posadził sobie na kolanach, a ona wtuliła twarz w jego szyję i cicho płakała. Ten mężczyzna był dla niej wszystkim. On i dziecko, które nosiła pod sercem. Nie wyobrażała sobie bez nich życia. Wiedziała, że musi stoczyć z bratem walkę o swój pomyślny los.

– Jesteś zbyt ufna – wyszeptał. – Nie sposób zaprzeczyć, że podjąłem pracę u ojca, a przecież mogłem mu odmówić.

– Nie chciałeś dopuścić, żeby ukradł ci wszystko, co osiągnąłeś razem z Renzem.

– Błagałem twojego brata, żeby się także zatrudnił, wówczas moglibyśmy kontynuować nasze wspólne dzieło, ale odmówił. Miał zresztą rację, czego dowodzi sukces jego firmy.

– Obaj jesteście okropnie uparci. Zatarg między wami musi się kiedyś skończyć!

– Nie da się tego naprawić, Tino – odparł z żalem. – Przez tyle lat żywiliśmy wobec siebie niechęć i gniew. Mówiłem i robiłem rzeczy niewybaczalne, nie da się o tym po prostu zapomnieć.

– To się jeszcze zobaczy – powiedziała, ściskając go za ramię.

Rozległ się dzwonek do drzwi, a Tina wzięła głęboki oddech, przygotowując się do ciężkiej batalii. To nie będzie miłe popołudnie. Miała jedynie nadzieję, że dwaj mężczyźni, których tak mocno kochała, nie obrócą się w rezultacie przeciwko niej.



## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Renzo był tak wzburzony, że aż cały dygotał. Faith trzymała dłoń na jego ramieniu i co chwila ją zaciskała, przypominając mu, że musi się opanować.

– Nie spodziewałem się, że tak nisko upadniesz, Nico – wycedził Renzo zimnym tonem. – Nie mogłeś się do mnie dobrać, więc wzięłeś się za moją siostrę, tak?

– Hej – warknęła Tina ze złością. – Nie czytałeś mojego mejla? Żadne z nas nie wiedziało, z kim ma do czynienia!

– On chce, żebyś w to uwierzyła, naiwniaczko!

Nico stał w kącie obok barku, wyglądając jak zwierzę zapędzone w kozi róg. Bardzo niebezpieczne zwierzę, gotowe zaatakować.

– Nie ma o czym gadać, Tino – mruknął ze złością. – Sama widzisz, co myśli twój brat.

Tina podeszła do Renza i położyła mu rękę na ramieniu.

– Posłuchaj mnie, do licha, dziecko jest w drodze, a Nico jest teraz moim mężem. Obaj popełniliście błąd, o czym dobrze wiecie. Pragnę, żebyście się w końcu pogodzili!

– Ty nic nie rozumiesz – zaperzył się Renzo. – On cię wykorzystują, dla niego to tylko gra! Chce mnie dopaść za wszelką cenę!

– Jestem dorosła i podejmuję własne decyzje – oświadczyła z takim spokojem, na jaki mogła się zdobyć w tej sytuacji. – Nie musisz mi więcej mówić, co jest dla mnie najlepsze. Nie potrzebuję twojej zgody na to, co zrobiłam i co jeszcze zamierzam uczynić. Urodzę dziecko Nica i to się nie zmieni.

Renzo wydawał się zdruzgotany jej słowami.

– Tino, on mnie oszukał, zdradził nas oboje! Omal nie pogrzyżył zupełnie moich planów. Gdybym nie dostał funduszy na mój projekt, kelnerowałabyś w jakiejś podłej knajpie, ledwie wiążąc koniec z końcem. Pamiętaj o tym, *cara mia*!

– Jeśli naprawdę w to wierzysz, to jesteś patentowanym osłem! – odparła, tłumiąc wybuch gniewu.

– Renzo – odezwała się łagodnie Faith – czy nie możecie porozmawiać dla dobra Tiny? Przecież obu wam na niej zależy.

Tina czuła, że jedna Faith mogła przemówić bratu do rozumu. Przymknął oczy i uścisnął jej dłoń.

– Dobrze. Porozmawiamy.

Nadeszła jej kolej, by łagodnością przekonać Nica. Poprosiła, żeby uczynił to dla niej, dla dobra ich dziecka.

On także walczył ze sobą, po czym podjąwszy decyzję, zaproponował, że mogą odbyć rozmowę na tarasie. Tina się sprzeciwiła.

– To ja i Faith wyjdziemy. Przynajmniej mam pewność, że żadna z nas nie zrzuci tej drugiej z dachu. Natomiast wy...

Po wyjściu kobiet Nico zaproponował drinka, ale Renzo odmówił. Nalał więc sobie i sącząc whisky, czekał na dalszy rozwój wydarzeń. Renzo przyrzekł wprawdzie, że odbędzie z nim spokojną rozmowę, ale zadawniona wzajemna niechęć, wręcz nienawiść, była tak silna, że próba mogła się nie powieść. Nico przeniósł wzrok na taras, gdzie kobiety spokojnie gawędziły. Jego serce wezbrało nagle niezwykłym wzruszeniem. Zapragnął wybiec i pochwycić Tinę w ramiona. Zrozumiał w nagłym przebłysku świadomości, że ją kocha i pragnie uczynić wszystko, żeby była szczęśliwa. Jeśli wymaga to naprawienia stosunków z dawnym przyjacielem, to dokona tego.

Spojrzał tam, gdzie siedziała w cieniu parasola razem z bratową. Była piękna, mądra i stanowcza. Absolutnie wyjątkowa. Wierzyła w niego i nic, co powiedział lub zrobił, nie zdołało zachwiać tej wiary. Wyjechał z wyspy, zostawił ją tam, narażając się na jej utratę. Mimo to nie przestała go lubić, wyruszyła za nim, aby go przekonać, że musi stawić czoło przeszłości po to, by mieć przed sobą jasną przyszłość.

On także tego chciał. Czuł, że dla niej może zrobić wszystko.

Pragnął widzieć uśmiech na jej pięknej twarzy, chciał mieć przy sobie w łóżku jej rozgrzane i chętne ciało. Lecz chciał też, by pracowała dla niego, doradzała mu w sprawach finansowych, nawet wymądrzała się przed nim, skoro dysponowała fachową wiedzą, jakiej on nie posiadał. Pragnął mieć w niej prawdziwą partnerkę we wszystkich aspektach życia.

Nade wszystko zaś marzył, by obserwować, jak jej brzuch rośnie wraz z upływem czasu i rozwija się w nim nowe życie, jakie wspólnie stworzyli. Był pewien, że Tina kocha je bardzo mocno, skoro nie zawahała się przyjść do niego, narażając się na gniew i upokorzenie. Z miłości do małości, które nosiła w łonie, pragnęła, by miało ojca, którego zabrakło w jej życiu.

Nagle miał dosyć wybiegów, dyplomatycznych posunięć, owijania wszystkiego w bawełnę. Postawił na całkowitą szczerość.

Spojrzał na człowieka, który mienił się niegdyś jego najlepszym przyjacielem. Nie obchodziło go, co tamten o nim myśli, ale zależało mu na Tinie, a ona bardzo kochała jedyne brata. Miał nadzieję, że jednakową miłością darzy i jego, Nica, bo nie zamierzał pozwolić jej odejść, już nigdy.

– Kocham Tinę, Renzo – wyrzekł nieswoim głosem. Jak obco brzmiały te proste słowa wypowiedziane głośno. – Nie obchodzi mnie, czy w to wierzysz, czy nie, ale zapewniam cię, że to prawda. Zrobię wszystko, żeby była szczęśliwa. Jeśli Tina chce, żebyśmy się pogodzili, to z chęcią pierwszy Wyciągam do ciebie rękę.

– Dlaczego miałbym ci wierzyć? – spytał Renzo po chwili namysłu. Wydawał się przy tym wstrząśnięty wyznaniem Nica. – Doszły mnie słuchy o poważnych

kłopotach twojej firmy, więc wydaje mi się, że wpadłeś na sprytny pomysł, jak sobie poradzić. Wymyśliłeś, że nie dobiore ci się do skóry, jeśli zasłonisz się moją ukochaną siostrą. Otóż chcę ci jasno powiedzieć, żebyś na to nie liczył!

– Wyznałem ci kiedyś, że motocykle nie są dla mnie aż tak ważne jak dla ciebie – odparł Nico. – Jeśli chcesz odebrać mi firmę tylko po to, żeby coś udowodnić, to śmiało, nie będę się sprzeciwiał.

– Blefujesz!

– Nie. Mogę ci nawet zdradzić, co powinieneś zrobić, żeby naprawdę mnie zniszczyć. – Spojrzał na taras, gdzie siedziała najukochańsza istota na świecie. – Odbierz mi Tinę, a odbierzesz mi w ten sposób życie.

– Jeśli mnie okłamujesz...

– Nie chcę się z tobą kłócić. Popeliłem wielki błąd, zaczynając pracę w firmie ojca, i bardzo tego żałuję. Powiniennem był wysadzić fabrykę w powietrze, zanim z taśmy zjechał pierwszy motocykl, ale widocznie stchórzyłem. Nie chcę jednak, by błędy młodości szkodziły dłużej kobiecie, którą kocham.

– Jeśli skrzywdzisz moją siostrę, to pożałujesz, że się w ogóle urodziłeś!

– Gdyby coś się stało Tinie, nie przeżyłbym tego, bądź pewien.

Rozmowa trwała wprawdzie krócej, niż Tina się spodziewała, ale nikt nikogo nie pobił ani nie wybiegł, z furią trzaskając drzwiami.

– *Ciao*, Tina – powiedział Renzo, zaglądając jej głęboko w oczy. Potem otworzył ramiona, a ona rzuciła się w nie z radością i ulgą, wdzięczna, że dla niej był gotów zapomnieć dawne urazy. – Jeśli tylko będziesz szczęśliwa, to nie stawiam żadnych przeszkód waszemu związkowi.

– Przepraszam, Renzo, że sprawiłam ci ból, ale bardzo cię kocham. I kocham także Nica – wykrztusiła przez łzy.

Renzo wypuścił ją z objęć. Kazał obiecać, że wkrótce się zobaczą, i oboje z Faith wreszcie wyszli. Tina otarła łzy i rozejrzała się za ukochanym. Głęboko zamyślony stał pośrodku tarasu ze wzrokiem skierowanym w dal. Słońce chyliło się ku zachodowi, na tarasie kładły się już długie cienie. Naprzeciw stara kobieta wieszala pranie na balkonie.

Nico odwrócił się do Tiny. Czułość malująca się na jego twarzy sprawiła, że jej serce zgubiło nagle rytm.

– Wybacz mi – powiedział głosem stłumionym przez wzruszenie – że cię zostawiłem na wyspie. Że zwątpiłem, że naprawdę we mnie wierzysz. Wybacz mi, *cara*, że cię skrzywdziłem.

Miała chęć rzucić mu się w ramiona i błagać go, by kochał ją równie mocno, jak ona jego. Nie zrobiła tego jednak, powtarzając sobie w duchu, że miłość przyjdzie z czasem, potrzeba tylko cierpliwości.

– Na szczęście nie wyrażasz żalu, że się ze mną ożeniłeś – powiedziała, siląc się na lekki ton.

Nico przytulił ją wtedy do serca, co przyjęła z bezbrzeżną ulgą.

– Nigdy nie będę tego żałował, jestem pewien.

– Ja także. I zamierzam ci udowodnić, że nasz związek może wspaniale funkcjonować, wiesz?

– Nie wątpię – odrzekł, całując jej skronie.

– Jak to? – spytała pełna nadziei.

– Kocham cię, Tino, i uczynię wszystko, żebyś była szczęśliwa.

– Och, naprawdę? – W oczach Tyny zalśniły łzy wzruszenia.

– Tak.

– Ją też cię kocham, Nico! – Objęła go za szyję, chcąc ukryć, że płacze. Związana z ciężą burzą hormonów działała jej już na nerwy!

– Wiem, że tak jest.

– Jak to? Przecież nigdy ci tego nie mówiłam.

– Nie ustąpiłaś przed gniewem swego brata i powiedziałaś mu, że we mnie wierzysz. Nazwałaś go nawet osłem! – Nico zaśmiał się na to wspomnienie. – Byłaś wtedy naprawdę groźna, kochanie. Broniłaś mnie jak lwica, choć w swojej głupocie zrobiłem wiele, żeby cię odwieść od tego zamiaru.

– To oczywiste, przecież cię kocham.

– Tak właśnie myślałem. Ta kobieta mnie kocha albo kompletnie zwariowała. Wybrałem możliwość, na której mi bardzo zależało.

– Kiedy byłam podlotkiem, często o tym marzyłam. Ty, ja, ołtarz ślubny... Nie wiedziałam jeszcze wtedy, co to wszystko oznacza, chciałam jedynie, żeby kochał mnie człowiek, którego uważałam za doskonałego.

– Nigdy nie osiągnę doskonałości, ale obiecuję, że codziennie będę się starał być dobrym człowiekiem. Dla ciebie i dla naszych dzieci.

Tina roześmiała się przez łzy płynące po jej policzkach, i pocałowała Nica w usta.

– Już to osiągnąłeś, Nico. Jesteś dobrym i czułym, opiekuńczym i mądrym mężczyzną. Czy kobieta może chcieć czegoś więcej?

Przytulił ją mocno i pocałował.

– Chciałbym wykrzyczeć całemu światu, jak bardzo cię kocham. Chciałbym... Kocham Valentinę D'Angeli Gavretti! – ryknął nagle na cały głos, wyrzucając ramiona w górę.

Kobieta wieszająca pranie pomachała im, wołając: *Brava, amore!*

Wkrótce inni podchwycili zawołanie, a Tina, śmiejąc się i płacząc, próbowała ukryć się za Nikiem. Wziął ją za rękę i pociągnął do salonu.

– Kocham cię – zaczął szeptać, delikatnie uwalniając ją z ubrania. – Kocham jak szalenciec....

Nie wątpiła w to ani przez chwilę.

## EPILOG

Tina podniosła wzrok znad ekranu komputera, bo do pokoju wszedł Nico z niemowlęciem na ręku. Bezwłosa główka synka chybotą się na cienkiej szyjce, gdy walczył z ogarniającą go sennością. Serce Tiny zalała miłość do obu jej mężczyzn.

– Nad czym pracujesz, *cara*? – spytał Nico.

– Opracowuję najnowsze prognozy. Wszystko wskazuje na to, że zanotujesz spory zysk, kochany.

– To dzięki tobie, moja finansowa czarodziejko – zaśmiał się Nico, całując ją w czubek głowy.

W ubiegłym roku udało im się sprzedać część aktywów firmy, dofinansować ją i ustabilizować stan posiadania. Zgodnie z obietnicą, Nico powierzył żonie kierowanie działem finansowym i zapewnił wgląd w swój stan majątkowy i wszystkie przedsięwzięcia biznesowe. Jako młoda matka często pracowała w domu, spełniając się w obu rolach. Codziennie obracała miliardami euro i sprawiało jej to prawdziwą satysfakcję. Była dumna ze swoich osiągnięć i ciekawa, co przyniesie przyszłość.

– Dzwoniła Faith – powiedział Nico, podrzucając synka i huśtając go w ramionach. – Zapraszają nas na kolację.

– Chętnie się z nimi zobaczę.

Uśmiechnęła się do siebie. Miniony rok nie był łatwy dla obu mężczyzn, ale Nico i Renzo szybko nauczyli się wzajemnej tolerancji i ułożyli w miarę poprawne stosunki. Istniała nawet szansa, że pewnego dnia znowu się polubią, ale za wcześnie było o tym wyrokować.

– Kocham cię, skarbie – powiedziała, wstając i obejmując go razem z synkiem.

– Nie dziwi mnie to – zażartował. – Czy znasz innego ojca, który wstawałby w nocy do karmienia, podczas gdy matka dziecka smacznie sobie śpi?

Tina wiedziała od Faith, że Renzo zachowuje się z takim samym oddaniem, ale wolała teraz nie podawać tego przykładu.

– Chyba usnął – szepnęła, przyglądając się dziecku.

– Tak.

Zanieśli malca do sypialni i położyli w kołysce. Spletli palce i stali wzruszeni, słuchając szmeru dziecięcego oddechu.

– On jest moim najdoskonalszym osiągnięciem – szepnął Nico.

– Mogę wymienić ich jeszcze kilka – odszepnęła, całując go w usta i patrząc mu głęboko w oczy.

Nico odwrócił się do niej i stali ciasno przytuleni, czując żar swoich

spragnionych pieszczot ciała. Nico zaczął całować jej szyję i dekollet.

– Wymień – poprosił – żebym wiedział, jak ci sprawić przyjemność.

– Warto, żebyś się do tego przygotował – szepnęła – bo czeka nas bardzo długa noc...

– Marzę o tym, *amore mio*. – Z ust Nica wyrwał się porozumiewawczy chichot.